

Towarzystwo
Filomatyczne

ADRIAN KUKLIŃSKI

REFORMA, KTÓRA ODMIENI POLSKĘ

REFORMA SZKOLNICTWA WYŻSZEGO
JAKO SZANSA NA WIELKI
SKOK CYWILIZACYJNY DLA POLSKI

O INICJATYWIE

Drugie wydanie publikacji zostało stworzone w ramach zadania publicznego realizowanego przez Fundację Towarzystwa Filomatycznego i zostało ono sfinansowane przez Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich NOWEFIO na lata 2021-2030.

Autorem pierwszego wydania publikacji był Adrian Kukliński (przy merytorycznym wsparciu Dariusza Krzęcio) i zostało ono stworzone w ramach projektu realizowanego przez Fundację Służba Niepiedległej. Projekt w ramach którego stworzono pierwsze wydanie publikacji został sfinansowany przez Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich na lata 2014-2020.



O AUTORZE

Adrian Kukliński jest prezesem Fundacji Towarzystwa Filomatycznego oraz współzałożycielem i prezesem spółki kapitałowej. Ukończył studia z ekonomii na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie. Dwukrotnie zdobył stypendium rektora UEK dla najlepszych studentów oraz był finalistą Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym. W działalność społeczną angażuje się od szesnastego roku życia.

Jest scenarzystą i reżyserem filmu dokumentalnego pt. *Czy rozwój technologii doprowadzi do zagłady ludzkości?* (2022) oraz redaktorem naczelnym internetowego Tygodnika Filomatycznego.

Jego największą pasją jest nauka rozumiana jako poznawanie rzeczywistości w całej jej złożoności oraz tworzenie programów optymalizacyjnych służących dobru wspólnemu. W obrębie jego głównych zainteresowań naukowych znajdują się rachunki narodowe, polityka monetarna, wojny walutowe, demografia, planowanie przestrzenne, geoeconomia, geopolityka, metodologia nauk, ontologia, filozofia języka, filozofia przyrody i fizyka. Prywatnie interesuje się architekturą i aktywnym uprawianiem sportów.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut Wolności
- Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Fundusz Inicjatyw
Obywatelskich NOWEFIO na lata 2021-2030



Autor: ADRIAN KUKLIŃSKI

REFORMA, KTÓRA ODMIENI **POLSKĘ**

REFORMA SZKOLNICTWA WYŻSZEGO
JAKO SZANSA NA WIELKI
SKOK CYWILIZACYJNY DLA POLSKI

Recenzja naukowa: dr Jakob Maziarz oraz dr Paweł Zamora

REFORMA, KTÓRA UCZYNI POLSKĘ SILNYM I BOGATYM PAŃSTWEM

Żyjemy w czasach wielkich zmian – i wielkich zagrożeń. Stabilność znanego nam świata, opartego na amerykańskiej hegemonii, stoi pod znakiem zapytania. Agresywna polityka Chin i Rosji stanowi wyzwanie dla Polski. Rozwój technologii stwarza wielkie możliwości w zakresie poprawy poziomu życia ludzkości, ale z drugiej strony stwarza jeszcze większe zagrożenia dla naszej wolności. Na naszych oczach upadają wielowiekowe systemy aksjologiczne oraz zmienia się tradycyjny model relacji społecznych. Na Zachodzie coraz silniej narasta kryzys demograficzny będący efektem masowej imigracji ludności z obcych kręgów kulturowych. Z tych właśnie powodów Polska musi w sposób optymalny gospodarować swoimi narodowymi zasobami rzadkimi – czyli zasobami finansowymi i materialnymi, ale również zasobami ludzkimi. Tylko wtedy będziemy mogli stawić czoła wielkim wyzwaniom współczesności.

Zaprojektowaliśmy reformę szkolnictwa wyższego, która sprawi, że Polska dołączy do wyścigu o miano najbardziej wpływowych krajów Europy. To zdanie nie jest przesadą. Większość opinii publicznej oraz przedstawicieli świata polityki i nauki nie dostrzega, jak ogromnym obciążeniem dla Polski jest neofeudalny, nieefektywny system szkolnictwa wyższego. Bez jego reformy możemy zapomnieć nie tylko o doścignięciu krajów Europy Zachodniej w poziomie życia, ale również o skutecznej rywalizacji geopolitycznej z Rosją. Wdrożenie proponowanych zmian wymaga wizjonerów oraz ambitnych decydentów politycznych, którzy nie będą obawiali się porzucić przestarzałych paradygmatów w myśleniu o państwie.

TRZY GŁÓWNE OBSZARY ZMIAN

Proponowana przez nas reforma szkolnictwa wyższego ogniskuje się wokół trzech głównych obszarów zmian.

Pierwsza część reformy dotyczy zmian w procesie dydaktycznym w kierunku nauczania zdalnego, gdzie przez nauczanie zdalne rozumiemy nauczanie w trybie asynchronicznym i bez interakcji pomiędzy nauczycielem a studentem. Temu celowi służyłaby ogólnodostępna, darmowa, internetowa Otwarta Narodowa Baza Wiedzy.

Druga część reformy dotyczy zmian w procesie walidacji efektów kształcenia – czyli w procesie egzaminacyjnym – w kierunku rozwiązań, które uczynią proces ten bardziej obiektywnym i mniej podatnym na kształtowanie go przez interesy grup wpływu.

Z kolei trzecia część reformy dotyczy zmian polegających na bardziej wyraźnym wyodrębnieniu studiów naukowo-badawczych oraz studiów zawodowych, co jest odpowiedzią na obniżanie poziomu nauki ze względu na jej masowość. W przypadku naukowo-badawczej ścieżki studiów proponujemy częściowe zachowanie stacjonarnej formy zajęć oraz przybranie przez nią postaci spotkań konwersatoryjnych. Służyłyby one kształceniu umiejętności dyskusji oraz wymianie idei, które są istotnymi komponentami życia intelektualnego kraju. Ścieżka ta byłaby jednak przewidziana dla stosunkowo wąskiej grupy osób zainteresowanych karierą naukową.

Warto zauważyć, że powyższe zmiany stanowią przezwyciężenie wieloletniego sporu środowisk konserwatywnych z lewicowymi, który jest oparty na błędzie fałszywej alternatywy. Konserwatyści twierdzą (słusznie), że szkolnictwo wyższe stało się zbyt masowe i przez to następuje równanie w dół i obniżanie jego poziomu. Z kolei osoby o lewicowej wrażliwości twierdzą, że nauka powinna być dostępna dla wszystkich – powinna być jak najbardziej inkluzywna, a nie elitarna. W niniejszej publikacji zostało udowodnione, że możemy mieć i jedno, i drugie. Z jednej strony elitarną ścieżkę naukowo-badawczą, która będzie przeznaczona dla osób, które chcą aktywnie uczestniczyć w życiu intelektualnym kraju, a z drugiej strony ścieżkę inkluzywną (i to znacznie bardziej inkluzywną niż obecnie), która pozwoli na ciągłe kształcenie się na wysokim poziomie wszystkim obywatelom, niezależnie od ich sytuacji życiowej.

REFORMA, KTÓRĄ POWINIENI POPRZEC KAŻDY LIBERAŁ, KONSERWATYSTA, NARODOWIEC I LEWICOWIEC

Choć publikacja dotyczy reformy szkolnictwa wyższego, to stawia się w niej tezę, że proponowane zmiany będą w wielkim stopniu rezonować na inne obszary życia społecznego. Ich wdrożenie spowoduje wielki skok cywilizacyjny Polski oraz będzie spełnieniem kluczowych postulatów podnoszonych przez różne strony światopoglądowych sporów. Co istotne – na skutek pomysłowego zaprojektowania zmian – postulaty te nie tylko się nie wykluczają, ale wręcz przeciwnie – uzupełniają się. Innymi słowy nasza propozycja reformy nie jest grą o sumie zerowej, gdzie jedni zyskują, a inni tracą. Zyskują wszyscy.

Reforma czyni zadość głosom osób o bardzo różnych wrażliwościach światopoglądowych. Z punktu widzenia liberała proponowana reforma ogranicza ogromną skalę marnotrawstwa, z jaką najczęściej mamy do czynienia wszędzie tam, gdzie pojawia się sektor państwowy. Ograniczenie tego marnotrawstwa to są korzyści rządu kilkudziesięciu miliardów złotych rocznie. Dla krajowej gospodarki są to bardzo duże wartości, które można wykorzystać na inne cele – na przykład na likwidację deficytu budżetowego. Ponadto proponowana reforma znacząco poszerza enklawy wolności dzięki ograniczeniu przejawów neofeudalizmu, które są czymś powszechnym w obecnym systemie. Co jest istotne – wszystkie te korzyści idą w parze ze wzrostem jakości edukacji.

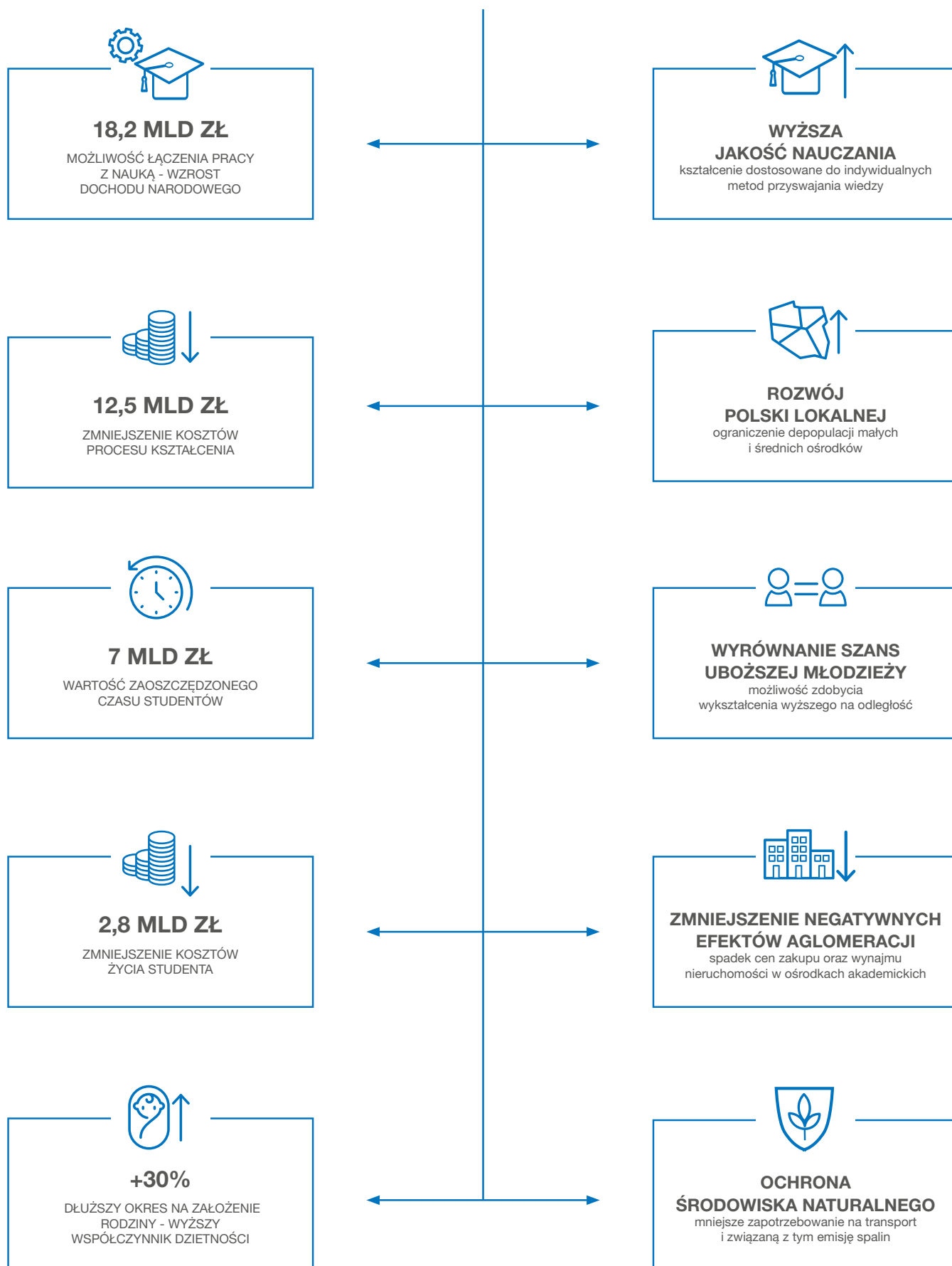
Z punktu widzenia osoby o narodowo-konserwatywnych przekonaniach proponowana reforma prowadzi do znaczącego wzrostu potęgi Polski na arenie międzynarodowej. Wynika to głównie z dwóch czynników. Po pierwsze z wielkiego wzrostu gospodarczego, jaki będzie efektem jej wdrożenia. Po drugie wdrożenie reformy przyczyni się do wzrostu współczynnika dzietności w Polsce – młodzi ludzie będą mogli w łatwy sposób łączyć modułową i zdalną naukę z pracą, dzięki czemu znacznie wcześniej będą uzyskiwać niezależność finansową i życiową. To z kolei sprawi, że będą mieli komfortowe warunki na założenie rodziny znacznie wcześniej, niż ma to miejsce dzisiaj (często dopiero po trzydziestym roku życia, gdzie z przyczyn biologicznych macierzyństwo w tym wieku jest znacznie mniej prawdopodobne). Ponadto dzięki wdrożeniu zdalnych metod pozyskiwania wiedzy dojdzie do znacznego wsparcia małych i średnich ośrodków w Polsce, które dzisiaj są drenowane z młodych, zdolnych ludzi. Wynika to z faktu, że jedyną szansą na zdobycie sensownego wykształcenia mają oni w głównych metropoliach akademickich. Od lat jednym z głównych postulatów polskich środowisk konserwatywnych jest osłabienie tzw. polaryzacyjno-dyfuzyjnego modelu rozwojowego Polski – proponowana reforma to gotowe rozwiązanie, jak zrobić to w sposób nieinwazyjny i pozbawiony elementów inżynierii społecznej.

Z punktu widzenia osoby o lewicowych poglądach proponowana reforma to wsparcie dla osób najuboższych, które ze względu na swoją sytuację życiową nie mogą lub nie chcą opuszczać swoich miejsc zamieszkania. To również wyrównanie szans osób w gorszej sytuacji życiowej i studiujących zdala od głównych akademickich metropolii, ponieważ dzięki powstaniu Otwartej Narodowej Bazy Wiedzy wszyscy zainteresowani będą mieli dostęp do tych samych materiałów edukacyjnych, co studenci najlepszych uczelni na świecie. Świat nauki stanie się bardziej inkluzyjny i transparentny. Wdrożenie reformy doprowadzi również do ograniczenia przeludnienia dużych miast i do ograniczenia degeneracji mniejszych ośrodków. To z kolei będzie miało pozytywny wpływ na środowisko naturalne (ograniczenie potrzeb transportowych, a tym samym zużycia paliw i zasobów na rozbudowę infrastruktury drogowej) oraz doprowadzi do redukcji kosztów wynajęcia mieszkania w dużych ośrodkach uniwersyteckich.

Co ważne, reforma jest zaprojektowana w taki sposób, że jej wdrożenie zmniejszy wpływ polityków na szkolnictwo wyższe oraz dojdzie do częściowej decentralizacji systemu. Studenci będą mieli również większy wybór treści, a więc zmniejszy się ryzyko narzucania określonej opcji światopoglądowej przez polityków lub władze uczelni.

Głęboko wierzymy w to, że Polska może nie tylko doścignąć, ale również prześcignąć kraje Europy Zachodniej w poziomie rozwoju społeczno-gospodarczego. Mamy przekonanie, że zaimplementowanie postulowanej przez nas reformy będzie stanowiło ogromny krok w kształtowaniu siły polskiej kultury i nauki oraz że przyczyni się do znaczącego wzrostu zamożności Polski w krótkim okresie czasu.

REFORMA SZKOLNICTWA WYŻSZEGO JAKO SZANSA NA WIELKI SKOK CYWILIZACYJNY DLA POLSKI





ROCZNE KORZYŚCI DLA POLSKI O WARTOŚCI OKOŁO 40,5 MILIARDÓW ZŁOTYCH

równowartość kosztów programu 500+ w 2023 roku



WZROST POTĘGI POLITYCZNEJ POLSKI

dzięki zwiększeniu współczynnika dzietności
i bardziej dynamicznemu rozwojowi gospodarczemu



WYŻSZY POZIOM ŻYCIA WSZYSTKICH OBYWATELI

na skutek bardziej dynamicznego wzrostu gospodarczego,
zwłaszcza Polski lokalnej



ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ

bardziej przyjazny system dla osób najuboższych
oraz dla środowiska naturalnego

ROZDZIAŁ I

1 REFORMA PROCESU DYDAKTYCZNEGO

1.1 Asynchroniczne nauczanie zdalne

Zmiany w procesie dydaktycznym jako element kompleksowej reformy

Proponowana przez nas reforma systemu szkolnictwa wyższego ogniskuje się wokół trzech głównych obszarów zmian. Pierwsza część reformy dotyczy zmian w procesie dydaktycznym w kierunku nauczania zdalnego, gdzie przez nauczanie zdalne rozumiemy nauczanie w trybie asynchronicznym i bez interakcji pomiędzy nauczycielem a studentem. Druga część reformy dotyczy zmian w procesie walidacji efektów kształcenia – czyli w procesie egzaminacyjnym – w kierunku rozwiązań, które uczynią proces ten bardziej obiektywnym i mniej podatnym na kształtowanie go przez interesy grup wpływu. Z kolei trzecia część reformy dotyczy zmian polegających na bardziej wyraźnym wyodrębnieniu studiów naukowo-badawczych oraz studiów zawodowych, co jest odpowiedzią na obniżanie poziomu nauki ze względu na jej masowość. W przypadku naukowo-badawczej ścieżki studiów proponujemy częściowe zachowanie stacjonarnej formy zajęć oraz przybranie przez nią postaci spotkań konwersatoryjnych. Służyłyby one kształceniu umiejętności dyskusji oraz wymianie idei, które są istotnymi komponentami życia intelektualnego kraju. Ścieżka ta byłaby jednak przewidziana dla stosunkowo wąskiej grupy osób zainteresowanych karierą naukową. Zmiany w wymienionych obszarach są ze sobą ściśle powiązane i dlatego powinny być odczytywane jako element szerszej całości, jaką jest kompleksowa reforma systemu szkolnictwa wyższego.



PROCES DYDAKTYCZNY

Pierwsza część reformy dotyczy zmian w procesie dydaktycznym w kierunku asynchronicznego nauczania zdalnego.



PROCES EGZAMINACYJNY

Druga część reformy dotyczy zmian w procesie walidacji efektów kształcenia – czyli w procesie egzaminacyjnym – w kierunku rozwiązań, które uczynią proces ten bardziej obiektywnym i mniej podatnym na kształtowanie go przez interesy grup wpływu.



STRUKTURA SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

Trzecia część reformy dotyczy zmian polegających na bardziej wyraźnym wyodrębnieniu studiów naukowo-badawczych oraz studiów zawodowych.

Otwarta Narodowa Baza Wiedzy

Pierwsza część proponowanej reformy wiąże się fundamentalną zmianą podejścia do procesu dydaktycznego w szkołach wyższych. W przypadku wszystkich kierunków studiów i przedmiotów, jeśli tylko jest to możliwe, tradycyjna forma przekazywania wiedzy w postaci stacjonarnych zajęć dydaktycznych powinna zostać zastąpiona asynchronicznym nauczaniem zdalnym. Należy postawić tezę, że w dobie rozwoju przestrzeni internetowej i nowoczesnych technologii można z ich wykorzystaniem zwiększyć efektywność zdobywania wiedzy i umiejętności przez studentów. Wiedza przekazywana za pomocą stacjonarnych wykładów oraz niektórych zajęć ćwiczeniowych może w o wiele bardziej efektywny sposób być przekazywana za pomocą profesjonalnych materiałów audiowizualnych udostępnianych na internetowej platformie o roboczej nazwie *Otwarta Narodowa Baza Wiedzy*.

Dzięki powszechności internetu nie ma już potrzeby, aby angażować tak wielkie jak dotychczas zasoby finansowe, ludzkie i czasowe do procesu dydaktycznego. Zasoby te można przeznaczyć na inne społecznie ważne cele.

Mamy oczywiście świadomość, że tego rodzaju forma nauczania nie jest możliwa w przypadku wszystkich kierunków i przedmiotów. Istnieją kierunki wymagające bardzo specjalistycznych umiejętności, które mogą zostać nabyte tylko w wyniku stacjonarnych zajęć. Warto jednak zauważyć, że nawet na typowo manualnych czy laboratoryjnych kierunkach wykładowe części zajęć również mogą odbywać się zdalnie. Według naszych obliczeń ok. 74% stacjonarnego procesu dydaktycznego mogłoby zostać zastąpione asynchronicznym kształceniem zdalnym. W zależności od kierunku studiów udział ten waha się w przedziale od 50% do nawet 100%. Szczegółowe uzasadnienie odnośnie przyjętych wartości znajduje się w rozdziale drugim.

W Otwartej Narodowej Bazy Wiedzy będą udostępnione kursy ze wszystkich możliwych kierunków studiów w postaci profesjonalnych materiałów audiowizualnych. Każda zainteresowana osoba będzie miała bezpłatny dostęp do wszystkich istniejących materiałów i będzie mogła równolegle odbywać kursy ze wszystkich wybranych przez siebie przedmiotów, które z kolei byłyby zaliczane na stacjonarnych, cyklicznych sesjach egzaminacyjnych na wzór egzaminów maturalnych.

Do uzyskania tytułu licencjata i magistra z danego kierunku będzie wymagane zaliczenie pewnych obligatoryjnych, kanonicznych przedmiotów oraz pewnej minimalnej, fakultatywnej liczby innych przedmiotów. Takie modułowe nauczanie daje duże pole swobody oraz wychodzi naprzeciw postulatом bardziej interdyscyplinarnej nauki. Co więcej znika problem utopionych kosztów i nietrafionych kierunków studiów. Dana osoba zapoznając się na bieżąco z wybranymi kursami jest w stanie ocenić, czy określony kierunek studiów bądź przedmiot odpowiada jej potrzebom. Dzisiaj wybierając kierunek studiów – w przypadku nietrafionego wyboru – bariery wyjścia są bardzo duże. Są to np. zmarnowany rok czasu, duże nakłady finansowe, a często również konieczność przeprowadzki. W takiej sytuacji ludzie są bardziej podatni na negatywne konsekwencje tzw. *efektu utopionych kosztów*. Z kolei istnienie Otwartej Narodowej Bazy Wiedzy oznaczałoby, że zniknęłyby problemy związane z asymetrią informacji, które obecnie pojawiają się przy wybieraniu uczelni oraz kierunku studiów. Asymetria informacji w obecnie funkcjonującym systemie objawia się tym, że student nie jest w stanie uzyskać wystarczających informacji umożliwiających podjęcie racjonalnej decyzji w zakresie wybrania odpowiedniego dla siebie kierunku studiów, dopóki nie zacznie go studiować.

Transparentność i inkluzywność zaprojektowanego systemu

Bardzo ważne są również transparentność i inkluzywność, które byłyby efektem istnienia Otwartej Narodowej Bazy Wiedzy. Wynika to z faktu, że wszyscy obywatele mieliby do niej dostęp, dzięki czemu każdy mógłby zweryfikować jakość materiałów dydaktycznych, co w obecnym systemie nie jest możliwe i tylko potęguje asymetrię informacji. Brak transparentności obecnie funkcjonującego procesu dydaktycznego otwiera pole do wielu patologii. Nauczyciele akademicki nie mają motywacji do prowadzenia zajęć na wysokim poziomie, ponieważ realne możliwości wyciągnięcia w stosunku do nich konsekwencji są czysto teoretyczne. Z kolei istnienie Otwartej Narodowej Bazy Wiedzy będzie się wiązało z narodową debatą na temat wartości poszczególnych kursów oferowanych na platformie, co będzie miało bardzo pozytywny wpływ na ich jakość.

Inkluzywność zreformowanego systemu będzie polegać na tym, że każda osoba bez względu na wiek, status materialny czy jakiegokolwiek inne cechy będzie miała dostęp do ogromnej bazy wiedzy i będzie mogła zdobyć wykształcenie wyższe. Zniknie pole do wszelkiego rodzaju dyskryminacji, ponieważ każdy będzie mógł anonimowo podejść do procesu walidacji efektów nauczania, co nie zawsze jest możliwe w obecnym systemie. Zostanie również ograniczony proceder awansu jednostek o niskich predyspozycjach intelektualnych, ale posłusznych i sprzeniewierających się przez to idei poszukiwania prawdy.

Decentralizacja i polityczna neutralność Otwartej Narodowej Bazy Wiedzy

Należy zatrzymać się również nad problemem natury politycznej, a więc nad tym, kto będzie wybierał naukowców tworzących materiały audiowizualne zamieszczane w Otwartej Narodowej Bazie Wiedzy. Jeżeli mieliby o tym decydować urzędnicy państwowi, to zawsze będzie to rodzić podejrzenie o ideologiczne umotywowanie procesu decyzyjnego w tym zakresie. Z kolei obecny system poprzez częściową decentralizację daje przynajmniej pewne elementy różnorodności i niezależności od nacisków politycznych. Okazuje się, że jednak i pod tym względem zaprojektowana propozycja reformy jest lepszym rozwiązaniem i zapewni większą różnorodność, obiektywizm i polityczną neutralność niż system aktualnie funkcjonujący. Otwarta Narodowa Baza Wiedzy powinna funkcjonować w taki sposób, że do każdego z przedmiotów byłoby przyporządkowanych kilkanaście albo i kilkadziesiąt alternatywnych wersji kursu (nie byłoby górnego pułapu), każdy stworzony przez innego przedstawiciela świata akademickiego. Osoba zainteresowana zaliczeniem danego przedmiotu miałaby pełną dowolność w wyborze autorów poszczególnych kursów, co w niezaprzeczalny sposób powiększyłoby możliwość zapoznania się z różnymi opiniami.

Kto wybierałby tych kilkudziesięciu autorów kursów? Czy nie byłoby tutaj pola do nadużyć? Ponownie odpowiedź brzmi, że byłoby ich na pewno wielokrotnie mniej niż w obecnym systemie. Tę sprawę można rozwiązać na bardzo dużo sposobów. Jedną z możliwości byłoby przyjęcie, że np. każda osoba z tytułem doktora habilitowanego w danej dziedzinie ma prawo zamieścić swój autorski kurs na platformie. Ponadto można by dodać kryterium w postaci pozytywnej recenzji dwóch (lub dowolnej liczby uznanej za stosowną) innych osób z tytułem naukowym w danej dziedzinie. Takie rozwiązanie przypominałoby zasady publikacji artykułów w czasopiśmie naukowych.

Jak natomiast wyglądałby model wynagradzania autorów kursów w takiej sytuacji? Byłby bardzo prosty – decydowałaby liczba osób, które najpierw ukończyły kurs stworzony przez danego autora, a następnie zdały państwowe egzaminy z odpowiadającego mu przedmiotu. Tak skonstruowany model wynagradzania byłby zdecentralizowany, szanowałby autonomię środowisk akademickich oraz byłby pozbawiony elementów urzędniczej arbitralności. To studenci decydowałiby, które kursy najlepiej przygotowują ich do zdania egzaminów.

Kierunki studiów w Otwartej Narodowej Bazie Wiedzy

Ciekawą zaletą proponowanej reformy jest możliwość tworzenia przez uczelnie oraz pracodawców dedykowanych ścieżek edukacyjnych. Przykładowo pracodawcy mogliby w swoich ofertach rekrutacyjnych publicznie informować o konkretnych kursach zamieszczonych w Otwartej Narodowej Bazie Wiedzy, które należałoby zaliczyć, aby mieć szansę na zdobycie zatrudnienia w danej firmie. Tym samym tego rodzaju rozwiązanie miałoby bardzo pozytywny wpływ na rynek pracy. Ponadto osoba zainteresowana konkretną ścieżką kariery mogłaby zaoszczędzić dużo czasu, mogąc się uczyć tylko i wyłącznie tych treści, które będą jej przydatne. W takiej sytuacji nie miałaby ona potrzeby zdobywać pełnego wykształcenia wyższego, a mogłaby zaliczyć tylko kilka wybranych przez siebie kursów.

W obecnym systemie często zdarzają się sytuacje, że studenci kończą wieloletnie studia, po czym okazuje się, że w swojej pracy potrzebują bardzo ograniczonej liczby umiejętności, którymi są np. znajomość języka obcego i umiejętność obsługi pakietów biurowych. Najczęściej jednak jest tak, że wiedza przyswajana na studiach w zakresie obsługi pakietów biurowych albo nie pokrywa się ze specyficznymi wymaganiami rynku pracy, albo po prostu ułatwia się w trakcie studiów, nie będąc wykorzystywaną w praktyce. Z tego punktu widzenia o wiele efektywniejsze byłoby zamieszczenie specjalistycznych i wielowątkowych kursów z obsługi pakietów biurowych w Otwartej Narodowej Bazie Wiedzy, a każda osoba według własnych potrzeb wybierałaby treści, które akurat potrzebuje przyswoić.

Otwarta Narodowa Baza Wiedzy a szkolnictwo niższych szczebli

Publikacja skupia się na szkolnictwie wyższym, ale warto jednak zauważyć, że Otwarta Narodowa Baza Wiedzy mogłaby również spełniać funkcje pomocnicze w przypadku niższych szczebli edukacji. Bardzo duża część uczniów boryka się z problemami w nauce, które wynikają z wolniejszego przyswajania wiedzy lub z zaległości narastających latami. Nie wszyscy rodzice mają czas, żeby na bieżąco kontrolować postępy w nauce swoich dzieci, a gdy okazuje się, że pojawiają się przy niej pewne problemy, to często jest już za późno na możliwie szybkie nadrobienie zaległości. To oczywiście generuje bardzo duże koszty w postaci pieniędzy wydawanych na korepetycje, stresu oraz straty czasu na zajęciach z tych przedmiotów, na których warunkiem koniecznym do zrozumienia dalszych części materiału jest zrozumienie części wcześniejszych.

Rozwiązaniem byłoby poszerzenie Otwartej Narodowej Bazy Wiedzy o kompletne kursy ze wszystkich przedmiotów nauczanych w szkołach. Dla uczniów mających problemy z nauką stanowiłoby to szansę na nadrobienie zaległości, z kolei dla uczniów najbardziej ambitnych stwarzałoby to możliwości w zakresie ponadprogramowego poszerzania swojej wiedzy. Takie rozwiązanie nie miałoby na celu zastępować edukacji w jej tradycyjnym charakterze, a mogłoby pełnić funkcję pomocniczą. Jedynie w przypadku szkolnictwa średniego można by rozważyć, czy zasadną nie byłaby hybrydowa forma nauczania. Wtedy uczniowie mogliby poświęcać więcej czasu na zajęcia sportowe, manualne i dyskusyjne.

OTWARTA NARODOWA BAZA WIEDZY



NAJWYŻSZA JAKOŚĆ KURSÓW

dostęp do kursów najwybitniejszych
naukowców w Polsce i na świecie



WYGODA I PROSTOTA

cała wiedza w jednym miejscu



INTERDYSCYPLINARNOŚĆ

modułowość zdobywania wykształcenia
i duża swoboda wyboru kursów fakultatywnych



NISKIE BARIERY WEJŚCIA I WYJŚCIA

możliwość szybkiej weryfikacji
atrakcyjności danego kursu i kierunku



OPTIMALIZACJA POD KĄTEM RYNKU PRACY

możliwości pracodawców w zakresie tworzenia
dedykowanych ścieżek studiów zawodowych



INKLUZYWNOŚĆ

dostęp do nauki dla każdego



TRANSPARENTNOŚĆ

publiczny charakter bazy jako
gwarancja wysokiej jakości kursów



RÓŻNORODNOŚĆ

możliwość wyboru różnych kursów
i różnych ich autorów



DECENTRALIZACJA I AUTONOMIA

większa autonomia
środowisk akademickich



OBIEKTYWNY SYSTEM WYNAGRADZANIA

wynagrodzenie dla autorów kursów
przyznawane w oparciu o wyniki

1.2 Korzyści asynchronicznego nauczania zdalnego

Wzrost jakości wykształcenia wyższego

Należy zdecydowanie podkreślić, że jakość wykształcenia wyższego w Polsce nie tylko nie ucierpi na skutek przeprowadzenia reformy, a wręcz przeciwnie – zdecydowanie wzrośnie. Jest to o tyle rzadka i ciekawa sytuacja, że zmniejszanie nakładów na realizację danej potrzeby najczęściej kojarzy się nam z koniecznością jednoczesnej rezygnacji z części korzyści związanych z ich ponoszeniem. W tym przypadku jest jednak zupełnie inaczej – wdrożenie proponowanej reformy nie tylko w ogromnym stopniu ograniczy wielopłaszczyznowe koszty związane z funkcjonowaniem systemu szkolnictwa wyższego, ale również w bardzo znaczącym stopniu poprawi efekty jego funkcjonowania – czyli jakość wykształcenia studentów oraz jakość polskiej nauki.

Należy zacząć od zwrócenia uwagi, że dzięki Otwartej Narodowej Bazie Wiedzy studenci będą mieli w jednym miejscu przez 24 godziny na dobę dostęp do wszystkich treści merytorycznych. Ponadto znajdą tam informacje z precyzyjnie określonymi zakresami obowiązujących materiałów wymaganych do zaliczenia danych kursów. Nie bez powodu wspominamy o zakresach materiałów, ponieważ w obecnie funkcjonującym systemie jest rzeczą nagminną, że jedynym powodem, dla którego studenci chodzą na niektóre zajęcia jest fakt, że tylko w ten sposób mogą poznać warunki zaliczenia przedmiotu i zakres materiału obowiązujący przy zaliczeniu. Standardem powinno być zamieszczanie tego rodzaju informacji na początku semestru za pośrednictwem uczelnianych kanałów komunikacji internetowej.

Dzięki Otwartej Narodowej Bazie Wiedzy każda osoba może dostosować miejsce, czas, warunki i tempo nauki do swoich indywidualnych potrzeb i predyspozycji. Ludzie mają różne metody przyswajania wiedzy i żadna nie jest lepsza od drugiej, dopóki przy takich samych kosztach dają ten sam efekt końcowy. Wszelkie badania pokazują, że w przypadku pracy kreatywnej, a za taką właśnie należy uznać prawdziwą naukę (czyli niepolegającą na bezrefleksyjnym uczeniu się na pamięć), o wiele lepiej niż tzw. *zasada kija i marchewki* działa pozostawianie swobody w kreowaniu własnych warunków pracy¹. W przypadku jednej osoby najefektywniejsza może być nauka wieczorami, dla drugiej porankami, dla jeszcze innej intensywna nauka na przestrzeni krótkiego okresu czasu, a dla kolejnej nauka mniej intensywna, ale rozłożona na dłuższy okres. Ludzie są różni, a uczelnie swoim skostniałym systemem zabijają tę różnorodność i kreatywność, które zarówno w pracy naukowo-badawczej, jak i na rynku pracy są absolutnie kluczowe. Obecny system uniformizuje proces dydaktyczny, zamykając go w sztucznie określone ramy i likwidując przyjemność z uczenia się, która jest jednym z głównych motorów rozwoju nauki. Nauka i ogólny rozwój osobisty wymagają samodzielności, odpowiedzialności i autonomii w procesie przyswajania wiedzy.

Wpływ na jakość nauczania będzie miał również fakt, że dysponując kompletnymi materiałami audiowizualnymi można uczyć się według własnego tempa i predyspozycji. Te zagadnienia, które są proste dla danej osoby, może ona po prostu przewijać do przodu, z kolei w przypadku tych zagadnień, które sprawiają większe trudności, może je ona dowolnie przewijać wstecz i zatrzymywać się nad nimi dłużej. Dzisiaj oczywiście nie ma takiej możliwości, a ponadto obecność na zajęciach często sprowadza się jedynie do zrobienia notatek, z których student uczy się dopiero później. Każdy kto miał okazję uczyć się z materiałów audiowizualnych, wie jak wielką przepaść dzieli tego rodzaju naukę od nauki polegającej na obowiązkowej obecności na stacjonarnych zajęciach, na których przez cały okres ich trwania na gwałt trzeba przepisywać informacje, w dodatku bardzo często zupełnie bezrefleksyjnie.

Wcześniej został wyjaśniony mechanizm zamieszczania treści do Otwartej Narodowej Bazy Wiedzy. Daje on gwarancję, że osoby chcące zdobyć wykształcenie wyższe będą miały dostęp do materiałów najwyższej jakości, tworzonych przez najwybitniejszych naukowców w Polsce, posiadających dar przekazywania treści. Dzisiaj niestety jest tak, że studenci są całkowicie zdani na lokalne zasoby kadrowe uczelni. Wśród kadr akademickich zdarzają się wybitni pasjonaci swoich dziedzin, ale należy to do rzadkości – na wielu kierunkach dominuje przeciętność lub jeszcze gorsze realia. Z kolei w przypadku Otwartej Narodowej Bazy Wiedzy będą publikowane kursy nie tylko najwybitniejszych polskich naukowców, ale również anglojęzyczne kursy stworzone przez najlepszych naukowców na świecie. De facto oznacza to, że każdy student będzie miał możliwość uczenia się na tym samym poziomie, na którym uczą się studenci najlepszych uczelni na świecie, np. studenci Uniwersytetu Oksfordzkiego. Powoduje to też kolejną korzyść w postaci wyrównania szans mniej zamożnych studentów z mniejszych ośrodków, którzy otrzymają możliwość kształcenia się na światowym poziomie.

Opisując Otwartą Narodową Bazę Wiedzy wspomniano również o ograniczeniu asymetrii informacji przy wyborze kierunku kształcenia, czyli sytuacji, w której studenci wybierają kierunek studiów lub fakultatywny przedmiot, który jednak z jakichś powodów nie spełnia ich oczekiwań, na przykład poruszana tematyka jest poza obszarem ich zainteresowań albo jego ukończenie nie będzie dla nich przydatne na rynku pracy. W obecnym systemie bariery wyjścia z takiej sytuacji są bardzo wysokie, a w przypadku wyboru fakultatywnych przedmiotów w obrębie poszczególnych kierunków często nawet niemożliwe. To sprawia, że z jednej strony studenci mogą tracić czas na naukę zupełnie niepotrzebnych im treści, a w najgorszym przypadku mogą trwać na kierunku studiów, którego ukończenie będzie dla nich nieprzydatne.

¹ A. J. Blikle, *Dylemat lidera – przemoc czy partnerstwo*, „Zarządzanie i Finanse” 2012, tom 3/1, s. 38-39, 45-49.

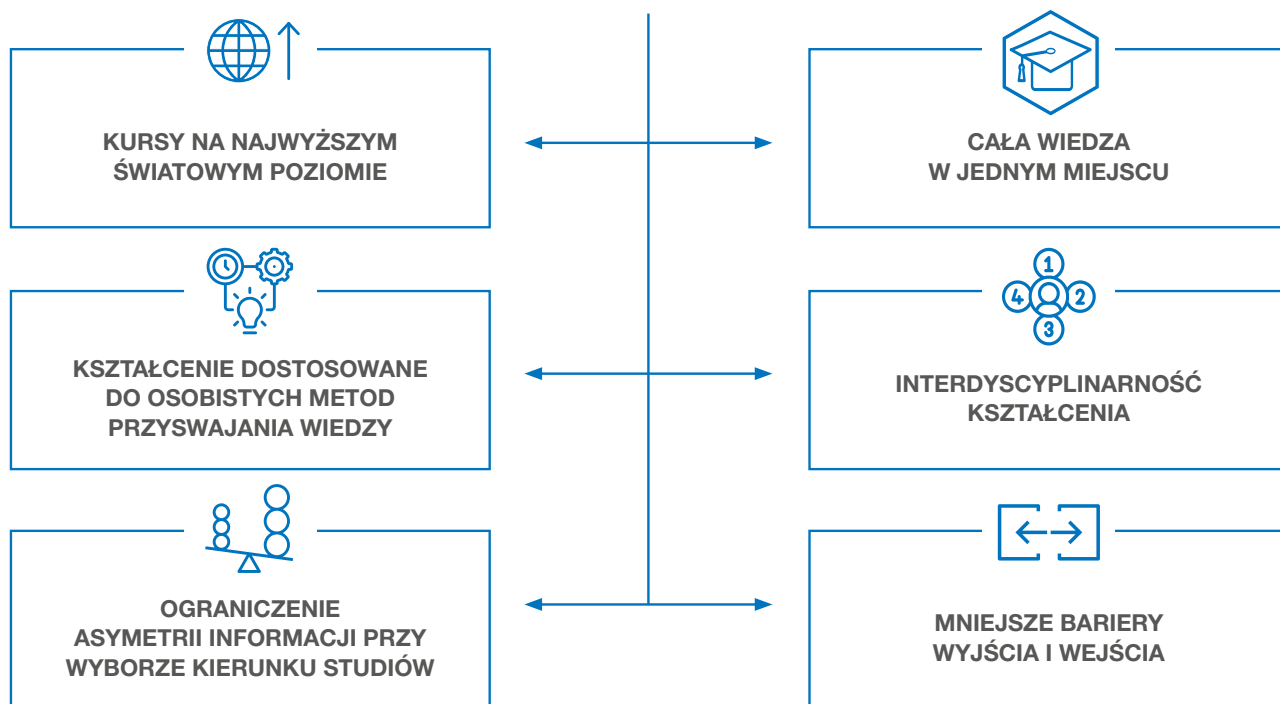
Powyżej zaprezentowane problemy wynikają z szeroko opisywanych w literaturze ekonomicznej i psychologicznej błędów poznawczych, do których popełniania ludzie mają tendencję. Są nimi tzw. *efekt utopionych kosztów* oraz *efekt posiadania*, które objawiają się szeroko rozumianą niechęcią do straty. W praktyce mogą skutkować długim trwaniem danej osoby przy raz podjętej decyzji, nawet jeśli była ona nietrafiona.

Nie jest celem naszej publikacji szerokie opisywanie tych zjawisk, należy jednak zaznaczyć, że efekt utopionych kosztów ma miejsce wtedy, gdy dana jednostka trwa przy złej decyzji tylko dlatego, że poniosła wcześniej duże koszty związane z jej realizacją². Badania psychologiczne pokazują ponadto, że ludzie są bardzo niechętni dokonywaniu zmian, nawet jeżeli wiązałyby się one z poprawą ich sytuacji, czego przejawem jest m.in. wspomniany efekt posiadania. W wyniku awersji do ryzyka niechętnie wychodzimy poza strefę komfortu i zmieniamy stan zaistniały³. Obecnie funkcjonujący system szkolnictwa wyższego zwiększa prawdopodobieństwo występowania tych błędów poznawczych, ponieważ poprzez swoje skostnienie tworzy wyższe bariery wejścia i wyjścia dla studenta, który wybrałby kierunek studiów nieodpowiadający jego preferencjom.

Jaki ma to wpływ na jakość edukacji? Chyba nie trzeba nikogo przekonywać, że ludziom najlepiej wychodzi robienie tego, czym się pasjonują i czym zajmują się z pełnym przekonaniem. Jeżeli ktoś robi coś pod przymusem, to jakość wykonania nigdy nie będzie tak dobra, jak wtedy, gdy ktoś robi coś z autentycznej pasji bądź chęci samorozwoju. Niskie bariery wyjścia w przypadku istnienia Otwartej Narodowej Bazy Wiedzy sprawiają, że w wielkim stopniu spada ryzyko kształcenia się na kierunku studiów, który nie jest odpowiednio dopasowany do predyspozycji danej osoby, a tym samym spada ryzyko, że ktoś będzie zmuszać się do przyswajania treści, które są dla niego trudno przyswajalne i których nigdy nie opanuje w stopniu, w którym mógłby opanować treści z innego kierunku studiów. Dzięki ogólnej dostępności kursów w Otwartej Narodowej Bazie Wiedzy każda osoba będzie miała możliwość wcześniejszej weryfikacji, czy dany kierunek studiów spełnia jej oczekiwania.

Należy również zwrócić uwagę, że wiele mówi się o tym, iż o jakości wykształcenia w znacznej mierze świadczy jego interdyscyplinarność. Świat nauki, ale również rynek pracy wymaga szerokiego oglądu rzeczywistości oraz posiadania wiedzy i umiejętności w różnych obszarach. Również i w tym kontekście Otwarta Narodowa Baza Wiedzy jest o wiele lepszym rozwiązaniem niż aktualnie funkcjonujący system. Student mógłby wybierać nie tylko kierunki studiów, ale ponadto miałby nieograniczony dostęp do ogromnej bazy fakultatywnych kursów z różnych dyscyplin naukowych, dzięki czemu dysponowałby dużą samodzielnością w kształtowaniu swojej ścieżki kształcenia, mogąc wybierać te treści, które byłyby przydatne albo w jego rozwoju naukowym, albo w rozwoju kariery zawodowej.

WYŻSZA JAKOŚĆ WYKSZTAŁCENIA WYŻSZEGO DZIĘKI NAUCZANIU ZDALNEMU



² K. Czempas, *Nieracjonalność inwestorów jako podstawowa kategoria finansów behawioralnych*, Akademia Ekonomiczna im. Karola Adamieckiego w Katowicach 2007, s. 84-87.

³ D. Kahneman, *Pułapki myślenia*, tłum. Szymczak P., Wydanie I Elektroniczne, Media Rodzina, Poznań 2012, s. 299-303.

Korzyści finansowe dla budżetu państwa i kieszeni rodzin studentów

Według bardzo ostrożnych szacunków dzięki wdrożeniu reformy Polska - zarówno budżet państwa, jak i rodziny studentów - może co roku odnieść korzyści o wartości ok. 40,5 miliardów złotych, co stanowi blisko 70% wartości środków netto otrzymanych przez Polskę z Unii Europejskiej w 2019 roku⁴ [obliczenia własne]. W praktyce jednak wartość korzyści dających się względnie łatwo wyrazić w wartościach finansowych będzie znacznie wyższa, mogąc nawet dwukrotnie przewyższyć podaną kwotę. Wynika to z faktu, że w raporcie kierowaliśmy się zasadą ostrożności, a więc wszystkie korzyści, które z jakichś przyczyn nie mogły zostać skwantyfikowane, były pomijane w obliczeniach. Ponadto w sytuacjach wątpliwych co do zasady przyjmowaliśmy najniższe możliwe wartości potencjalnych korzyści.

Na powyższą sumę składają się oszczędności na procesie dydaktycznym, oszczędności rodzin studentów na kosztach życia studenta (m.in. wynajęcie mieszkania i transport) oraz korzyści związane z możliwością łączenia nauki z pracą zarobkową. Dokładne wyliczenia uzasadniające przyjęcie poszczególnych kwot zostaną przytoczone w następnym rozdziale, natomiast w tym rozdziale ograniczymy się do ich szkieletowego zaprezentowania.

Ograniczenie zapotrzebowania na zasoby ludzkie do obsługi procesu dydaktycznego wygeneruje dla polskiej gospodarki oszczędności w wysokości co najmniej 12,5 mld złotych rocznie, z czego większość tych oszczędności przypadnie na budżet państwa.

Ponadto wielu studentów pochodzących ze wsi i z mniejszych ośrodków miejskich może zaoszczędzić ponad 1,12 mld złotych rocznie dzięki temu, że nie będą już musieli wynajmować miejsca zamieszkania w ośrodku akademickim. W wyniku wdrożenia reformy wśród osób zainteresowanych zdobyciem wykształcenia wyższego spadnie presja na opuszczanie swoich małych ojczyzn. Dodatkowe oszczędności rządu co najmniej 1,7 mld złotych wygeneruje ograniczenie konieczności ponoszenia kosztów transportu celem dojazdu na uczelnię, ograniczenie kosztów zakupu podręczników oraz ograniczenie kosztów korepetycji, na które zapotrzebowanie niemalże całkowicie zniknie dzięki Otwartej Narodowej Bazie Wiedzy.

Dzięki wdrożeniu reformy młodzi ludzie będą mogli skutecznie łączyć naukę z pracą zarobkową. Będzie to z jednej strony efektem o wiele większych możliwości w zakresie elastycznego kształtowania przez nich własnych grafików obowiązków, a z drugiej strony będzie to efektem zwiększenia ogólnej puli wolnych zasobów czasowych, które to z kolei będzie spowodowane szybszym przyswajaniem wiedzy oraz optymalizacją procesu dydaktycznego. Optymalizacja ta będzie polegać na dostosowaniu ilości przedmiotów na studiach do realnego zapotrzebowania rynku pracy na konkretną wiedzę i umiejętności. Proces ten będzie połączony z wyodrębnieniem dwóch ścieżek studiów - naukowo-badawczej oraz zawodowej. Zawodowe ścieżki studiów zostaną *odchudzone* o treści typowo naukowo-badawcze, o czym będzie mowa w następnych podrozdziałach.

W naukach ekonomicznych bardzo ważnym jest pojęcie tzw. *kosztów alternatywnych*. Koszt alternatywny jakiejś aktywności definiuje się jako utracone korzyści, które można byłoby odnieść, gdyby zrezygnować z wykonywania danej aktywności na rzecz wykonywania innej czynności⁵. Kosztem alternatywnym studiowania są właśnie m.in. utracone dochody na skutek ograniczonej możliwości wykonywania pracy zarobkowej w okresie studiów. Każda racjonalna jednostka przy podejmowaniu decyzji o gospodarowaniu zasobami rzadkimi, a takimi zasobami są też zasoby czasowe, musi brać pod uwagę koszty alternatywne. Według naszych szacunków, które bazowały na danych OECD, dzięki wdrożeniu proponowanej reformy systemu szkolnictwa wyższego Polska jest w stanie w bardzo dużym stopniu ograniczyć koszty alternatywne studiowania, co przyczyniłoby się do powiększenia dochodu narodowego aż o 18,2 mld złotych rocznie. Innymi słowy - studenci w o wiele większym stopniu niż dotychczas będą mogli podejmować pracę zarobkową, co będzie miało pozytywne przełożenie na polskie PKB.

W roku akademickim 2022/2023 w Polsce funkcjonowało 359 uczelni. Większość z nich dysponuje nieruchomościami o wysokich wartościach. Zmniejszenie zapotrzebowania na stacjonarny proces dydaktyczny oznacza uwolnienie znacznej części tych zasobów, dzięki czemu mogą zostać one wynajęte i stanowić źródło stałego dochodu. Warto również wspomnieć, że będzie to miało pozytywny wpływ na rynek nieruchomości w Polsce, przyczyniając się do obniżenia cen ich nabycia i wynajmu oraz ułatwiając tym samym młodym osobom zakładanie własnych rodzin.

Aby obliczyć korzyści związane z wdrożeniem proponowanej przez nas reformy, powinniśmy zsumować wartość wszystkich nieruchomości posiadanych przez polskie uczelnie oraz przyjąć określoną stopę zwrotu, jaką za ich wynajem mogłyby one uzyskać na rynku. Pojawia się jednak tutaj problem braku danych. Wydaje się, że jest to problem natury strukturalnej, ponieważ wiele kluczowych informacji o systemie szkolnictwa wyższego nie jest publicznie dostępnych. Obywatele powinni mieć prawo dostępu do danych, skoro uczelnie są utrzymywane ze środków publicznych i dysponują szeregiem przywilejów. Brak transparentności utrudnia racjonalne gospodarowanie narodowymi zasobami rzadkimi.

4 Serwis Rzeczypospolitej Polskiej, <<https://www.gov.pl/web/finanse/transfery-polska-ue-unia-europejska>> [wgląd 23.12.2023]

5 G. Mankiw, M. Taylor, *Mikroekonomia*, tłum. Bogusław Czarny, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2009, s. 36-37.

W związku z powyższym nie jest możliwe podanie dokładnej wartości korzyści w tym obszarze, ale według najbardziej ostrożnych szacunków wyniosą one co najmniej kilka miliardów złotych rocznie.



**12,5 MLD
ZŁOTYCH ROCZNIE**

wartość oszczędności na kosztach procesu dydaktycznego



**2,8 MLD
ZŁOTYCH ROCZNIE**

wartość oszczędności na kosztach życia studentów



**18,2 MLD
ZŁOTYCH ROCZNIE**

wartość zwiększonego dochodu narodowego dzięki
możliwości podejmowania pracy zarobkowej przez studentów



**KILKA MILIARDÓW
ZŁOTYCH ROCZNIE**

wartość korzyści powstałych w wyniku uwolnienia dużej
ilości nieruchomości zużywanych w trakcie procesu dydaktycznego

Oszczędności czasowe

Wdrożenie proponowanej przez nas reformy wygeneruje bardzo duże oszczędności czasowe dla studentów. Oszczędności te można podzielić na trzy główne obszary. Pierwszy z nich to czas zaoszczędzony z tytułu ograniczenia potrzeby dojazdów na uczelnię. Drugi obszar to zaoszczędzenie czasu dzięki dostosowaniu programów kierunków studiów do oczekiwań studentów i rynku pracy, co będzie skutkowało zdecydowanym ograniczeniem ilości przedmiotów i semestrów w przypadku niektórych zawodowych ścieżek studiów. Z kolei trzeci z nich to czas zaoszczędzony dzięki szybszemu przyswajaniu wymaganej wiedzy i umiejętności.

Dzięki zdalnej edukacji studenci nie będą już musieli tracić czasu na dojazdy na uczelnię, oszczędzając na tym nie tylko środki finansowe przeznaczone na transport, ale również wiele czasu – ok. 159 milionów godzin rocznie. Wartość finansową zaoszczędzonych godzin można oszacować na co najmniej 4,5 mld złotych rocznie, przyjmując za podstawę wyliczenia minimalną stawkę, jaką student mógłby uzyskać na rynku za godzinę pracy. Oczywiście wyliczenie to jest bardzo ostrożne i zaniża tę wartość, ponieważ znaczna część studiujących osób mogłaby uzyskać wyższe stawki.

Kolejnym źródłem oszczędności czasowych dla studentów będzie optymalizacja ilości przedmiotów w obrębie poszczególnych kierunków studiów pod kątem realnego zapotrzebowania studentów na określone umiejętności i wiedzę. Znacząca część kierunków studiów jest zdecydowanie zbyt obszerna, jeśli chodzi o ilość przedmiotów i ilość semestrów. Z powodu masowości kształcenia na poziomie wyższym istnieje potrzeba bardziej wyraźnego zarysowania różnych ścieżek studiów - tych najbardziej ambitnych o naukowo-badawczym charakterze i tych przygotowujących do najbardziej wymagających zawodów (np. zawodów lekarskich) - oraz kierunków przygotowujących pod mniej wymagające zawody, a właśnie na takie jest liczebnie największe zapotrzebowanie. W przypadku prostszych kierunków studiów nie ma potrzeby, aby trwały one tak samo długo, jak ciężkie kierunki faktycznie wymagające długoletniej nauki.

O proponowanych zmianach w tym zakresie można przeczytać więcej w następnych podrozdziałach. W tym miejscu należy jedynie zasygnalizować, że w wyniku wdrożenia proponowanych zmian uda się zaoszczędzić co najmniej 139 milionów godzin rocznie, których wartość można oszacować na 1,6 mld złotych. Warto podkreślić, że ze względu na trudności w dokonaniu precyzyjnych szacunków zdecydowaliśmy się na przyjęcie wartości, które prawdopodobnie kilkukrotnie zaniżają realne oszczędności.

Jeszcze większe korzyści czasowe wygeneruje bardziej efektywny model dydaktyczny - opisany w poprzednich akapitach - który będzie skutkował zaoszczędzeniem wielu godzin spędzanych na nauce. Wartości te są niezwykle trudne do oszacowania, dlatego w tym miejscu jedynie zasygnalizujemy, że mogą one znacznie przekraczać korzyści czasowe związane z ograniczeniem konieczności dojazdów na uczelnie. Według badań studenci poświęcają na naukę 27,7⁶ godz. tygodniowo (z wyłączeniem wakacji i świąt) oraz 18,23 godz. w skali 52 tygodni. Warto jednak zauważyć, że wartości te nie uwzględniają wielu trudno kwantyfikowalnych kosztów pobocznych związanych ze studiowaniem, dlatego w praktyce czas ten należy uznać za jeszcze większy. W naszym przekonaniu czas na przyswojenie określonych treści może spaść nawet o kilkadziesiąt procent, co mogłoby się wiązać z bardzo dużymi oszczędnościami czasowymi o wartości kilku lub nawet kilkunastu miliardów złotych rocznie. Ze względu jednak na brak odpowiedniej metody szacunkowej korzyści te nie zostaną przez nas skwantyfikowane. Zagadnienie to należy pozostawić na osobne opracowanie.

We wspomnianych wyżej kosztach czasowych nie został ujęty szereg ciężko kwantyfikowalnych, drobnych niedogodności związanych z koniecznością dostosowania się do narzuconego z zewnątrz grafiku nauki. Warto to uzmysłowić na konkretnym przykładzie. Załóżmy, że mamy osobę, która z jakichś przyczyn, na przykład z powodu dużej ilości obowiązków lub choćby nawet z powodu spędzania dużej ilości czasu na nocnych rozrywkach (np. na czytaniu książek albo na innych formach rozwoju intelektualnego), dość często chodzi późno spać. Jeżeli jej grafik wymaga wczesnego wstawania, to w oczywisty sposób może to generować duże problemy. Wyobraźmy sobie ponadto, że taka osoba musi wstać specjalnie na zajęcia, w których w ogóle nie potrzebuje uczestniczyć (są np. niskiej jakości, posiada już ona określoną wiedzę albo są to jedyne zajęcia w trakcie całego dnia). Oczywiście powoduje to brak wyspania się, co ma negatywny wpływ na efektywność jej nauki i samopoczucie przez cały dzień. Ktoś mógłby powiedzieć, że jest to zmartwienie tej osoby i mogła sobie ona inaczej zagospodarować wcześniejszy dzień. Tutaj jednak zmierzamy do sedna. Ludzie są różni i mają różne metody przyswajania wiedzy. Są np. takie osoby, które najefektywniej pracują w nocy. Nie ma żadnych obiektywnych przesłanek, które uzasadniałyby uniemożliwianie takim ludziom nauki według ich własnych sposobów, zwłaszcza, że sytuacje podobne do tych zarysowanych powyżej nie należą do rzadkości i bardzo często jest tak, że studenci muszą tracić czas z powodu zasad, które zupełnie nie biorą pod uwagę ich potrzeb i trybu życia.

Omawiając korzyści czasowe, niezbędnym jest poczynienie pewnego zastrzeżenia natury metodologicznej. Należy zadać pytanie, czy można osobno liczyć korzyści związane z zaoszczędzonym czasem oraz korzyści związane z ograniczeniem kosztu alternatywnego studiowania. Skoro możliwość łączenia pracy zarobkowej ze studiami pojawia się właśnie dzięki oszczędnościom czasowym, to oznacza to, że wartość zaoszczędzonego czasu może być już ujęta w wartości, o którą zwiększy się polski dochód narodowy dzięki możliwości łączenia przez studentów pracy zarobkowej ze studiami.

Sprawa jest jednak bardziej skomplikowana. Żeby ją rozstrzygnąć, należy poczynić spostrzeżenie, że korzyści w zakresie gospodarowania czasem przez studentów można w kontekście proponowanej reformy podzielić na dwie główne grupy. Pierwsza grupa korzyści czasowych, to bezpośrednie korzyści czasowe, czyli takie, w przypadku których tę samą czynność wykonujemy szybciej. Z kolei drugą grupę korzyści czasowych nazwiemy optymalizacją czasową. Przez optymalizację czasową będziemy rozumieć takie gospodarowanie czasem, które samo w sobie nie zmniejsza ilości czasu poświęcanego na daną czynność, ale poprzez odpowiednie zorganizowanie kolejności wykonywanych zadań pozwala na realizację większej ich ilości.

Tego rodzaju optymalizacją czasową jest takie ułożenie swojego prywatnego grafiku, które pozwala na łączenie pracy ze studiami, ale bez zmniejszania ilości czasu poświęcanego na studia. Dysponując tego rodzaju podziałem możemy pokusić się o tezę, że za pojawienie się możliwości łączenia pracy zarobkowej ze studiami odpowiada w większej mierze właśnie optymalizacja czasowa, a w mniejszym stopniu bezpośrednio korzyści czasowe. Wynika to z faktu, że w aktualnie funkcjonującym systemie szkolnictwa wyższego powszechne są sytuacje, w których w trakcie jednego dnia odbywają się tylko jedno zajęcia w samym jego środku albo sytuacje, w których odbywają się następujące po sobie zajęcia, ale z długimi przerwami pomiędzy nimi, co skutkuje koniecznością spędzenia całego dnia na uczelni i oczywistą niemożnością podjęcia pracy zarobkowej.

Przykład studentów studiów weekendowych (czyli płatnych studiów niestacjonarnych) pokazuje, że to prawdopodobnie optymalizacja czasowa jest bardziej istotna w kontekście możliwości podejmowania przez nich pracy zarobkowej. Według badań studenci weekendowi podejmują pracę zarobkową średnio w o wiele większym wy-

6 (red.) G. Grotkowska, U. Sztanderska, *Społeczne i ekonomiczne uwarunkowania wyborów osób w wieku 19-30 lat dotyczących studiowania*, Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa 2015, s. 145, 248.

miarze niż studenci studiujący w trybie tygodniowym - odpowiednio 26,5 godz. tygodniowo i 5,2 godz.⁷. Poświęcają oni co prawda istotnie mniej czasu (odpowiednio 13,85 godz. tygodniowo i 19,9 godz. [obliczenia własne]) na programowe zajęcia dydaktyczne i naukę z nimi związaną, ale wciąż różnica ta nie jest w stanie wyjaśnić tak dużej różnicy w ilości czasu poświęcanego na pracę zarobkową. Tym samym można postawić tezę, że wdrożenie nauczania zdalnego zdecydowanie zwiększy możliwości studentów studiujących w trybie tygodniowym w zakresie podejmowania pracy zarobkowej i w większej części te zwiększone możliwości będą efektem optymalizacji czasowej niż bezpośrednich oszczędności czasowych. Dokładne obliczenia uzasadniające przyjęte tezy zostaną przedstawione w rozdziale drugim.



**4,5 MLD
ZŁOTYCH ROCZNIE**

wartość zaoszczędzonego czasu dzięki zmniejszonej ilości nakładów czasowych przeznaczanych na dojazdy na uczelnię



**2,54 MLD
ZŁOTYCH ROCZNIE**

wartość zaoszczędzonego czasu dzięki dostosowaniu programów wybranych kierunków studiów do potrzeb studentów i rynku pracy



**KILKA MILIARDÓW
ZŁOTYCH ROCZNIE**

wartość zaoszczędzonego czasu dzięki szybszemu przyswajaniu wiedzy

Ograniczenie depopulacji Polski lokalnej, negatywnych efektów aglomeracji i zanieczyszczenia środowiska

Dzięki wdrożeniu reformy w przypadku wielu studentów pochodzących z Polski lokalnej zniknie potrzeba emigracji do większych ośrodków akademickich, na czym w bardzo dużym stopniu zyskają portfele ich rodzin oraz lokalne społeczności. W literaturze od lat zwraca się uwagę na szkodliwość tzw. *polaryzacyjno-dyfuzyjnego modelu wzrostu gospodarczego*⁸, który opiera się m.in. na drenażu mózgów z mniejszych ośrodków do największych miast akademickich. To z kolei prowadzi do depopulacji Polski lokalnej i jej stagnacji gospodarczej. O ile taki proces dokonuje się naturalnie, to można podejmować dyskusję, czy państwo powinno w niego ingerować, ale dzisiaj ten proces jest sztucznie wzmacniany przez wadliwą konstrukcję systemu szkolnictwa wyższego, która bez żadnych wyraźnych przyczyn uniemożliwia uzyskiwanie wykształcenia w sposób zdalny.

Polaryzacyjno-dyfuzyjny model rozwojowy może być też szkodliwy dla dużych metropolii, potęgując tzw. *negatywne efekty aglomeracji*. Na skutek dynamicznego napływu nowej ludności dochodzi do przeludnienia, rosną ceny nieruchomości, zwiększa się ilość hałasu generowanego z powodu większego obciążenia miasta ruchem samochodowym, a ponadto postępuje degeneracja środowiska naturalnego będąca efektem większego natężenia ruchu samochodowego oraz mniejszej ilości nieruchomości przeznaczanych pod tworzenie terenów zielonych. Szkodliwe efekty polaryzacyjno-dyfuzyjnego modelu rozwoju gospodarczego zostaną szerzej opisane w następnym rozdziale.

Wyrównanie szans niezamożnej młodzieży

Proponowana reforma wyraźnie przyczyni się do wyrównania szans ubogiej młodzieży, dlatego powinny poprzeć ją wszystkie osoby zwracające uwagę na tę problematykę. Dla osób mieszkających na wsiach i w mniejszych ośrodkach koszty związane z podjęciem studiów są znacznie większe niż dla osób mieszkających w dużych ośrodkach akademickich. Z tego powodu znaczna część młodych, zdolnych osób nie jest w stanie pozwolić sobie

⁷ Ibid.

⁸ M. Zarówna, *Model polaryzacyjno-dyfuzyjny w świetle teorii rozwoju nie zrównoważonego oraz jego implementacje w XX wieku*, „Prace Naukowe WWSZiP” 2014, tom 29/4, s. 91-93.

na zdobycie wymarzonego wykształcenia. Skierowanie procesu dydaktycznego w kierunku asynchronicznego nauczania zdalnego oznacza dla takich ludzi wyrównanie szans w stosunku do młodzieży pochodzącej z bardziej zamożnych rodzin.

Wzrost współczynnika dietyności

Na koniec należy zwrócić uwagę na być może nawet najważniejszą korzyść związaną z reformą systemu szkolnictwa wyższego. W roku akademickim 1990/1991 współczynnik skolaryzacji brutto dla szkolnictwa wyższego wynosił 12,9%⁹, a w roku akademickim 2021/2022 było to aż 47%¹⁰. Studia w swojej stacjonarnej formie oznaczają dla studenta ogromne obciążenie czasem, kosztami finansowymi i wysiłkiem psychofizycznym, będącymi między innymi efektem konieczności podporządkowania całego swojego życia na kilka lat pod kalendarz zajęć narzucany przez uczelnię. Oznacza to, że w efekcie postępującej w ostatnich latach masowości studiów oraz nieefektywności procesu dydaktycznego dochodzi do opóźnienia o pięć lat - a często i więcej - wejścia na rynek pracy młodych ludzi. Młoda osoba kończy studia w wieku 24 lat. Zanim ustabilizuje się zawodowo, zacznie godnie zarabiać i zrekompensuje sobie chude lata, jakimi zazwyczaj są lata życia studenta, mija kolejnych kilka lat. Dopiero wtedy młodzi ludzie stają się gotowi na założenie rodziny, ale z powodu obiektywnych, biologicznych uwarunkowań najlepsze lata na urodzenie potomstwa mijają. Z biologicznego punktu widzenia najbardziej optymalnym wiekiem na to jest przedział wiekowy 20-25¹¹, czyli dokładnie ten sam przedział, który jest dedykowany studiowaniu. W szerszym ujęciu za najlepszy wiek kobiety na rodzenie potomstwa można uznać przedział wiekowy od 16 do 35 roku życia. Jeżeli jednak odejmiemy od niego młode osoby poniżej 20 roku życia, gdzie z przyczyn kulturowych posiadanie potomstwa poniżej tej granicy jest mało popularne, a często nawet źle widziane, to okazuje się, że młodzi Polacy spędzają na studiach co najmniej 1/3 swojego najlepszego okresu na założenie rodziny. Jeżeli dodać do tego kolejne lata związane z poszukiwaniem stabilizacji zawodowej i życiowej, to okazuje się, że może minąć większość tego okresu.

Te okoliczności nie mogą pozostawać bez wpływu na wysokość współczynnika dietyności, którego wysoka wartość generuje bardzo ważne korzyści, takie jak np. zastępowalność pokoleń, bezpieczeństwo systemu emerytalnego, szybkie tempo rozwoju gospodarczego i wzrostu poziomu życia, potęgę polityczną państwa oraz brak konieczności ściągania imigrantów z krajów obcych cywilizacyjnie, któremu Polacy są zdecydowanie przeciwni. To jaka jest skala wpływu obecnej konstrukcji systemu szkolnictwa wyższego na współczynnik dietyności to temat na osobne opracowanie, ale bez wątpienia ma ona przemożny, negatywny wpływ na ilość dzieci, które rodzą się w Polsce.

Skok cywilizacyjny Polski

Z argumentów zarysowanych w poprzednich akapitach wyłania się obraz wielopłaszczyznowych korzyści, które będą efektem wdrożenia nauczania zdalnego. W następnym rozdziale zostaną one omówione bardziej szczegółowo oraz zostanie udowodnione, że proponowane reformy są najbardziej optymalnymi rozwiązaniami zarówno dla systemu szkolnictwa wyższego, jak i dla pomyślności gospodarczego oraz kulturowego rozwoju Polski, które mogą być podstawą do wzrostu znaczenia naszej Ojczyzny na arenie międzynarodowej.

2 REFORMA PROCESU WALIDACJI EFEKTÓW KSZTAŁCENIA

2.1 Rola grup interesów w obecnym systemie

Przechwytywanie państwa i monopole regulacyjne

Postulowane zmiany w procesie walidacji efektów nauczania są ściśle powiązane ze zmianami w procesie dydaktycznym i stanowią ich uzupełnienie, bez których reforma systemu szkolnictwa wyższego nie będzie w pełni wartościowa. Polegają one na usunięciu neofeudalnych elementów z tego systemu. Zgadzamy się z тезami stawianymi przez prof. Andrzeja Zybertowicza, który szeroko opisywał negatywne zjawisko tzw. *pogoni za polityczną rentą*¹², towarzyszące istnieniu grup interesu, które mają silne umocowanie polityczne i wpływy w mediach. Takie

9 R. Grzeszczak, *Szkolnictwo wyższe w Polsce a rynek pracy*, „Czasopismo Zarządzanie i Finanse” 2012, R. 10, nr 1, cz. 2, s. 485.

10 Raport Radon 2023, *Studenci, komentarz ekspercki*, <https://radon.nauka.gov.pl/raporty/studenci_2023> [wgląd 11.11.2023]

11 (red.) Tyszką Z., *Rodzina w czasach szybkich przemian*, „Roczniki Socjologii Rodziny” 2001, tom XIII, s. 245-246.

12 A. Zybertowicz, *Polityczna pogon za rentą: peryferyjna czy strukturalna patologia polskiej transformacji?*, „Nierówności Społeczne a Wzrost Gospodarczy” 2009, zeszyt nr 14, s. 111-127.

grupy są w stanie przeforsowywać regulacje prawne, które nie służą dobru wspólnemu, a służą jedynie realizacji partykularnych interesów danej grupy wpływu. Tego rodzaju regulacje prawne najczęściej przybierają formę nadawania wybranym grupom przywilejów w postaci monopolu oraz w postaci tworzenia obostrzeń prawnych, które utrudniają wejście na dany rynek innym podmiotom. Zjawisko takie można określić mianem *przechwytywania państwa* bądź bardziej potocznie *tworzeniem państwa w państwie*.

Wspomniane pojęcie monopolu należy rozumieć szeroko – nie tylko w jego gospodarczym ujęciu jako prawo do wyłącznej sprzedaży danego dobra, ale również w ujęciu prawnoinstytucjonalnym jako prawo do wyłącznej regulacji pewnej części życia społecznego, czyli np. do nadawania obywatelom lub podmiotom na rynku określonych przywilejów. Przykładem tego rodzaju monopolu w jego prawnoinstytucjonalnym ujęciu jest wyłączne prawo szkół wyższych do nadawania wykształcenia wyższego. Pozwala to uczelniom na regulowanie ważnego wycinka życia społecznego.

W naukach ekonomicznych zostały szczegółowo opisane negatywne zjawiska związane z pojawianiem się monopolu i związanym z tym zanikiem konkurencji. Pojawianie się tych zjawisk skutkuje obniżaniem jakości oferowanych przez monopolistę dóbr, wzrostem ich ceny oraz zmniejszaniem ogólnego poziomu dobrobytu w danej gospodarce. Należy zwrócić jednak uwagę na fakt, że nadanie jakiejś instytucji opisanego wyżej monopolu regulacyjnego nie zawsze musi być szkodliwe. Istotna szkodliwość pojawia się dopiero w momencie, w którym osoby tworzące instytucję, która otrzymuje prawo do wdrażania w życie danej regulacji, mają interes finansowy (i nie tylko), aby wdrażać ją w pewnym z góry określonym kierunku, który może być niezgodny z celami, dla których dane społeczeństwo decyduje się na regulowanie danego wycinka życia społecznego. Wtedy pojawia się oczywisty konflikt interesów i właśnie z tego powodu system regulacyjno-prawny danego kraju powinien być kształtowany w taki sposób, aby instytucja uzyskująca prawo do regulacji pewnego wycinka rzeczywistości społecznej, nie miała możliwości kształtowania go w tych obszarach, w których zachodzi konflikt interesów.

Konflikt interesów w obrębie systemu szkolnictwa wyższego

Należy zauważyć, że w przypadku systemu szkolnictwa wyższego zachodzi sytuacja opisana we wcześniejszym akapicie. W interesie osób zatrudnionych na uczelniach jest utrzymywanie i – choć w mniejszym stopniu – zwiększanie zatrudnienia w szkołach wyższych oraz otrzymywanie jak największych zarobków przy jak najniższym nakładzie pracy. Zdania tego nie należy traktować jako ataku na społeczność akademicką, a raczej jako stwierdzenie oczywistego faktu, że ludzie najczęściej nie są obiektywni, gdy w grę wchodzi ich własny interes, a w cywilizowanym państwie żadna instytucja ani osoba nie powinna być sędzią we własnej sprawie.

Gdzie zatem występuje konflikt interesów? Nie można nie zauważyć, że wprowadzenie asynchronicznego zdalnego nauczania w proponowanym przez nas kształcie uderza w interes ekonomiczny nauczycieli akademickich. Skoro można w o wiele bardziej efektywny sposób przeprowadzić proces dydaktyczny – bez wykorzystywania tak dużych zasobów ludzkich, jak ma to miejsce obecnie – to znika potrzeba zatrudniania znacznej liczby osób na stanowiskach dydaktycznych. To siłą rzeczy pozycjonuje nauczycieli akademickich jako naturalnych przeciwników wdrażania tego rodzaju rozwiązań, pomimo absolutnie przytłaczających argumentów przemawiających na rzecz tezy o ich społecznej użyteczności. Samo w sobie nie musiałoby to jeszcze być nic szczególnie szkodliwego, gdyby nie fakt, że to właśnie osoby zatrudnione na uczelniach wyższych decydują o kształcie procesu dydaktycznego w Polsce. W sytuacji tak oczywistego konfliktu interesów trudno oczekiwać jakiegokolwiek obiektywizmu i działania na rzecz dobra wspólnego przy jego kształtowaniu.

Uczelnie w teorii powinny tworzyć obiektywne, sprawiedliwe i efektywne procedury dydaktyczno-egzaminacyjne, prowadzące do uzyskania wykształcenia wyższego na wysokim poziomie możliwie małym nakładem kosztów. Z drugiej jednak strony w ich interesie jest to, aby te koszty były jak największe, bo to one są beneficjentami tych kosztów, które są ponoszone przez całe społeczeństwo. Tak skonstruowany system z samej swojej istoty nie ma prawa funkcjonować efektywnie. W interesie osób zatrudnionych na uczelniach jest to, aby proces dydaktyczny trwał jak najdłużej oraz żeby nie istniała alternatywna forma walidacji efektów nauczania, a tym samym uzyskania wykształcenia wyższego. Z tego też właśnie powodu większość uczelni tak mocno upiera się przy tym, aby obecność studentów na zajęciach, często nawet na wykładach, była obowiązkowa. Gdyby zlikwidować tego rodzaju przymus, to bardzo szybko objawiłaby się prawdziwa wartość zajęć odbywających się na polskich uczelniach.

Osoby dostrzegające nieefektywność aktualnego systemu szkolnictwa wyższego nie mają możliwości uzyskania wykształcenia w inny sposób niż poprzez zapisanie się na wieloletnie studia, które często są na bardzo niskim poziomie, a znacząca część zajęć odbywa się tylko i wyłącznie po to, aby sztucznie generować dodatkowe zatrudnienie na uczelniach. Uzdolniony student ma ograniczone możliwości szybszego ukończenia studiów. Niektóre uczelnie dają taką możliwość, ale nie jest to ani stan domyślny, ani powszechny, a w dodatku tworzy się bariery, których jedynym celem jest utrudnianie tego rodzaju ścieżki rozwoju intelektualnego, np. w postaci obowiązkowej obecności na zajęciach, nawet wtedy, gdy student potrafi większość treści opanować szybciej w alternatywny sposób.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na pewną zastanawiającą rzecz. Nie sposób nie zauważyć, że większość kierunków studiów trwa taki sam okres czasu – czyli pięć lat. Czy naprawdę jest tak, że nakłady pracy i czasu włożone w zdobycie wykształcenia na tak różnych kierunkach jak medycyna, pielęgniarstwo czy rachunkowość są takie same? Byłby to dość dziwny zbieg okoliczności. Bardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem jest sztuczne wydłużanie okresu trwania studiów przez uczelnie, ponieważ jest to w interesie finansowym osób tam zatrudnionych. Szkoły wyższe nie służą dzisiaj ani dobru studenta, ani dobru społeczeństwa. W pierwszym rzędzie służą realizacji interesów swoich pracowników.

2.2 Nowe procedury walidacyjne

Narodowa Komisja Egzaminacyjna

Biorąc pod uwagę ustalenia z poprzednich akapitów należy uznać, że w przypadku systemu szkolnictwa wyższego dochodzi do kumulacji kilku zjawisk o prawno-instytucjonalnym charakterze, które razem sprawiają, że uczelnie nie służą interesowi studentów i dobru wspólnemu, lecz przede wszystkim służą zaspokajaniu interesów pracowników akademickich. Taki stan rzeczy można zmienić na kilka sposobów. Najbardziej ambitna reforma mogłaby polegać na stworzeniu zewnętrznej, państwowej komisji egzaminacyjnej, która nadawałaby wykształcenie wyższe na podstawie obiektywnych i takich samych dla wszystkich zainteresowanych osób kryteriów. Na potrzeby pracy można przyjąć dla niej roboczą nazwę *Narodowej Komisji Egzaminacyjnej*. Komisja taka mogłaby przeprowadzać egzaminy na wzór egzaminów maturalnych. Z określoną częstotliwością odbywałyby się cykle stacjonarnych egzaminów, do których mógłby podejść każdy bez względu na to jak szybko i w jaki sposób przyswoił wymaganą wiedzę i umiejętności. Na egzaminach zaliczałoby się określone przedmioty, a nie całe kierunki. Jeżeli dana osoba jest w stanie nabyć określone kompetencje nie korzystając z usług oferowanych przez uczelnie, to taka sytuacja nie tylko nie powinna być karana brakiem możliwości uzyskania wykształcenia wyższego, ale raczej powinna się spotkać z dodatkowym uznaniem dla zapału i odpowiedzialności związanych z nabyciem danych umiejętności na własną rękę.

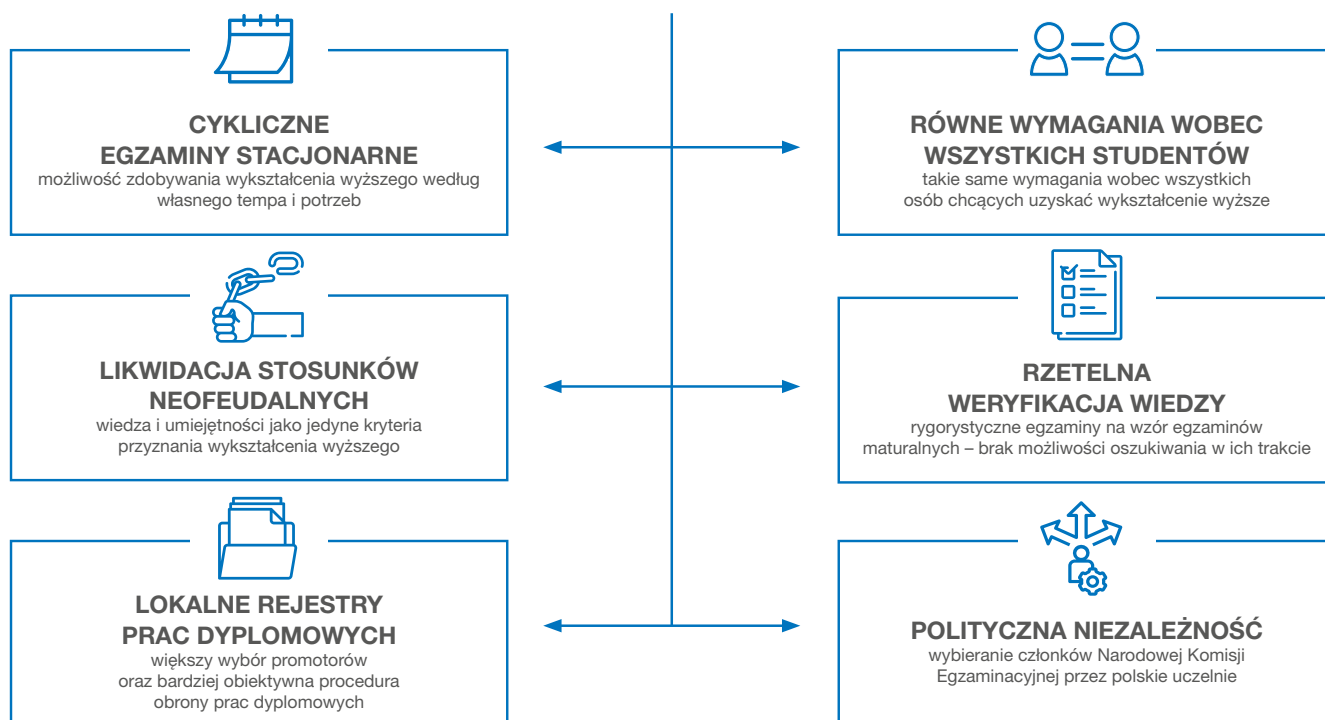
Polityczna niezależność Narodowej Komisji Egzaminacyjnej byłaby zagwarantowana procedurą wyboru jej członków, którzy byliby wybierani na kilkuletnie kadencje przez polskie uczelnie. Tym samym administracja rządowa ani władza ustawodawcza nie byłyby zaangażowane do wyboru składu Narodowej Komisji Egzaminacyjnej.

Lokalne rejestry promotorów prac dyplomowych

Należy również pochylić się nad kwestią obrony prac dyplomowych w tak skonstruowanym systemie. Okazuje się, że również i tutaj można zdecydowanie zwiększyć jakość osiąganych efektów przy jednoczesnym zmniejszeniu kosztów. Nowa procedura pisania i obrony prac dyplomowych mogłaby przybrać kształt, w którym powstałyby lokalne rejestry promotorów, którzy mogliby zostać promotorami prac w wybranych obszarach tematycznych. Osoba zainteresowana napisaniem pracy dyplomowej mogłaby skorzystać z rejestru, aby wybrać promotora, który specjalizuje się w bliskiej jej tematyce. Z kolei sama obrona odbywałaby się poprzez wylosowanie niezależnej komisji spośród promotorów zarejestrowanych w systemie, dzięki czemu byłaby ona o wiele bardziej obiektywna niż ma to miejsce obecnie, gdzie procedura obrony prac dyplomowych ma poważne znamiona fikcyjności na skutek przeprowadzania jej przez znających się nawzajem pracowników akademickich, gdzie żaden nie chce robić problemu drugiemu poprzez zgłaszanie obiektywnych uwag co do jakości pracy dyplomowej.

W scenariuszu obrony prac dyplomowych, takim jak zaprezentowany powyżej, istnieją trzy oczywiste przewagi nad obecnym, neofeudalnym modelem. Po pierwsze student ma o wiele większy wybór promotorów, a więc może wybrać temat pracy najbliższy swoim zainteresowaniom. Po drugie dochodzi do automatycznej oceny jakości pracy promotorów, ponieważ lokalne bazy promotorów mogłyby być skonstruowane w taki sposób, który pozwalałby studentom na ocenę jakości współpracy z danym promotorem. To oznaczałoby większą transparentność, która zawsze ma pozytywne przełożenie na jakość świadczonych usług. Po trzecie egzaminy dyplomowe stałyby się bardziej obiektywne i faktycznie sprawdzałyby kompetencje studenta dzięki wprowadzeniu mechanizmu losowania składu komisji.

NARODOWA KOMISJA EGZAMINACYJNA



3 REFORMA W ZAKRESIE BARDZIEJ WYRAŹNEGO PODZIAŁU NA STUDIA NAUKOWO-BADAWCZE I STUDIA ZAWODOWE

3.1 Masowość studiów wyższych w Polsce

Istota proponowanych zmian

Trzeci z postulowanych pakietów zmian polegałby na zdecydowanie bardziej wyraźnym niż ma to miejsce obecnie wprowadzeniu podziału na studia badawczo-naukowe oraz na studia zawodowe. W trakcie prac zespołów konsultacyjnych Fundacji często pojawiał się argument, że nauczanie w stacjonarnej formie spełnia ważną, choć ciężką do skwantyfikowania funkcję – funkcję społeczną, zwłaszcza w kontekście nauk społecznych i humanistycznych. W tym sensie stacjonarną formę odbywania się zajęć należy traktować jako tworzenie młodym osobom, które w przyszłości mogą tworzyć elity intelektualne kraju, platformy do wymiany poglądów oraz nawiązywania relacji, które z kolei mogą skutkować realizacją wspólnych projektów.

Powyższym argumentom należy w znacznej mierze przyznać rację. Z drugiej strony trzeba również zwrócić uwagę, że inny charakter powinny mieć studia, które przygotowują do konkretnych zawodów, np. księgowego, położnej czy prawnika, a inny charakter powinny mieć studia przygotowujące do pracy naukowo-badawczej rozumianej jako odkrywanie praw rządzących rzeczywistością i projektowanie optymalnych programów rozwojowych dla kraju. Chęci, pasję i wystarczające predyspozycje intelektualne do zajmowania się nauką w jej badawczym charakterze ma bardzo mała część studentów - dla większości z nich studia mają być drogą do uzyskania odpowiednich kompetencji na rynku pracy. Jest to naturalny i korzystny społecznie podział i z tego powodu optymalnie zaprojektowany system szkolnictwa wyższego powinien uwzględniać te różnice i stwarzać wszystkim możliwość realizacji ich ambicji.

W związku z powyższym naszą propozycją jest wyodrębnienie w przypadku nauk społecznych i humanistycznych elitarnych studiów naukowo-badawczych skierowanych do osób o najwyższych predyspozycjach intelektualnych i chcących związać swoje życie zawodowe z nauką oraz wyodrębnienie studiów zawodowych skierowanych do osób niewiążących z nią przyszłości. Na studia pierwszego typu liczba przyjęć powinna być ściśle ograniczona, a ponadto można w ich przypadku zaimplementować częściowo stacjonarną formę odbywania się zajęć.

Zmiany związane z bardziej wyraźnym wyodrębnieniem różnych rodzajów studiów mają na celu z jednej strony uwzględnienie społecznej funkcji szkolnictwa wyższego, a z drugiej strony mają stanowić odpowiedź na masowość studiów wyższych, która szczególnie objawia się właśnie w przypadku nauk społecznych i humanistycznych. Sama

w sobie nie jest ona niczym negatywnym, ale wymaga odpowiedniego podejścia na etapie projektowania systemu. System w swoim aktualnym kształcie zdaje się nie brać pod uwagę zupełnie różnych potrzeb poszczególnych grup studentów, w efekcie przyczyniając się do skrajnie nieracjonalnego gospodarowania narodowymi zasobami rzadkimi.

Sytuacja wygląda inaczej w przypadku studiów w zakresie nauk ścisłych. Wydaje się, że w ich przypadku nie dochodzi do wielu negatywnych zjawisk mających miejsce w naukach społecznych i humanistycznych. Inna jest też specyfika tych kierunków, gdzie de facto podział na ścieżkę zawodową i naukowo-badawczą do pewnego stopnia już istnieje. Za takowy można uznać podział na kierunki inżynierskie, przygotowujące do konkretnych zawodów, w przypadku których jest potrzebna wiedza z zakresu matematyki, fizyki czy chemii oraz na kierunki przyrodniczo-matematyczne, które są bardziej kierunkami ogólnymi, niejednokrotnie kończącymi się uzyskaniem tytułu licencjata, a nie inżyniera. Tym samym wydaje się, że w przypadku kierunków ścisłych nie są potrzebne aż tak daleko idące zmiany, jak w przypadku kierunków społecznych i humanistycznych.

Zalety i wady masowości studiów wyższych

Masowość studiów jest uważana za problem z dwóch głównych powodów - po pierwsze wiąże się ona z równaniem poziomu nauczania w dół. Po drugie dochodzi do tzw. *nadprodukcji absolwentów* na skutek braku istnienia mechanizmów, które kierowałyby potencjalnych studentów na kierunki studiów, które są perspektywiczne w kontekście późniejszej aktywności na rynku pracy.

Z drugiej strony pojawiają się również głosy, że powszechne kształcenie na poziomie wyższym jest czymś pozytywnym i w długim okresie skutkuje wyższymi kompetencjami społeczeństwa, co przekłada się na rozwój gospodarczy. Te różne podejścia mogą skutkować pojawieniem się sporu co do tego, czy faktycznie należy walczyć z masowością studiów. W naszym przekonaniu rację mają zarówno ci, którzy twierdzą, że masowość studiów jest problemem, jak i rację mają ci, którzy twierdzą, że kształcenie się przez społeczeństwo jest pozytywnym zjawiskiem. Jak połączyć te dwa stanowiska?

Należy zwrócić uwagę, że w tak zarysowanym sporze pomija się sedno problemu. Masowość studiów jest problemem nie z samego faktu, że są one masowe – nie chodzi przecież o sztuczne blokowanie drogi do uzyskania wykształcenia osobom o odpowiednich chęciach i predyspozycjach do jego uzyskania. Masowe studia są problemem z tego powodu, że oferta studiów w Polsce nie jest dostosowana do potrzeb i predyspozycji osób chętnych studiować, między innymi dlatego, że nie uwzględnia różnorodności tych potrzeb. To z kolei jest spowodowane opisanym w poprzednim podrozdziale funkcjonowaniem grupy interesu, dla której korzystne jest maksymalne wydłużanie czasu kształcenia oraz liczby studentów, ponieważ większa liczba studentów wiąże się z większym zapotrzebowaniem na pracę nauczycieli akademickich. To powoduje, że programy studiów nie są dostosowane do potrzeb i predyspozycji społeczeństwa, ale do interesów ekonomicznych pracowników akademickich.

Gospodarka jest pewnym systemem zamkniętym, w którym w danym przedziale czasowym pojawia się zapotrzebowanie na osoby o określonych kompetencjach zawodowych. Liczba miejsc pracy w poszczególnych sektorach zawodowych jest ograniczona. Skoro jako podatnicy finansujemy system powszechnego kształcenia w Polsce, to powinien on służyć ważnym społecznym celom. Jednym z takich celów jest wykształcenie na wysokim poziomie odpowiedniej liczby osób. Przez odpowiednią liczbę osób należy rozumieć taką liczbę, która będzie korespondowała z zapotrzebowaniem na dane umiejętności na rynku pracy i w świecie nauki. Tylko dzięki temu uda się uniknąć ludzkich dramatów, polegających na zaangażowaniu dużej ilości wysiłku czasowego i finansowego, który jednak kończy się niemożnością znalezienia pracy w swoim zawodzie. Niestety, ale w obecnym systemie szkolnictwa wyższego nie ma mechanizmów kontrolnych, które sprawiałyby, że uczelnie nie zwiększałyby rekrutacji na kierunki, w przypadku których jest z góry wiadomo, że nadmiar studentów przyczyni się do niegospodarnego lokowania zasobów rzadkich, jakimi są zasoby czasowe i finansowe studiującej młodzieży oraz budżetu państwa.

Nie można się również zgodzić z argumentem, że liczba miejsc na poszczególne kierunki powinna być uzależniona od osób chętnych do podjęcia studiów na danym kierunku. Stosowanie logiki rynkowej ma sens w tych obszarach życia społecznego, które podlegają mechanizmom rynkowym. W przypadku studiów wyższych dochodzi do gospodarowania pieniędzmi podatnika, a więc jako wspólnota polityczna mamy prawo oczekiwać, że pieniądze te będą wydawane w sposób gospodarny i celowy.

Przyczyny masowości studiów wyższych

Ustaliliśmy, że w interesie nauczycieli akademickich jest zwiększanie zatrudnienia na uczelniach, a tym samym sztuczne wydłużanie okresu trwania studiów oraz liczby studiujących osób. Skutkuje to niską jakością nauczania, które w dodatku generuje zdecydowanie zbyt duże koszty w stosunku do najbardziej optymalnego kształtu systemu szkolnictwa wyższego. Pozostaje w takim razie odpowiedzieć na pytanie, z jakiego powodu studenci decydują się na podejmowanie studiów niskiej jakości. Należy zwrócić uwagę, że wynika to przede wszystkim z następu-

jących czynników: z darmowości studiów, z istnienia szeregu państwowych zachęt w kierunku podejmowania studiów oraz z asymetrii informacji.

Nad zagadnieniem darmowości studiów nie będziemy się zatrzymywać, jako że nie ma społecznego poparcia dla wprowadzenia odpłatności studiów, a jednocześnie bliskie jest nam takie spojrzenie na sprawy społeczno-państwowe, w którym ludzie dostają jak największy zakres wolności, w tym wolności gospodarczej, ale jednocześnie istnieje pewien pakiet dóbr podstawowych, który jest transferowany poprzez redystrybucję dochodu od osób najbardziej zamożnych do osób najuboższych. Uważamy, że możliwość bezpłatnego kształcenia się powinna być jednym z takich dóbr.

Co do państwowych zachęt do podejmowania studiów, to główną z nich stanowi umieszczanie wymogu posiadania wykształcenia wyższego w katalogu wymogów stanowiących warunki konieczne do podejmowania szeregu atrakcyjnych zawodów, zarówno w sektorze prywatnym, jak i w administracji. O ile w niektórych przypadkach jest to uzasadnione, o tyle należałoby się zastanowić, czy katalog tych zawodów nie jest zbyt szeroki.

Istotnym czynnikiem powodującym masowość studiów wyższych jest asymetria informacji. W poprzednich akapitach odnotowano, że jej występowanie zostałoby zdecydowanie ograniczone dzięki istnieniu Otwartej Narodowej Bazy Wiedzy. Asymetria informacji w obecnie funkcjonującym systemie szkolnictwa wyższego polega na tym, że młodzi ludzie wybierając kierunki studiów, nie mają ani wiedzy o rynku pracy, ani wiedzy na temat realiów na poszczególnych uczelniach, a często nawet nie do końca mają świadomość, do jakich zawodów one przygotowują, zwłaszcza w przypadku kierunków ekonomiczno-biznesowo-administracyjnych. W efekcie dość często decydują się oni na podjęcie studiów bez konkretnego pomysłu na przyszłość, myśląc, że studia z samej swojej istoty są przepustką do uzyskania dobrego zawodu.

To negatywne zjawisko można wyraźnie zaobserwować na przykładzie podgrupy kierunków społecznych. W 2022 roku studia magisterskie na kierunkach wchodzących w jej skład (ekonomia, politologia, psychologia, socjologia, kulturoznawstwo) ukończyło 8 659 osób¹³. Gdyby ta liczba utrzymała się przez 40 lat, czyli przez przybliżony okres wieku produkcyjnego absolwenta studiów magisterskich, to otrzymujemy 346 360 absolwentów w całym tym okresie. Dlaczego jest to problem i czym objawia się tutaj asymetria informacji?

Wymienione wyżej kierunki w przeciwieństwie do kierunków bardziej nastawionych na kształcenie konkretnych predyspozycji zawodowych, takich jak np. finanse i rachunkowość, są kierunkami typowo naukowo-badawczymi. Nie przygotowują one do żadnej konkretnej grupy zawodów (poza właśnie zawodami naukowymi), a studiowanie ich ma na celu dać ogólny ogłód na procesy ekonomiczne, społeczne bądź kulturowe. Osoby zajmujące się naukowo tego typu tematyką są absolutnie potrzebne do sprawnego funkcjonowania państwa, ale zapotrzebowanie na nie jest liczebnie bardzo ograniczone. Wydaje się, że optymalna liczba osób zajmujących się pracą naukową nie przekracza w Polsce kilkudziesięciu tysięcy osób ze wszystkich dyscyplin naukowych razem wziętych. Z kolei z samej tylko podgrupy kierunków społecznych można spodziewać się pojawienia się ok. 350 tysięcy absolwentów w okresie wieku produkcyjnego naukowca. Stanowi to o ogromnej nadpodaży absolwentów tych kierunków.

O ile jeszcze w przypadku studiów z zakresu politologii, socjologii czy kulturoznawstwa studenci mają względnie dużą świadomość, że kierunki te nie przygotowują do wykonywania żadnego konkretnego zawodu, o tyle w przypadku ekonomii wydaje się, że studenci jej nie mają, myśląc, że ukończenie tych studiów może przygotować do wykonywania choćby pracy księgowego, co nie jest zgodne z rzeczywistością. Pomimo tego ekonomia jest od lat jednym z najchętniej wybieranych kierunków studiów. W rekrutacji na rok akademicki 2023/2024 na ekonomię zgłosiło się ponad 18 tysięcy osób¹⁴, a spośród grona absolwentów podgrupy kierunków społecznych stanowią oni największą ich liczbę. Z czego zatem wynika tak duża popularność tego kierunku? Wydaje się, że z niewiedzy potencjalnych studentów, którzy tak naprawdę nie mają świadomości na czym polegają studia ekonomiczne, a jedynie mają ogólne wyobrażenie – wzmacniane opisami studiów na uczelniach stronach internetowych – że będą mogli dzięki nim znaleźć wymarzoną pracę. Studia ekonomiczne są wręcz sztandarowym przykładem skrajnie nieracjonalnej alokacji zasobów rzadkich, jakimi są środki finansowe przeznaczone na opłacanie ich funkcjonowania, a przede wszystkim zasobów czasowych studentów, którzy tracą wiele lat na nieprzydatnych im studiach.

13 Główny Urząd Statystyczny 2023, *Szkolnictwo wyższe i jego finanse w 2022 roku. Tablice w formacie XLSX*, tab. 10.

14 Serwis Rzeczypospolitej Polskiej, *Informacja o wynikach rekrutacji na studia na rok akademicki 2023/2024 w uczelniach nadzorowanych przez Ministra Edukacji i Nauki*, <<https://www.gov.pl/web/edukacja-i-nauka/informacja-o-wynikach-rekrutacji-na-studia-na-rok-akademicki-20232024-w-uczelniach-nadzorowanych-przez-ministra-edukacji-i-nauki>> [wgląd 23.12.2023] s. 1.

3.2 Nowa struktura szkolnictwa wyższego w Polsce

Studia naukowo-badawcze

Opisane we wcześniejszych akapitach problemy zostałyby rozwiązane dzięki wdrożeniu asynchronicznego nauczania zdalnego. Ponadto powinno być ono połączone z optymalizacją struktury szkolnictwa wyższego, polegającej na bardziej wyraźnym wyodrębnieniu studiów naukowo-badawczych i studiów zawodowych.

Rekrutacja na studia naukowo-badawcze byłaby przede wszystkim skierowana do osób, które planują dalszą karierę naukową rozumianą jako odkrywanie praw rządzących rzeczywistością oraz tworzenie programów optymalizacyjnych z korzyścią dla dobra wspólnego. Liczba przyjęć na tego rodzaju studia powinna być ściśle ograniczona i powinna być zarezerwowana dla osób o najwyższych predyspozycjach intelektualnych. Dydaktyka na tego rodzaju studiach również odbywałaby się zdalnie, ale byłaby wzbogacona o stacjonarne konwersatoria i seminaria, które mogłyby się odbywać albo na podobnej zasadzie jak obecnie, albo w postaci co kilkutgodniowych zjazdów konwersatoryjnych. W przypadku pracy naukowo-badawczej - zwłaszcza na kierunkach społecznych i humanistycznych - dyskusja oraz środowiskowa integracja odgrywają ważną rolę. Te z kolei są najbardziej owocne w przypadku spotkań w stacjonarnej formie. Z tego powodu w przypadku naukowo-badawczych ścieżek studiów hybrydowa forma studiowania wydaje się zasadna, choć wciąż większość nauki studenta powinna polegać na indywidualnej pracy z literaturą i kursami udostępnionymi w Otwartej Narodowej Bazie Wiedzy.

Należy zauważyć, że dzisiaj znacząca część kierunków przygotowuje zarówno do pracy naukowo-badawczej, jak i do zawodów pozaakademickich. Weźmy jako przykład finanse i rachunkowość. Jest to kierunek przygotowujący przede wszystkim do uzyskania kompetencji przydatnych na rynku pracy, np. do zawodu księgowego albo audytora finansowego. To jest też główny powód, dla którego większość osób wybiera tego rodzaju kierunek i w tym sensie należy go traktować jako kierunek typowo zawodowy. Osoba, która chce jedynie zdobyć niezbędne kompetencje do pracy w zawodzie np. księgowego, zazwyczaj nie chce zagłębiać się w tajniki makro- i mikroekonomii czy innych przedmiotów natury ogólnej. Potrzebuje ona konkretnych umiejętności przydatnych w pracy. Z drugiej jednak strony nie oznacza to, że w dziedzinie finansów i rachunkowości nie ma przestrzeni do prowadzenia działalności typowo naukowo-badawczej. Istotą takiej pracy jest jednak to, że do kompleksowego zrozumienia wycinka dyscypliny, w której ktoś się specjalizuje, konieczne jest również zrozumienie pewnych procesów natury ogólnej. W przypadku finansów czy rachunkowości są nią procesy ekonomiczne i prawne. Z tego też powodu uważamy, że w kontekście studiów naukowo-badawczych dobrym rozwiązaniem jest to przyjęte na Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, gdzie pierwszy rok studiów jest poświęcany studiowaniu kierunku ogólnoeconomicznego, a dopiero od drugiego roku studenci wybierają bardziej skonkretyzowane dyscypliny kształcenia.

W przypadku kształcenia przygotowującego do działalności naukowo-badawczej niezwykle istotna jest interdyscyplinarność, bo tylko ona pozwala na zrozumienie świata w całej jego złożoności, a takie właśnie zadanie stoi przed osobami chcącymi zajmować się nauką. Z tego właśnie powodu uważamy, że studia naukowo-badawcze powinny być studiami interdyscyplinarnymi, gdzie pierwsze lata studiów mogą być poświęcane nauczaniu bardziej ogólnemu, a następne lata byłyby poświęcane na specjalizowanie się w określonych dyscyplinach. Jeśli chodzi o konkretny przykład, to mogłoby to wyglądać w ten sposób, że mielibyśmy uczelnie (lub kolegia w obrębie uczelni) zajmujące się np. naukami społecznymi, gdzie pierwsze lata byłyby poświęcane na zgłębianie takich dziedzin jak ekonomia, politologia, socjologia czy filozofia, a dopiero w następnych latach wybierano by coraz bardziej wąskie specjalizacje i jedną z takich specjalizacji mogłaby być np. rachunkowość. W ten sposób mielibyśmy dobrze zarysowany podział na studia zawodowe i studia naukowo-badawcze, gdzie w przypadku tych drugich ważną rolę odgrywałaby interdyscyplinarność i – przynajmniej do pewnego stopnia - kształcenie na poziomie ogólnym. Każde z nich realizowałoby inną potrzebę.

W złożonym, wielopłaszczyznowym świecie o skomplikowanych zależnościach pomiędzy światem polityki, gospodarki, demografii, zjawisk z zakresu socjologii czy psychologii potrzebujemy naukowców, które będą się poruszali z dużą swobodą we wszystkich wymienionych dziedzinach. Nie potrzebujemy specjalistów w tak wąsko zakrojonych dyscyplinach jak np. stosunki międzynarodowe, z tego prostego powodu, że nie da się zrozumieć stosunków międzynarodowych bez zaawansowanej wiedzy ekonomicznej. Specjalizacje w tak wąsko rozumianych dziedzinach powinny następować dopiero na dalszych etapach kształcenia.

Oczywiście dokładna struktura nowego systemu szkolnictwa wyższego jest przedmiotem do dyskusji. Każda dziedzina nauki ma swoją specyfikę i omawianie każdej z nich z osobna wykracza poza zakres tej pracy. Chcemy jednak zwrócić uwagę na pewien ogólny kierunek, jaki powinien przyjąć system kształcenia wyższego w Polsce, aby przybrał możliwie najbardziej racjonalny i społecznie korzystny kształt.

Studia zawodowe

W proponowanej przez nas reformie wykształcenie wyższe zawodowe można zdobyć na dwa sposoby. W przypadku kierunków, na których występuje konieczność nabycia praktycznych umiejętności, takich jak np. kierunki na uczelniach medycznych, na uczelniach artystycznych czy na uczelniach wojskowych, studiowanie odbywałoby się poprzez tradycyjną ścieżkę edukacyjną, czyli poprzez rekrutację na konkretną uczelnię i zaliczanie poszczególnych elementów praktycznych zajęć. Studia te zostałyby jednak wzbogacone o asynchroniczne nauczanie zdalne, które zastąpiłoby wykładowe części zajęć. Oznacza to, że wyższe szkoły zawodowe miałyby bardzo praktyczny charakter, kształcąc konkretny warsztat danego zawodu.

Istnieją jednak takie kierunki studiów, które w ogóle nie wymagają zajęć praktycznych rozumianych jako zajęcia terenowe lub z wykorzystaniem specjalistycznej aparatury. Zajęcia praktyczne w przypadku kierunków takich jak np. finanse i rachunkowość mogą bez przeszkód odbywać się w sposób zdalny. W przypadku tego rodzaju kierunków w ogóle nie pojawia się konieczność zapisywania się na studia na jakiejś konkretnej uczelni. Mogłyby one bez żadnego uszczerbku dla kompetencji zawodowych studenta zostać zastąpione kursami w Otwartej Narodowej Bazie Wiedzy. W ich przypadku nie ma również potrzeby, aby praktyki zawodowe odbywały się za pośrednictwem uczelni. Równie dobrze, a prawdopodobnie z o wiele większą efektywnością, mogą się one odbywać za pomocą skojarzonego z Otwartą Narodową Bazą Wiedzy portalu gromadzącego zainteresowane firmy oraz studentów.

Należy zaznaczyć, że w proponowanej reformie nie chodzi o to, aby zamykać osobom zainteresowanym pracą badawczą drogę do zdobycia kompetencji przydatnych na rynku pracy albo zamykać osobom kształcącym się pod kątem uzyskania danego zawodu drogę do pracy naukowo-badawczej. Wielką zaletą zaprojektowanego systemu jest jego bardzo duża elastyczność. Każda osoba dzięki modułowości i transparentności treści zamieszczonych w Otwartej Narodowej Bazie Wiedzy będzie mogła na bieżąco kształcić się według swoich preferencji, co stworzy stosunkowo duże możliwości przy chęci ewentualnego poruszania się pomiędzy różnymi rodzajami studiów wyższych. Tym samym należy uznać, że proponowany przez nas system sprzyja intelektualnej mobilności, *zwiększając* możliwości w zakresie wyboru odpowiedniej ścieżki rozwoju dla każdej osoby.

4 KOMPROMISOWA WERSJA REFORMY SYSTEMU SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

Mamy świadomość, że wprowadzenie proponowanej przez nas reformy w jej najbardziej ambitnym i społecznie korzystnym wymiarze może wygenerować duży opór grup interesów. Z tego powodu – podchodząc realistycznie do spraw państwowych – zwracamy uwagę, że istnieje wiele możliwych kompromisowych wariacji proponowanej przez nas reformy, które wychodziłyby naprzeciw głównym punktom zapalnym.

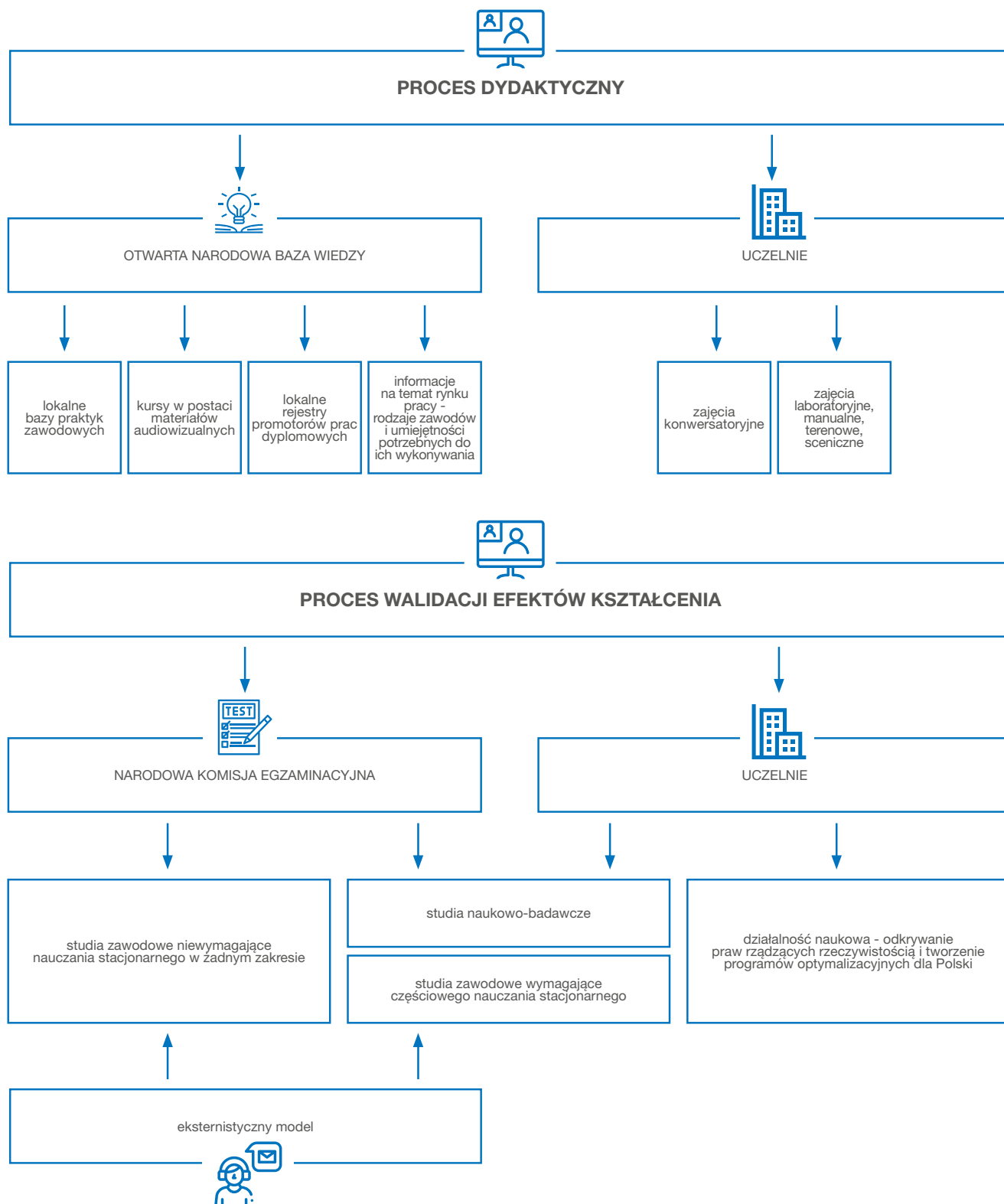
Po pierwsze zaniepokojenie części decydentów politycznych może budzić zmniejszenie zapotrzebowania na zatrudnienie w procesie dydaktycznym, co mogłoby wywołać głośną reakcję nauczycieli akademickich. W związku z tym jednym z rozwiązań jest wprowadzenie okresu przejściowego, który mógłby polegać na stopniowym ograniczaniu zatrudnienia w procesie dydaktycznym, ale nie poprzez zwolnienia, ale w trakcie naturalnej wymiany kadr na przestrzeni kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu lat. Nauczyciele akademicki w trakcie okresu przejściowego mogliby poświęcić większą część pracy na pracę naukową i na indywidualną pracę ze studentami na zasadzie tutoringów.

Po drugie zaniepokojenie części studentów może budzić fakt, że będą oni mieli zbyt dużą swobodę w kształtowaniu swojego czasu pracy i nie będą mieli nad sobą - kolokwialnie rzecz ujmując - tzw. *bata*. W poprzednim podrozdziale wymieniliśmy czynniki, które będą sprzyjać wzrostowi jakości wykształcenia i odnieśliśmy się również do skuteczności metody tzw. *kija i marchewki*, która według badań naukowych nie sprawdza się w przypadku pracy kreatywnej. Pomimo tego można zdecydować się na przyjęcie scenariusza kompromisowego, w którym każdy student mógłby wybrać, czy woli uczyć się w sposób stacjonarny czy za pomocą Otwartej Narodowej Bazy Wiedzy. W naszym przekonaniu wszyscy studenci bardzo szybko przekonaliby się do zaproponowanego przez nas sposobu zdobywania wiedzy, więc w praktyce i tak zapewne doszłoby do naturalnego upowszechnienia się zdalnego procesu dydaktycznego, jednak dla wyjścia naprzeciw głosom wątpiących można zdecydować się na opisane wyżej rozwiązanie.

Podsumowując, jeżeli miałyby się okazać, że koszty polityczne związane z wdrożeniem proponowanej reformy byłyby zbyt duże, to można wdrożyć reformę kompromisową, która zachowałaby najważniejsze zalety jej najbardziej ambitnej wersji. Zostałyby jedynie ograniczone niektóre korzyści finansowe. Ponad 10 miliardów złotych rocznie zaoszczędzonych na procesie dydaktycznym to oczywiście bardzo duże środki, ale naszym zdaniem jeszcze ważniejszymi efektami wdrożenia reformy będą wzrost jakości wykształcenia wyższego, oszczędności czasowe studentów, ograniczenie depopulacji Polski lokalnej, ograniczenie skali degeneracji środowiska na-

turalnego, możliwość wcześniejszego wejścia na rynek pracy przez młodych ludzi oraz skutkujący tym wzrost współczynnika dietyności. Tym samym scenariusz kompromisowy zachowałby istotę reformy.

Warto jeszcze wspomnieć, że pomimo istnienia grup interesów, które mogą protestować przy wdrażaniu reformy, istnieją również inne grupy, znacznie liczniejsze oraz - w kontekście kalkulacji politycznej - znacznie ważniejsze niż pracownicy akademicy. Są nią oczywiście studenci i ich rodziny, którzy w dużej części dostrzegają dysfunkcjonalność obecnego systemu, musząc mierzyć się z nią na co dzień. Ponad milion studentów z pewnością doceni reformę, która zmieni ich życie na o wiele lepsze. Pochylenie się nad ich potrzebami jest szczególnie istotne w kontekście znaczącej aktywizacji politycznej młodych Polaków w ostatnich latach.



ROZDZIAŁ II

1 METODOLOGIA PRACY

Zasada optymalizacji

Niniejszy rozdział zostanie poświęcony zaprezentowaniu dokładnych wyliczeń przemawiających za przedstawionymi w poprzednim rozdziale korzyściami, które będą się wiązać z wdrożeniem reformy systemu szkolnictwa wyższego. Jednocześnie udowodnimy, że jest ona zdecydowanie lepszym rozwiązaniem niż trwanie systemu w jego obecnym kształcie.

W jaki sposób możemy wykazać, że jedno rozwiązanie jest lepsze od drugiego? Tego rodzaju porównania są w pełni poznawczo wartościowe tylko wtedy, gdy przy ich przeprowadzaniu kierujemy się tzw. *zasadą optymalizacji* oraz jeżeli pamiętamy o uwzględnianiu w analizie tzw. *kosztów alternatywnych*. Tylko tak przeprowadzona analiza jest metodologicznie poprawna.

Zasada optymalizacji przy gospodarowaniu zasobami rzadkimi polega na tym, aby przy ograniczonej liczbie zasobów gospodarować nimi w taki sposób, aby maksymalizować ilość czerpanych z nich korzyści. Jako naród dysponujemy różnego rodzaju zasobami - np. finansowymi, materialnymi czy ludzkimi. Z wykorzystania tych zasobów czerpiemy również różnego rodzaju korzyści - finansowe, ale też np. związane z realizacją trudno kwantyfikowalnych wartości. Kierując się zasadą optymalizacji musimy tak dysponować tymi zasobami, aby osiągnąć z nich jak największe korzyści, przy czym - jak wynika z poprzedniego zdania - mamy na myśli korzyści szeroko rozumiane, a więc również te korzyści społeczne, które na pierwszy rzut są trudno wyrażalne za pomocą wartości finansowych. Podkreślenie tego faktu jest o tyle istotne, aby uprzedzić ewentualne zarzuty o nieuwzględnianie niefinansowych korzyści związanych z funkcjonowaniem aktualnego systemu szkolnictwa wyższego.

Racjonalny podmiot podejmując decyzję na temat gospodarowania ograniczonymi zasobami, zawsze powinien brać pod uwagę koszty oraz korzyści związane z wdrożeniem danego scenariusza. Choć zdanie takie brzmi jak banał, to niestety przy okazji debaty na temat słuszności poszczególnych polityk publicznych tego rodzaju analiza jest bardzo często pomijana. Ponownie należy podkreślić, że ilekroć jest mowa o kosztach i korzyściach (oraz zasobach, nakładach itp.), mamy na myśli te pojęcia w najszerszych możliwych rozumieniach, czyli uwzględniamy nie tylko koszty finansowe, ale również wszystkie inne.

W tej sytuacji pojawia się problem, jak sprowadzać do wspólnego mianownika rzeczy tak różne, jak np. zasoby finansowe, wartość czystego środowiska czy korzyści powstające dzięki ograniczeniu depopulacji Polski lokalnej. Określenie kryteriów takiego sprowadzania do wspólnego mianownika jest zawsze trudnym zadaniem, ponieważ robiąc to, łatwo można narazić się na zarzut arbitralności i uznaniowości. Pomimo tego wszędzie tam, gdzie jest to możliwe, powinniśmy podejmować próby kwantyfikowania poszczególnych elementów składających się na koszty i korzyści związane z wdrożeniem reformy systemu szkolnictwa wyższego. Tylko w ten sposób będziemy mogli rzetelnie porównać alternatywne jego modele zgodnie z zasadą optymalizacji, która stanowi o istocie racjonalności przy gospodarowaniu zasobami rzadkimi.

Optymalizacja systemu szkolnictwa wyższego

Aby móc zdecydować, który z systemów szkolnictwa wyższego jest bliższy systemowi optymalnemu, musimy dokonać analizy kosztów i korzyści związanych z ich funkcjonowaniem. W tego typu analizach bardzo często pojawia się pytanie, czy dodatkowe nakłady zasobów przeznaczane na realizację danej potrzeby są faktycznie racjonalnie zagospodarowanymi środkami, biorąc pod uwagę dodatkowe korzyści, jakie dane nakłady generują oraz - co niezwykle istotne - koszt alternatywny wykorzystania tych nakładów na realizację danej potrzeby. Dysponujemy ograniczonymi zasobami i przeznaczając je na realizację jednej z potrzeb, w tym przypadku na funkcjonowanie systemu szkolnictwa wyższego, zmniejszamy zasoby przewidziane na realizację innych potrzeb, np. na służbę zdrowia.

Okazuje się jednak, że w kontekście omawianej propozycji reformy część z opisanych w powyższych akapitach problemów się nie pojawia. Jak zostało to nakreślone w poprzednim rozdziale, stawiamy tezę, że wdrożenie postulowanej reformy nie tylko pozwoli radykalnie zredukować koszty kształcenia, ale jednocześnie uda się zwiększyć jego jakość i ponadto osiągnąć innego rodzaju korzyści społeczne. Innymi słowy wdrożenie reformy pozwoli nie tylko znacząco obniżyć ilość zasobów zużywanych celem utrzymania systemu szkolnictwa wyższego, ale również zwiększy sumaryczne korzyści, które jego funkcjonowanie generuje. Oznacza to, że oceniając, który model

funkcjonowania systemu szkolnictwa wyższego jest lepszy, jesteśmy w dość jednoznacznej sytuacji, ponieważ nie będziemy musieli się zastanawiać, czy obliczone oszczędności są warte więcej niż ewentualne utracone korzyści z tytułu wdrożenia reformy, ponieważ takich utraconych korzyści - sumarycznie patrząc - nie będzie.

Koszta alternatywne

W rozdziale trzecim odniesiemy się bliżej do różnego rodzaju argumentów, które mogłyby być podnoszone przeciwko proponowanej reformie, ale w tym miejscu poczynimy pewne krótkie uwagi natury ogólnej. Większość tego rodzaju argumentów ma tę cechę wspólną, że w ogóle nie biorą pod uwagę kosztów alternatywnych, a przez to są metodologicznie niepoprawne. Na rzecz obrony obecnego systemu mogą być podnoszone różnego rodzaju argumenty, ale prawie zawsze zupełnie abstrahują one od analizy kosztów, a zwłaszcza kosztów alternatywnych. Należy to podkreślić już w tym rozdziale, ponieważ w następnych akapitach będzie nieustannie się pojawiał wątek kosztów alternatywnych.

2 MOŻLIWA SKALA WDROŻENIA NAUCZANIA ZDALNEGO

Zasada ostrożności przy dokonywaniu szacunków

W pierwszym rozdziale opisaliśmy trzy główne obszary zmian w zakresie proponowanej przez nas reformy. Żeby oszacować korzyści związane z wdrożeniem postulowanej przez nas reformy, należy najpierw rozstrzygnąć, jaka część zajęć odbywających się w ramach studiów może zostać zastąpiona asynchronicznym nauczaniem zdalnym. Trzeba zaznaczyć, że aby to precyzyjnie określić, należałoby przeprowadzić osobną, kilkudziesięciostronową analizę tego problemu. Tak szczegółowe opracowanie tematu wykracza poza zakres *Planu dla Młodych*. Jesteśmy jednak w stanie dokonać pewnych orientacyjnych obliczeń, które zobrazują możliwą skalę korzyści. Tego rodzaju szacunki mogą być obarczone sporym ryzykiem błędu, ale akurat w tym przypadku z dwóch powodów nie będzie to miało istotnego wpływu na prawdziwość stawianych tez.

Po pierwsze dokonując szacunków, będziemy się kierować zasadą ostrożności, a więc w sytuacjach wątpliwych będziemy raczej zaniżać niż zawyżać możliwe korzyści związane z wdrożeniem reformy. Po drugie korzyści związane z wdrożeniem reformy są tak wielopłaszczyznowe i w przytłaczający sposób społecznie korzystne, że nawet ewentualne niedokładności w szacunkach o wartościach rzędu kilkunastu miliardów złotych nie zmieniają ogólnych wniosków na temat tego, że proponowany nowy kształt systemu jest bez porównania bliższy optymalnemu kształtowi niż ten obecnie funkcjonujący. Warto również zaznaczyć, że stawiając tezy na temat poszczególnych grup kierunków, robimy to w znacznej mierze w oparciu o doświadczenia kilkuset osób ze środowiska Fundacji, które studiuje na wielu różnych kierunkach - od nauk humanistycznych po nauki inżynierskie. Większość osób ze środowiska Fundacji Służba Niepodległej to studiuje młodzież o wysokich predyspozycjach intelektualnych, dzięki czemu mamy spojrzenie na system szkolnictwa wyższego od wewnątrz.

Są takie kierunki studiów, jak np. finanse i rachunkowość, w przypadku których proces dydaktyczny w całości mógłby się odbywać zdalnie i tym samym nie pojawiałaby się konieczność formalnego podporządkowania studenta pod jakąkolwiek uczelnię. Są jednak takie kierunki, na których pewne umiejętności mogą być zdobyte tylko na drodze manualnych lub laboratoryjnych zajęć. Na każdym kierunku proporcja tego rodzaju zajęć w ogólnej liczbie przedmiotów jest inna, a to z kolei ma wpływ na ustalenie skali oszczędności dla gospodarki z tytułu zmniejszenia wydatków na proces dydaktyczny. W tym celu przyjrzymy się z osobna głównym grupom kierunków studiów według Międzynarodowej Standardowej Klasyfikacji Edukacji.

Należy również przypomnieć, że z obszaru rozważań są wyjęte praktyki zawodowe, które mogą się odbywać albo w sposób podobny jak przed wdrożeniem reformy, albo za pośrednictwem Otwartej Narodowej Bazy Wiedzy.

Wykłady a zajęcia stacjonarne

Zanim przejdziemy do przyjrzenia się każdej grupie kierunków studiów z osobna, to należy zauważyć, że już na wstępie możemy poczynić pewne istotne założenie. Warto zwrócić uwagę, że na zdecydowanej większości kierunków proporcje zajęć wykładowych do zajęć ćwiczeniowych rozkładają się mniej więcej po równo. Oznacza to, że nawet na kierunkach z dużą ilością zajęć typowo manualnych lub laboratoryjnych można znacząco uefektywnić proces dydaktyczny poprzez zastąpienie stacjonarnych wykładów kursami w postaci profesjonalnych materiałów audiowizualnych.

Nie ma żadnego argumentu, który uzasadniałby konieczność odbywania się wykładów w sposób stacjonarny. Wykłady co do zasady są masowe, często na jednym wykładzie uczestniczy nawet ponad stu studentów. Nie pełnią one też żadnej istotnej funkcji społecznej, ani nie wiążą się z tworzeniem platformy do wymiany poglądów

i myśli, ponieważ wykłady z samej swojej istoty mają charakter jednostronny, w którym to wykładowca przekazuje treści, a jakakolwiek interakcja – jeżeli w ogóle ma miejsce – jest sporadyczna. Tym samym już na wstępie należy uznać, że około połowa wszystkich zajęć może zostać zastąpiona nauczaniem zdalnym. To z kolei oznacza, że przy rozważaniu poszczególnych grup kierunków pozostaje ustalić, jaka część nauczania odbywającego się w ramach zajęć ćwiczeniowych może zostać zoptymalizowana dzięki Otwartej Narodowej Bazie Wiedzy.

Jak obliczyć korzyści, które wystąpią dzięki wdrożeniu reformy?

Niezbędne jest przypomnienie niektórych ustaleń z poprzedniego rozdziału.

1. Postawiliśmy tezę, że w systemie szkolnictwa wyższego powinien być o wiele wyraźniej zarysowany podział na studia badawczo-naukowe oraz studia zawodowe. Takie rozwiązanie wychodzi zarówno naprzeciw tym, którzy uważają, że obecne studia są zbyt masowe, jak i naprzeciw tym, którzy uważają, że dostęp do nauki powinien być dostępny dla możliwie jak największej liczby osób.
2. Zwróciliśmy również uwagę, że de facto – do pewnego stopnia – takie rozwiązanie już funkcjonuje w obrębie nauk ścisłych, gdzie z jednej strony mamy studia inżynierskie kładące nacisk na praktyczne wykorzystanie osiągnięć nauki, a z drugiej mamy typowo naukowo-badawcze kierunki studiów takie jak matematyka czy fizyka.
3. Powyższe oznacza, że nasz postulat wprowadzenia wyraźniejszego podziału na studia badawczo-naukowe oraz studia zawodowe dotyczy głównie trzech grup kierunków studiów: społecznych, humanistycznych i biznesowo-administracyjnych.
4. Ścieżka naukowo-badawcza miałaby charakter elitarny i byłaby przeznaczona dla osób, które chcą aktywnie przyczynić się do rozwoju nauki oraz do projektowania programów optymalizacyjnych dla Rzeczypospolitej. Na tej ścieżce częściowo zostałby zachowany stacjonarny charakter studiów. O ile wykłady odbywałyby się z wykorzystaniem asynchronicznego nauczania zdalnego (ANZ), to zajęcia ćwiczeniowe zachowałyby swój dotychczasowy charakter, dzięki czemu społeczna funkcja szkolnictwa wyższego w postaci tworzenia platformy integracyjnej dla elit intelektualnych kraju, zostałaby zachowana.

Aby obliczyć korzyści, które będą efektem wdrożenia reformy, m.in. należy określić, o ile zmniejszy się zapotrzebowanie na pracę dydaktyczną nauczycieli akademickich w szkolnictwie wyższym w wyniku jej implementacji. Żeby to ustalić, to musimy:

1. Ocenic, jaką część swojej pracy nauczyciele akademicy przeznaczają na pracę dydaktyczną, a jaką część na pracę naukową (czyli zakładamy, że sumaryczna ilość pracy naukowej nie ulegnie zmniejszeniu).
2. Ustalić dla każdej grupy kierunków z osobna, o ile zmniejszy się zapotrzebowanie na proces dydaktyczny.
3. W przypadku tych grup kierunków studiów, w których nauczanie całkowicie może się odbywać za pomocą ANZ (czyli grupa kierunków społecznych, jedna z podgrup kierunków humanistycznych oraz grupa kierunków biznes, administracja i prawo), należy określić, jakie będzie zapotrzebowanie na pracę dydaktyczną na częściowo stacjonarnej, badawczo-naukowej ścieżce studiów, o której była mowa w poprzednich akapitach.

Przejdźmy do ustalenia odpowiedzi na zagadnienie z pierwszego podpunktu. Określenie jaka część pracy nauczycieli akademickich jest przeznaczana na działalność naukową nie jest łatwe. Dysponujemy jedynie szacunkowymi danymi na temat ilości czasu poświęcanego przez nich na poszczególne rodzaje prac w roku akademickim 2013/2014¹. Zgodnie z nimi na działalność dydaktyczną przeznaczali oni 62,6% czasu swojej pracy, na działalność badawczą 20,7%, a na pozostałą pracę - głównie sprawy organizacyjne - 16,6%. Dzieląc proporcjonalnie czas poświęcany na pozostałą pracę (sprawy organizacyjne), wychodzi na to, że na działalność dydaktyczną poświęcali oni ok. 75% swojego czasu pracy, a na działalność badawczą ok. 25%.

Co do zagadnienia z drugiego podpunktu, to ani GUS, ani NIK nie publikują informacji o pracownikach naukowych w podziale na dyscypliny naukowe, którymi się oni zajmują, ale dysponując informacją o liczbie studentów na poszczególnych grupach kierunków, można pokusić się o oszacowanie liczby nauczycieli akademickich zajmujących się określonymi grupami kierunków. Zrobimy to z osobna dla każdej z nich w następnym podrozdziale.

Jeśli chodzi o zagadnienie z trzeciego podpunktu, to co do zasady okazuje się, że – ze względu na elitarny charakter ścieżki naukowo-badawczej – zapotrzebowanie na pracę dydaktyczną w niej będzie mocno ograniczone. Badawczonaukowa ścieżka studiów powinna przygotowywać przede wszystkim do pracy naukowej, a tym samym zasadnym byłoby dostosowanie liczby osób studiujących według tej ścieżki do oczekiwanej liczby pracowników naukowych w omawianych dziedzinach. Jak ustalić tę liczbę?

¹ (red.) Sztanderska U., *Społeczne i ekonomiczne uwarunkowania wyborów osób w wieku 19-30 lat dotyczących studiowania. Koszty kształcenia na poziomie wyższym*, Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa 2014, s. 201.

Badawczo-naukowa ścieżka studiów w przypadku kierunków społecznych, humanistycznych i biznesowo-prawnych

W przypadku tych grup kierunków (kierunki społeczne oraz z grupy biznes, administracja i prawo) oraz jednej podgrupy (podgrupa humanistyczna), na których jest możliwe całkowite zastąpienie nauczania stacjonarnego nauczaniem z wykorzystaniem ANZ, zapotrzebowanie na pracę naukową jest generowane niemalże wyłącznie przez sektor szkolnictwa wyższego. O ile w przypadku nauk ścisłych istnieje istotne zapotrzebowanie na pracę naukową w sektorze prywatnym, to na kierunki typu ekonomia, finanse, historia lub teologia jest ono minimalne. To oznacza, że do określenia zapotrzebowania na pracę naukową w tych dyscyplinach można potraktować jako punkt odniesienia sytuację zastaną - czyli zbadać, jaką część swojego czasu nauczyciele akademicki z wybranych dziedzin nauki poświęcają na działalność naukową, a jaką na działalność dydaktyczną. Wcześniej już zdążyliśmy ustalić, że nauczyciele akademicki ok. 25% swojego czasu pracy przeznaczają na pracę naukową. Tym samym uzyskujemy narzędzie za pomocą którego możemy określić zapotrzebowanie na pracę naukową w trzech omawianych grupach kierunków.

Możemy przyjąć, że nauczyciele akademicki z trzech omawianych grup kierunków stanowią ok. 37,3% z ogólnej puli nauczycieli akademickich, ponieważ taki jest właśnie stosunek liczby studentów z tych grup kierunków do ogólnej liczby studentów² [obliczenia własne: $159\,251 + 19\,936 + 277\,395 = 456\,582$; $456\,582 / 1\,223\,629 = 37,3\%$]. Tym samym zapotrzebowanie na pełnoetatowych nauczycieli akademickich zajmujących się pracą naukową w obrębie tych dyscyplin naukowych wynosi ok. 8 822 osób w skali kraju ($0,373 \times 94\,6053 \times 0,25 = 8\,822$; szacowaną liczbę nauczycieli z omawianych dziedzin mnożymy przez ogólną liczbę nauczycieli akademickich, a następnie przez procent czasu, jaki poświęcają oni na działalność naukową).

Oczywiście można sformułować zastrzeżenie, że być może nie potrzebujemy w naukach społecznych i humanistycznych proporcjonalnie tylu samo nauczycieli akademickich, co w naukach ścisłych, ponieważ te drugie wymagają znacznie większych nakładów ludzkich i finansowych. Takie zastrzeżenie może być słuszne, jednak w obliczu braku pełnych danych decydujemy się na przyjęcie możliwie ostrożnych szacunków.

Wcześniej zauważyliśmy, że limit przyjęć na studia naukowo-badawcze, zwłaszcza w przypadku nauk społecznych, biznesowych i humanistycznych, powinien korespondować z zapotrzebowaniem na pracowników naukowych w tych dziedzinach. Powinien on być oczywiście również odpowiednio większy, ponieważ część z osób kończących tego rodzaju studia zdecyduje się odejść do sektora prywatnego. Skoro przyjmujemy, że zapotrzebowanie na pełnoetatowych pracowników naukowych w zakresie nauk społecznych, humanistycznych i biznesowych wynosi ok. 8 822 osób, to dzieląc tę liczbę przez 40, czyli przez liczbę lat okresu produkcyjnego nauczyciela akademickiego, otrzymujemy łącznie zapotrzebowanie na ok. 221 absolwentów omawianych kierunków rocznie.

Możemy pomnożyć nawet dziesięciokrotnie otrzymane wyżej liczby określające roczne zapotrzebowanie na nowych pracowników naukowych (a tym samym na studentów uczących się według ścieżki naukowo-badawczej), a nawet wtedy będą one bez porównania mniejsze niż wynoszą liczby studentów studiujących na tych kierunkach w obecnym systemie szkolnictwa wyższego. Roczny limit przyjęć na naukowo-badawcze studia z zakresu nauk społecznych, biznesowych i humanistycznych wyniósłby w takiej sytuacji 2 210 osób. Dzięki temu otrzymujemy z jednej strony bezpieczny margines w przypadku dużej ilości studentów, którzy odeszliby do sektora prywatnego, a z drugiej strony dokonujemy niezwykle istotnej optymalizacji w zakresie dostosowania liczby osób studiujących typowo naukowo-badawcze kierunki do realnego zapotrzebowania na absolwentów takich kierunków.

Oczywiście przedstawione wyżej limity przyjęć na studia są tylko propozycją. Można je dowolnie zmodyfikować w zależności od potrzeb. Istotą poczynionych rozważań było zwrócenie uwagi na fakt, że system szkolnictwa wyższego może być zaprojektowany o wiele bardziej racjonalnie. Możemy mieć zarówno elitarnie kształcenie na najwyższym poziomie, jak i umożliwić kształcenie się według indywidualnych potrzeb każdej chętnej osobie. Nie musimy wybierać pomiędzy jednym a drugim.

Ktoś mógłby zwrócić uwagę, że na absolwentów części spośród omawianych kierunków (np. historii lub psychologii) jest istotne zapotrzebowanie na rynku pracy poza szkolnictwem wyższym. Jeżeli jednak uwzględnić to, że studia przygotowujące do odnalezienia się na rynku pracy w przypadku historii i psychologii mogą się odbywać również według zawodowej ścieżki studiów z pomocą ANZ (oczywiście nie licząc praktyk zawodowych), to fakt ten okazuje się być bez dużego znaczenia dla poprawności wysuwanych wniosków. Co więcej – tak jak zostało zauważone – zakładamy bezpieczny margines przyjęć na studia naukowo-badawcze (mnożnik $\times 10$), a ponadto poczynione przez nas założenia można dowolnie modyfikować. Jeżeli osoby wdrażające reformę uznają, że w przypadku wybranych kierunków studiów należy zastosować inną wartość mnożnika, to może to zostać zrobione bez jakichkolwiek konsekwencji dla poprawności wysuwanych w tej publikacji wniosków.

² Główny Urząd Statystyczny 2023, *Szkolnictwo wyższe i jego finanse w 2022 roku. Tablice w formacie XLSX*, tab. 5.

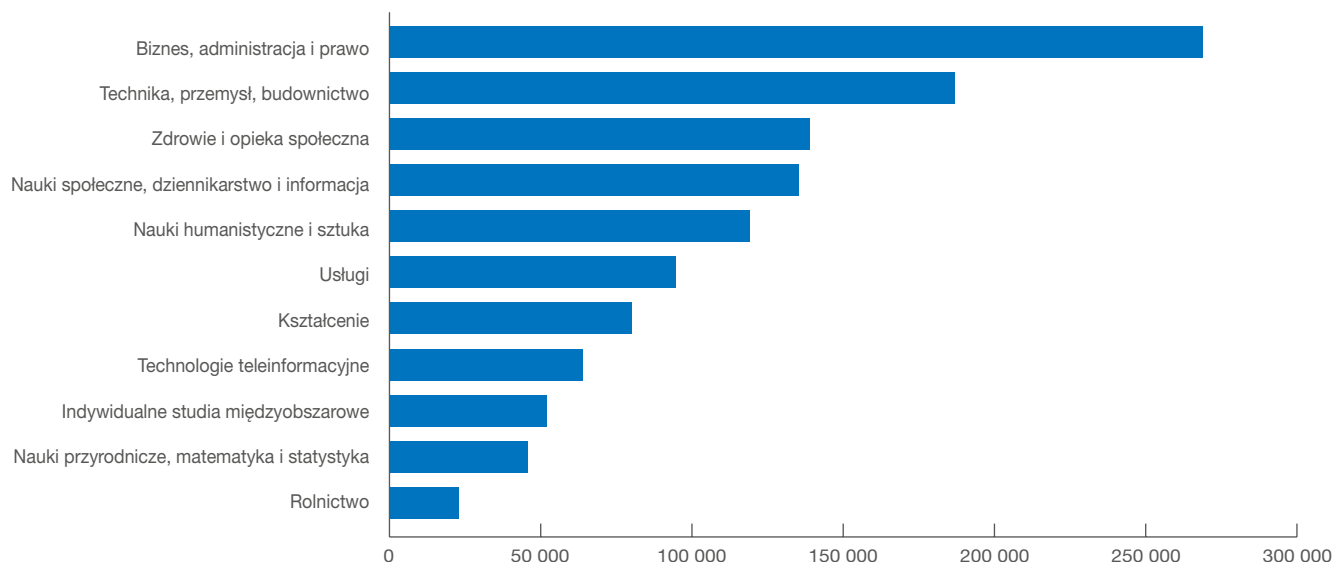
³ Raport Radon, *Nauczyciele akademicki* <https://radon.nauka.gov.pl/raporty/nauczyciele_akademiccy_2022> [wgląd 23.12.2023]

Tytułem podsumowania warto zauważyć, że ze względu na małą liczbę przyjęć na społeczne, biznesowe i humanistyczne studia naukowo-badawcze (ok. 2 tys. osób rocznie) oraz ze względu na to, że nawet na tego rodzaju studiach większość kształcenia będzie się odbywała zdalnie, koszty związane z utrzymaniem tego rodzaju kierunków studiów będą tak niskie, że bez większych szkód dla poprawności wysuwanych w tej pracy wniosków – aby nie komplikować obliczeń i odbioru publikacji – mogą zostać one pominięte przy szacowaniu kosztów i korzyści związanych z wdrożeniem reformy.

Zdalne nauczanie a kierunki społeczne, humanistyczne oraz prawno-administracyjne

Zgodnie z Międzynarodową Standardową Klasyfikacją Edukacji wyróżniamy 11 głównych grup kierunków studiów.

LICZBA STUDENTÓW NA POSZCZEGÓLNYCH GRUPACH KIERUNKÓW W ROKU AKADEMICKIM 2019/2020⁴



W 2019 roku 159 251 osób⁵ studiowało kierunki ze społecznej grupy kierunków (ekonomia, psychologia, politologia, kulturoznawstwo, socjologia, dziennikarstwo), a 19 936⁶ osób kierunki z humanistycznej podgrupy kierunków (historia, filozofia, teologia). Tak jak zostało już częściowo zauważone w poprzednim rozdziale, kierunki te są kierunkami typowo naukowo-badawczymi. Jako że zapotrzebowanie na osoby zajmujące się zawodowo nauką jest ograniczone, to liczbę osób studiujących na tych kierunkach należy uznać za zupełnie niedostosowaną do potrzeb społecznych. Również w przypadku psychologii i dziennikarstwa zapotrzebowanie na absolwentów tych kierunków jest o wiele mniejsze niż liczba osób je studiujących. Z tego powodu limit osób przyjmowanych na tego rodzaju kierunki powinien być ściśle ograniczony, co nie tylko stanowiłoby bardziej racjonalne podejście do gospodarowania narodowymi zasobami rzadkimi, ale przywróciłoby tym kierunkom studiów należny im prestiż. Oczywiście limit ten dotyczyłby tylko studiów ze ścieżki naukowo-badawczej, na których funkcjonowałby opisany wcześniej hybrydowy model odbywania się zajęć. Równoległe do tego powinna istnieć możliwość kształcenia się w wyżej wymienionych dyscyplinach za pomocą Otwartej Narodowej Bazy Wiedzy – tam nie byłoby limitów odnośnie liczby osób, które miałyby możliwość kształcenia się na wybranych kierunkach.

Również kierunki biznesowo-prawne co do zasady w całości mogłyby być studiowane zdalnie (poza ścieżką badawczo-naukową), jako że nie są to studia wymagające stacjonarnych zajęć laboratoryjnych lub manualnych. W 2022 roku kierunki z grupy kierunków biznes, administracja i prawo studiowało 277 395 studentów⁷

W poprzednim rozdziale zwróciliśmy uwagę, że w przypadku studiów naukowo-badawczych szczególnie istotna jest interdyscyplinarność i z tego powodu pierwsze lata tego rodzaju studiów – zwłaszcza w przypadku kierunków społecznych i humanistycznych – powinny być poświęcane bardziej ogólnemu nauczaniu przedmiotów z zakresu wszystkich dyscyplin społecznych i humanistycznych, np. z ekonomii, psychologii, filozofii czy politologii.

Uważamy ponadto, że społeczno-humanistyczne studia naukowo-badawcze powinny być poszerzone o przedmioty z grupy kierunków biznes, administracja i prawo (i na odwrót), w której to grupie najważniejszymi kierunkami są m.in. rachunkowość, finanse, bankowość, prawo, zarządzanie i administracja.

⁴ ŹRÓDŁO: Opracowanie własne na podstawie raportu GUS 2023, *Szkolnictwo wyższe i jego finanse w 2022 roku. Tablice w formacie XLSX*, tab. 5.

⁵ Główny Urząd Statystyczny 2023, *Szkolnictwo wyższe i jego finanse w 2022 roku*, tab. 5.

⁶ Ibid.

⁷ Ibid.

Osoby zainteresowane pracą naukową w wymienionych dyscyplinach wybierałyby naukowo-badawczą ścieżkę edukacyjną, gdzie oprócz specjalizacji w wybranej dyscyplinie, np. rachunkowości, musiałyby też zdobyć ogólną wiedzę społeczno-ekonomiczną. Z kolei osoby zainteresowane studiami z zakresu rachunkowości celem uzyskania konkretnego zawodu powinny studiować według zawodowej ścieżki kształcenia, która nie poruszałaby wątków ogólnoeconomicznych i ogólnospołecznych. Innymi słowy, żeby być rzetelnym księgowym lub audytorem finansowym, nie trzeba mieć wiedzy z zakresu makro- czy mikroekonomii.

Na koniec warto poświęcić chwilę na odparcie pewnego potencjalnego zarzutu. Ktoś mógłby stwierdzić, że w przypadku kierunków takich jak np. zarządzanie ważne są zajęcia grupowe, ponieważ uczą one pracy zespołowej. Z tego miałyby wynikać potrzeby, aby część zajęć odbywała się stacjonarnie. Z taką opinią należy się jednak nie zgodzić, ponieważ zupełnie nie uwzględnia ona kosztu alternatywnego obecnego systemu szkolnictwa wyższego, jakim jest opóźnione wchodzenie na rynek pracy przez młodych ludzi. Warto zauważyć, że nie ma lepszego sposobu na nabywanie doświadczenia w pracach zespołowych, jak właśnie aktywność na rynku pracy. Żadne zajęcia na studiach nigdy nie będą tak dobrze wzmacniać czyichś kompetencji w tym zakresie, jak realna praca nad realnymi problemami, z którymi można mieć do czynienia w trakcie pracy zawodowej. Z tego właśnie powodu o wiele lepiej jest wejść wcześniej na rynek pracy i nabywać prawdziwe doświadczenia niż uczestniczyć w zajęciach jedynie symulujących realne wyzwania.

Zdalne nauczanie a pozostałe kierunki studiów

Pozostałe podgrupy w ramach grupy kierunków humanistyczno-artystycznych to podgrupa artystyczna (techniki audiowizualne, moda, sztuki plastyczne, rękodzieło, muzyka i sztuki sceniczne) oraz podgrupa językowa (nauka języków, lingwistyka, literaturoznawstwo). W roku akademickim 2022/2023 na kierunkach artystycznych oraz językowych studiowało łącznie 99 538 studentów⁸. Kierunki artystyczne wymagają dużej ilości zajęć manualnych i scenicznych, z kolei w przypadku kierunków językowych istotne jest kształcenie kompetencji językowych na drodze rozmowy. Z pewnością część zajęć ćwiczeniowych w przypadku tych drugich mogłaby zostać zastąpiona kursami w Otwartej Narodowej Bazie Wiedzy, jednak na potrzeby pracy zakładamy, że w przypadku obydwu podgrup 100% zajęć ćwiczeniowych powinno odbywać się stacjonarnie.

Na kierunkach z grupy kierunków techniczno-przemysłowych (architektura, budownictwo, mechanika, elektronika, automatyka i robotyka) studiowało 161 485 osób⁹. Grupa ta jest bardzo zróżnicowana. Np. architektura, która jest kierunkiem inżynierskim, jest jednocześnie kierunkiem artystycznym, gdzie zajęcia praktyczne w większości byłyby ciężkie do zastąpienia materiałami z Otwartej Narodowej Bazy Wiedzy. Z drugiej strony w przypadku wielu kierunków inżynierskich, na przykład takich jak automatyka i robotyka, zajęcia ćwiczeniowe w znacznej mierze polegają na rozwiązywaniu matematycznych zadań, co zdecydowanie może zostać zastąpione tego rodzaju materiałami. Trudno w przypadku tej grupy kierunków przyjąć jednoznaczne proporcje, ale wydaje się, że szacunek na poziomie ok. 50% będzie ostrożnym założeniem.

Kierunki z grupy kierunków przyrodniczych, matematycznych i statystycznych były studiowane przez 40 772 osób¹⁰. O ile w przypadku różnego rodzaju kierunków biotechnologicznych i chemicznych pojawia się potrzeba uczestnictwa w zajęciach laboratoryjnych, to z kolei studia matematyczne mogłyby w całości być zastąpione kształceniem za pomocą Otwartej Narodowej Bazy Wiedzy. W związku z tym również i w przypadku tej grupy kierunków zakładamy, że około 50% zajęć ćwiczeniowych może się odbywać zdalnie.

Kierunki z grupy kierunków *kształcenie* były studiowane przez 74 550 osób¹¹. W ich przypadku pewna część zajęć to zajęcia praktyczne, np. z dziećmi wymagającymi specjalistycznej opieki. Znaczna część przedmiotów mogłaby być jednak nauczana zdalnie, dlatego w tym przypadku przyjmujemy wskaźnik na poziomie 50%.

W przypadku pozostałych grup kierunków, to jest grupy teleinformatycznej, grupy zdrowotnej (kierunki medyczne, opieka społeczna), grupy rolniczej (weterynaria, ogrodnictwo, leśnictwo), grupy kierunków usługi (obronność, bezpieczeństwo, sport, pielęgnacja urody) oraz pozostałych zakładamy, że ze względu na manualny, laboratoryjny lub terenowy charakter zajęć ćwiczeniowych powinny się one w 100% odbywać w sposób stacjonarny. W roku akademickim 2022/2023 kierunki te studiowało łącznie 387 022 studentów.

Powyższe założenia pozwalają ocenić, że około 74% zajęć ogółem (razem z wykładami) może zostać zastąpionych kursami w postaci materiałów audiowizualnych w Otwartej Narodowej Bazie Wiedzy. Tak jak zostało wspomniane wcześniej, szacunek ten jest bardzo orientacyjny, a realne możliwości w zakresie możliwej skali wdrożenia zdalnego nauczania są prawdopodobnie jeszcze większe. Gdyby się jednak nawet okazało, że dokonaliśmy przeszacowania i mniejsza część zajęć niż 74% mogłaby się odbywać zdalnie, to wciąż nie ma to wpływu na ogólną poprawność wniosków wysuwanych w tej książce. Inna tylko będzie ostateczna wartość korzyści powstałych w wyniku wdrożenia reformy.

8 Główny Urząd Statystyczny 2023, *Szkolnictwo wyższe i jego finanse w 2022 roku. Tablice w formacie XLSX*, tab. 5.

9 Ibid.

10 Ibid.

11 Ibid.

3 PORÓWNANIE ALTERNATYWNYCH MODELI SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

Koszta finansowania wynagrodzeń nauczycieli akademickich

Nauczyciele akademicy dzielą się na pracowników naukowo-dydaktycznych, pracowników dydaktycznych oraz pracowników naukowych. W przypadku pracowników naukowo-dydaktycznych, którzy stanowią zdecydowanie największą grupę, określenie dokładnej kwoty wynagrodzeń przeznaczanych na pracę dydaktyczną nie jest łatwe. Wynika to z faktu, że GUS nie publikuje zagregowanych danych na temat tego, jaka część wynagrodzenia nauczyciela akademickiego przysługuje za pracę dydaktyczną, a jaka za pracę badawczą. W takiej sytuacji możemy jedynie pokusić się o szacunki.

We wcześniejszej części pracy oszacowaliśmy, że nauczyciele akademicy na działalność dydaktyczną przeznaczają ok. 75% czasu swojej pracy, a na działalność badawczą ok. 25%. W oparciu o tę informację jesteśmy w stanie oszacować, jaką część kosztów uczelni stanowią wydatki na wynagrodzenia z tytułu pracy dydaktycznej. W opublikowanym przez GUS raporcie *Szkolnictwo Wyższe i Jego Finanse w 2022 roku* znajdujemy informację o wydatkach szkół wyższych na wynagrodzenia i należne od nich daniny publiczne, które wyniosły ok. 21,125 miliardów złotych w 2022 roku¹². Nie ma tam jednak informacji o tym, jaka część tych wynagrodzeń przypadła na nauczycieli akademickich, a jaka na pozostałe osoby z personelu uczelni (np. osoby sprzątające czy obsługa budynków). Istnieje natomiast raport GUS-u o średnich zarobkach w gospodarce w 2020 roku i znajdują się tam informacje o szacowanym średnim wynagrodzeniu nauczycieli akademickich. Nie ma niestety bardziej aktualnych danych, pomimo tego, że przez 3 lata poziom wynagrodzeń na pewno znacząco wzrósł.

Według wspomnianego raportu w 2020 roku nauczyciel akademicki zarabiał miesięcznie średnio 7 774,87 zł brutto¹³, co w przypadku pełnego oskładkowania takiego pracownika na umowie o pracę (czyli razem z tzw. *kosztami pracodawcy*) dawałoby koszt w wysokości ok. 9 367,16 zł. Z kolei liczba zatrudnionych nauczycieli akademickich w 2022 roku wyniosła 94 605¹⁴ osób, co daje koszt całkowity ich wynagrodzeń w wysokości 10,634 mld złotych rocznie.

Po odjęciu od uzyskanej wyżej kwoty tej jej części (25%), która jest przeznaczana na finansowanie pracy naukowo-badawczej nauczycieli akademickich (jej udział w ich pracy ogółem oszacowaliśmy już wcześniej), otrzymujemy 7,976 mld złotych rocznych wydatków na opłacenie wynagrodzeń z tytułu pracy dydaktycznej.

Zakładając - zgodnie z wcześniejszymi wyliczeniami - że ok. 74% procesu dydaktycznego może się odbywać zdalnie, oznaczałoby to, że dzięki wdrożeniu reformy można zaoszczędzić co najmniej 5,9 mld złotych rocznie na samych tylko wynagrodzeniach nauczycieli akademickich.

W tym miejscu należy poczynić ważną uwagę natury metodologicznej. W powyższych obliczeniach bierzemy pod uwagę nauczycieli akademickich zatrudnionych zarówno na uczelniach publicznych, jak i na uczelniach niepublicznych. Wynika to z faktu, że nie obliczamy korzyści dla budżetu państwa, a korzyści dla gospodarki Polski ogółem. Wdrożenie reformy będzie wpływać na zmniejszenie liczby studentów również na uczelniach niepublicznych, a więc i tam zmniejszy się zapotrzebowanie na zatrudnienie w procesie dydaktycznym. Tym samym dojdzie do zmniejszenia wydatków w tym obszarze.

Dzięki ograniczeniu części wydatków na proces dydaktyczny jego nabywcy (czyli w przypadku studiów niepublicznych studenci i ich rodzice) będą mogli przeznaczyć zaoszczędzone środki na inne wydatki. Będzie to prowadzić do zwiększenia PKB, ponieważ z jednej strony – dzięki ONBW – będziemy dalej mieli osoby, które nabędą usługę w postaci zdobycia wykształcenia wyższego, a z drugiej zaoszczędzone środki zostaną wydane w innych sektorach gospodarki. Innymi słowy efektem reformy będzie produkcja większej ilości dóbr i usług niż przed jej wdrożeniem (wykształcenie wyższe + nowe dobra i usługi).

¹² Ibid., tab. 8(54).

¹³ Główny Urząd Statystyczny 2022, Struktura wynagrodzeń według zawodów w październiku 2020 r. Tablice w formacie XLSX., <<https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/rynek-pracy/pracujacy-zatrudnieni-wynagrodzenia-koszty-pracy/struktura-wynagrodzen-wedlug-zawodow-w-pazdzierniku-2020-roku,4,10.html>>, [wgląd 23.12.2023], tab. 5.

¹⁴ Raport Radon, *Nauczyciele akademicy* <https://radon.nauka.gov.pl/raporty/nauczyciele_akademicy_2022> [wgląd 23.12.2023]

Pozostałe koszty około dydaktyczne

Ograniczenie stacjonarnego nauczania będzie się wiązać z ograniczeniem kosztów wynagrodzeń przeznaczanych na utrzymanie procesu dydaktycznego, ale będzie się również wiązać z ograniczeniem różnego rodzaju kosztów administracyjnych związanych z jego obsługą. Koszta te wynoszą ok. 17,796 mld złotych (razem z wynagrodzeniami osób niebędących nauczycielami akademickimi oraz wyłączając już koszty amortyzacji oraz koszty sklasyfikowane w raporcie GUS jako aparatura naukowo-badawcza: 29,984 mld - 10,634 mld - 1,554 mld - 0,338 mld = 17 796 mld). Nie są one przypisane w bezpośredni sposób ani do działalności naukowej, ani do działalności dydaktycznej. Z tego też powodu jesteśmy zmuszeni do dokonania szacunku, zakładając, że koszty te rozkładają się po równo na obydwa te rodzaje działalności. Znowu należy uznać taki szacunek za bardzo ostrożny, biorąc pod uwagę, że 75% kosztów wynagrodzeń zostało uznanych za koszty z tytułu pracy dydaktycznej, a część wydatków przyporządkowanych działalności naukowej uczelni (w tym nakłady inwestycyjne) już wyłączyliśmy z szacunków.

Dysponując powyższymi danymi oraz ustaleniami z poprzednich akapitów, według których zapotrzebowanie na tradycyjny proces dydaktyczny po wdrożeniu reformy nie będzie wynosić więcej niż 26% dotychczasowego zapotrzebowania, możemy oszacować, że oszczędności na kosztach okołodydaktycznych wyniosą ok. 6,58 mld złotych rocznie [$17,796 \text{ mld} \times 0,5 \times 0,74 = 6,58 \text{ mld}$].

Nakłady inwestycyjne

Nakłady inwestycyjne polskich uczelni w 2022 roku wyniosły ok. 3,957 mld złotych¹⁵. W tym przypadku w ogóle nie uwzględniamy ich w ewentualnych oszczędnościach z tytułu wdrożenia reformy, ponieważ bardzo znaczna część tego rodzaju wydatków jest przeznaczana na budowę centrów naukowych, laboratoriów oraz innych specjalistycznych placówek związanych z prowadzeniem działalności naukowej. Z drugiej jednak strony część tych nakładów jest przeznaczana na nabywanie środków trwałych związanych z działalnością dydaktyczną, dlatego w praktyce korzyści spowodowane wdrożeniem proponowanej reformy będą znacznie większe, niż wynika to z liczb przedstawionych w pierwszym rozdziale pracy.

Wykorzystanie nieruchomości

W poprzednim rozdziale wspomniano o dużych korzyściach związanych z uwolnieniem nieruchomości użytkowanych w trakcie procesu dydaktycznego. Wspomniano również o barierach informacyjnych, które uniemożliwiają dokonanie precyzyjnych szacunków.

Z powodu braku zagregowanych danych na temat wartości nieruchomości posiadanych przez polskie uczelnie przebadaliśmy sprawozdania finansowe za rok 2022 dwudziestu spośród największych uczelni w Polsce (między innymi UW, PW, SGH, UJ, AGH)¹⁶. Wartość posiadanych przez te uczelnie gruntów oraz budynków wyniosła 17,254 mld złotych.

Przebadane uczelnie stanowią zaledwie nieco ponad 5% wszystkich polskich uczelni. W tym przypadku nie możemy jednak przyjąć prostego założenia, że pozostałe szkoły wyższe dysponują proporcjonalnie takim samym majątkiem, ponieważ wybrane przez nas uczelnie należą do największych i najbogatszych w Polsce. Możemy natomiast na podstawie przytoczonych danych zobrazować sobie skalę ich majątku. Gdyby nawet założyć, że pozostałych 95% uczelni posiada nieruchomości o wartości tylko dwukrotnie większej niż wymienione szkoły wyższe, to i tak daje to bardzo wysoką wartość 51,762 mld złotych w skali kraju.

Według danych NBP stopa zwrotu z wynajmu biurów usługowych klasy B w Warszawie w drugim kwartale 2023 roku wynosiła 7,5%¹⁷. Informacja ta może posłużyć do orientacyjnego zobrazowania możliwych korzyści będących efektem wynajęcia części z uniwersyteckich nieruchomości. Zakładając, że połowa z nich jest przeznaczana na cele dydaktyczne oraz że zapotrzebowanie na stacjonarny proces dydaktyczny zmniejszy się o 74%, to przy wartości 51,762 mld złotych otrzymujemy 1,436 mld złotych dodatkowych korzyści rocznie z tytułu wynajmu nieruchomości. Gdyby jednak przyjąć bardziej realną wartość nieruchomości posiadanych przez uczelnie i założyć, że wynosi ona 100 miliardów złotych, to otrzymujemy korzyści o wartości 2,775 mld złotych rocznie i to przy ostrożnym założeniu, że aż 50% nieruchomości uczelni jest przeznaczana na działalność naukowo-badawczą.

Powyższych kwot nie uwzględniliśmy w sumarycznie zaprezentowanych korzyściach w pierwszym rozdziale publikacji, ale przy dokonywaniu oceny proponowanej przez nas reformy należy uwzględnić opisane wyżej korzyści.

15 Główny Urząd Statystyczny 2023, *Szkolnictwo wyższe i jego finanse w 2022 roku. Tablice w formacie XLSX*, tab. 7 (53)

16 Politechnika Warszawska, Szkoła Główna Handlowa, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Warszawski, Akademia Górniczo-Hutnicza, Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach, Uniwersytet Opolski, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Uniwersytet Adama Mickiewicza, Politechnika Wrocławska, Gdański Uniwersytet Medyczny, Politechnika Gdańska, Politechnika Łódzka, Uniwersytet Wrocławski, Politechnika Poznańska, Warszawski Uniwersytet Medyczny, Pomorski Uniwersytet Medyczny, Uniwersytet Medyczny im. Piastów Śląskich we Wrocławiu, Łódzki Uniwersytet Medyczny, Uniwersytet Medyczny w Lublinie

17 Narodowy Bank Polski 2023, Informacja o cenach mieszkań i sytuacji na rynku nieruchomości mieszkaniowych i komercyjnych w Polsce w II kwartale 2023 r. <<https://nbp.pl/wp-content/uploads/2023/09/Informacja-o-cenach-mieszkan-i-sytuacji-na-ryнку-nieruchomosci-mieszkaniowych-i-komercyjnych-w-Polsce-%E2%80%93-II-kwartal-2023.pdf>> [wgląd 23.12.2023] s. 34.

Koszta finansowe życia studenta

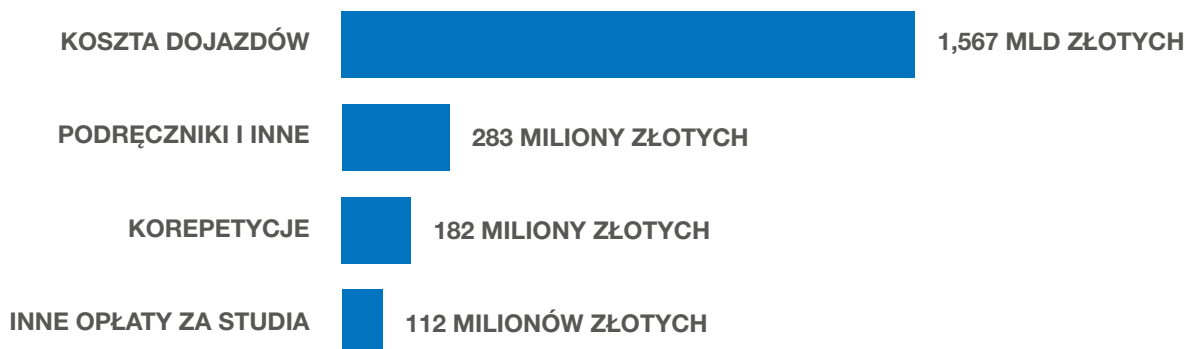
Wśród oszczędności wygenerowanych dzięki wdrożeniu proponowanej przez nas reformy znaczącą część będą stanowiły korzyści związane ze zmniejszeniem kosztów życia studentów, zwłaszcza tych, którzy w celu podjęcia studiów obecnie muszą się wyprowadzać ze swoich rodzinnych miejscowości.

Według badań z 2014 roku¹⁸ ok. 35% studentów w związku z podjęciem studiów było zmuszonych do wynajęcia akademika, pokoju lub mieszkania, którego średni roczny koszt (razem ze zwiększonymi wydatkami na żywność) wyniósł ok. 4 895 zł dla mężczyzn oraz ok. 4 808 zł dla kobiet, co po uwzględnieniu inflacji w latach 2014-2022 (14,4%)¹⁹ daje łącznie kwotę w wysokości 2,43 miliardów złotych.

Trudno jednoznacznie ocenić, jak duże przełożenie na ograniczenie tych kosztów miałyby zmniejszenie o 74% ilości zajęć stacjonarnych, ponieważ zależałoby to od specyfiki każdego z kierunków. Zakładając jednak pesymistycznie, że studenci przyjezdni mieliby możliwość nieopuszczania swoich małych ojczyzn jedynie w przypadku tych kierunków, dla których nauczanie mogłoby się w 100% odbywać za pośrednictwem Otwartej Narodowej Bazy Wiedzy, to i tak uzyskujemy wskaźnik na poziomie 37,31% (udział studentów z kierunków społecznych, biznesowych i humanistycznych w ogólnej puli studentów), co oznaczałoby oszczędności na poziomie 1,121 mld złotych rocznie.

Według tych samych badań, które zostały przytoczone wyżej, z powodu studiowania student ponosi w skali roku wydatki na następujące pozycje i w określonych wysokościach²⁰ [obliczenia własne; dane nie zostały skorygowane o inflację ze względu na ich mały wpływ na końcowe wartości]:

ROCZNE WYDATKI STUDENTÓW Z TYTUŁU STUDIOWANIA²¹



Dzięki istnieniu Otwartej Narodowej Bazy Wiedzy prawie całkowicie zniknie potrzeba świadczenia korepetycji - każdy będzie mógł w dowolnym momencie wrócić do wybranego momentu kursu, rozwiewając wszelkie wątpliwości odnośnie danego przedmiotu. Oznacza to oszczędności w wysokości ok. 182 milionów złotych rocznie. Jeśli chodzi o koszty podręczników, to również zakładamy oszczędności na poziomie 100%, ponieważ w przypadku internetowych kursów wszystkie niezbędne zadania ćwiczeniowe będą już zawarte w materiałach audio-wizualnych, a w przypadku stacjonarnych zajęć manualnych lub laboratoryjnych nie ma potrzeby korzystania z podręczników. To z kolei daje oszczędności na poziomie 283 milionów złotych rocznie. Ponadto zakładamy, że ze względu na obniżone o 75% zapotrzebowanie na dojazdy na stacjonarne zajęcia ich koszty można ograniczyć o ten sam procent, co oznacza oszczędności w wysokości 1,161 mld złotych. To samo kryterium przyjmujemy w przypadku innych opłat za studia, otrzymując oszczędności o wartości blisko 83 milionów złotych rocznie. Łącznie otrzymujemy oszczędności dla kieszeni studentów na poziomie 1,709 mld złotych rocznie. Warto wspomnieć, że w obliczeniach nie zostały uwzględnione wydatki na materiały biurowe, pomoce naukowe oraz na zdobywanie dodatkowych kwalifikacji, które również zostaną w znacznej mierze ograniczone dzięki wdrożeniu proponowanej reformy.

18 (red.) G. Grotkowska, U. Sztanderska, op.cit., s. 137.

19 Główny Urząd Statystyczny <<https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ceny-handel/wskazniki-cen/wskazniki-cen-towarow-i-uslug-konsumpcyjnych-pot-inflacja-roczne-wskazniki-cen-towarow-i-uslug-konsumpcyjnych/>> [wgląd 15.11.2020]

20 (red.) Sztanderska U., op.cit., s. 231.

21 ŹRÓDŁO: Opracowanie i obliczenia własne na podstawie publikacji *Społeczne i ekonomiczne uwarunkowania wyborów osób w wieku 19-30 lat dotyczących studiowania. Koszty kształcenia na poziomie wyższym*, (red.) U. Sztanderska.

Koszta alternatywne studiowania

W poprzednim rozdziale była mowa o koszcie alternatywnym podejmowania studiów w postaci niemożności łączenia pełnowymiarowej pracy zarobkowej ze studiowaniem. Postawiono również tezę, że w znacznie większej mierze wynika ona z braku możliwości elastycznego kształtowania czasu i metod nauki niż z samych strat czasowych związanych z dojazdami i mało efektywnymi metodami nauki. Świadczą o tym przytoczone w poprzednim rozdziale badania, które pokazują, że studenci studiów w trybie weekendowym w bez porównania większym stopniu podejmują pracę zarobkową niż studenci studiów w trybie tygodniowym, a różnic tych nie da się wyjaśnić mniejszymi nakładami czasowymi poświęcanymi na naukę. W związku z tym możliwości w zakresie optymalizacji grafików studentów, które pojawią się dzięki Otwartej Narodowej Bazie Wiedzy, wiążą się również z możliwością podejmowania przez nich pełnowymiarowej pracy zarobkowej, co z kolei generuje ogromne korzyści dla dochodu narodowego, zwłaszcza w sytuacji niedoborów rąk do pracy w Polsce.

Możliwość łączenia pracy zarobkowej ze studiami jest o tyle istotna, że od lat zwraca się uwagę na fakt, że w Polsce występuje niski poziom wskaźnika zatrudnienia. W ostatnich latach współczynnik ten dynamicznie rósł, osiągając wartość 71,3% w 2022 roku, ale wciąż jest istotnie niższy niż w wielu krajach (Szwajcaria – 79,5%, Niemcy – 76,9%)²². Wskaźnik zatrudnienia jest bardzo ważnym wskaźnikiem, ponieważ na jego podstawie możemy wysunąć wniosek, jaka liczba obywateli w wieku produkcyjnym pracuje na utrzymanie pozostałej części obywateli. Jest to istotne w kontekście budowania dobrobytu w kraju – warto zauważyć, że państwo o najwyższym poziomie PKB per capita w Europie - Szwajcaria (nie licząc gospodarek surowcowych oraz państw-miast) – ma jednocześnie drugi najwyższy wskaźnik zatrudnienia w Europie, zaraz po Islandii. Zależność jest bardzo prosta – im więcej osób w danej gospodarce pracuje, tym więcej ona produkuje, a więc tym bogatsi stają się jej obywatele. Proponowana przez nas reforma doprowadzi do znaczącego wzrostu wskaźnika zatrudnienia w Polsce.

Według zamieszczonych w raporcie U. Sztanderskiej szacunków OECD z 2010 roku²³ podejmowanie studiów oznacza koszty alternatywne w postaci utraconych wynagrodzeń netto, które wynoszą aż 30 808 zł rocznie w przypadku mężczyzn, oraz 29 144 zł w przypadku kobiet. Uwzględniając strukturę płci pośród studentów oraz nominalny wzrost wynagrodzeń na przełomie lat 2010-2022 o blisko 97%²⁴ [obliczenia własne], to łączny koszt utraconych wynagrodzeń – gdyby żaden ze studentów nie podejmował pracy zarobkowej - wyniósłby aż 71,852 mld złotych! Część studentów podejmuje jednak prace zarobkowe w różnych wymiarach. Według badania z 2014 roku²⁵ 38% studentów podejmowało pracę zarobkową, osiągając przeciętnie 1 394,82 zł miesięcznego dochodu z tej pracy. Uwzględniając wzrost przeciętnego nominalnego wynagrodzenia w latach 2014-2022 o 68% [obliczenia własne], w 2022 roku dałoby to ok. 13,054 mld złotych dochodu. Oznacza to, że po odjęciu tej kwoty wciąż otrzymujemy ogromną wartość w wysokości ok. 59 miliardów złotych rocznie kosztu alternatywnego studiowania.

Czy możemy jednak założyć, że optymalizacja grafików studentów umożliwi im podejmowanie pełnowymiarowej pracy zarobkowej? Na potrzeby raportu przyjmijmy bardziej ostrożne założenia. Do oszacowania skali możliwych korzyści dla polskiej gospodarki posłużą nam badania dotyczące ilości czasu w tygodniu, jaki poświęcają studenci studiów w trybie tygodniowym i w trybie weekendowym na pracę, udział w zajęciach dydaktycznych oraz naukę na programowe przedmioty.

Jak zostało wspomniane wcześniej, powstanie Otwartej Narodowej Bazy Wiedzy będzie się wiązało z bardzo istotnym ograniczeniem ilości zajęć stacjonarnych. To z kolei sprawi, że w przypadku większości kierunków studiów stanie się możliwe rozłożenie obowiązkowych stacjonarnych zajęć dydaktycznych w podobny sposób, jak na studiach weekendowych – czyli na jeden, dwa lub trzy dni pod rząd. To oczywiście będzie miało wpływ na o wiele większe możliwości w zakresie podejmowania pracy zarobkowej przez studentów studiujących według trybu tygodniowego niż ma to miejsce obecnie.

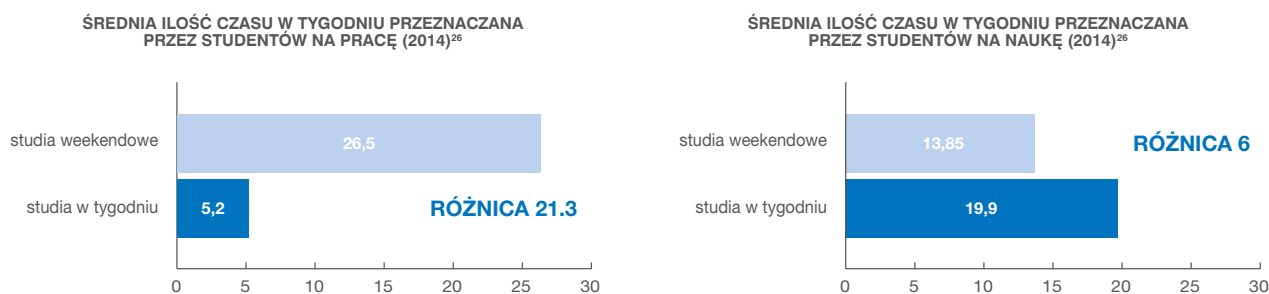
22 Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju <<https://data.oecd.org/emp/employment-rate.htm>> [wgląd 23.12.2023]

23 (red.) Sztanderska U., op.cit., s. 228.

24 Główny Urząd Statystyczny, <<https://stat.gov.pl/sygnalne/komunikaty-i-obwieszczenia/lista-komunikatow-i-obwieszczen/komunikat-w-sprawie-przecietnego-wynagrodzenia-w-gospodarce-narodowej-w-2022-roku,273,10.html>> [wgląd 27.12.2023]

25 (red.) G. Grotkowska, U. Sztanderska, op.cit., s. 139.

Z przytoczonych w poprzednim rozdziale badań z 2014 roku wynika, że studenci studiów weekendowych poświęcają tygodniowo na pracę zarobkową średnio 26,5 godz., a studenci studiów w trybie tygodniowym zaledwie 5,2 godz. Z tych samych badań wynika, że studenci studiujący według trybu tygodniowego poświęcają w tygodniu średnio ok. 19,9 godz. na naukę i programowe zajęcia dydaktyczne, podczas gdy studenci studiów weekendowych ok. 13,85 godz. Oznacza to, że studenci weekendowi pracują o ponad 21 godzin tygodniowo więcej, pomimo tego, że ich obciążenie nauką jest tylko o 6 godzin mniejsze. Tym samym można założyć, że spośród tych 21 godzin różnicy 6 godzin da się wyjaśnić mniejszą ilością godzin spędzanych na nauce, ale pozostałych 15 godzin należy przypisać odpowiedniemu ułożeniu grafików programowych zajęć dydaktycznych. Jest to rzecz jasna uproszczenie. Badanie nie uwzględnia faktu, że zróżnicowanie w zakresie poświęcanego czasu na naukę i pracę może częściowo wynikać z tego, że innego rodzaju kierunki są popularniejsze na studiach stacjonarnych (bardziej lub mniej czasochłonne), a innego rodzaju kierunki na studiach niestacjonarnych. Przykładowo uznaje się, że studiowanie medycyny jest bardziej czasochłonne niż studiowanie dziennikarstwa. Jeżeli byłoby więc tak, że medycyna jest stosunkowo rzadziej studiowana w trybie niestacjonarnym, a dziennikarstwo częściej, to oczywiście miałyby to też swoje przełożenie na wyniki przytoczonych wyżej badań.



Dla lepszego oglądu tej sprawy sprawdziliśmy, jak wygląda stosunek czasu przewidzianego na zajęcia dydaktyczne w programach kierunków na studiach weekendowych w relacji do tego samego czasu na studiach tygodniowych w roku akademickim 2023/2024. Sprawdziliśmy trzy popularne kierunki studiów (ekonomia, zarządzanie, finanse i rachunkowość) na trzech dużych uczelniach (UJ, UW, SGH). Okazuje się, że stosunek ten waha się w przedziale od 47,7 dla ekonomii oraz finansów i rachunkowości na SGH do 66,21% dla zarządzania na UW. Oczywiście nie mamy pewności, czy próbki te są reprezentatywne dla wszystkich kierunków i uczelni, ale dają pewien ogląd sytuacji i okazuje się, że nie odstają one znacząco od wyników badań przytoczonych w poprzednich akapitach, według których nakłady czasowe poświęcane na naukę w przypadku studentów weekendowych stanowią 69,6% nakładów ponoszonych przez studentów tygodniowych [obliczenia własne: 13,85/19,9]. Tym samym - stosując pewne uzasadnione uproszczenie - możemy założyć, że wdrożenie nauczania zdalnego w zaproponowanej przez nas wersji będzie oznaczać, że studenci studiujący według tygodniowego trybu będą mogli podejmować się pracy zarobkowej, przeznaczając na to co tydzień o ok. 15,25 godz. więcej. To z kolei, uwzględniając liczbę studentów tygodniowych²⁷ [ok. 64,1% - obliczenia własne], dane OECD na temat wartości korzyści utraconych przez jednego studenta oraz średnią tygodniową ilość godzin pracy w 2022 roku (38,61 godz.), daje nam 18,191 mld złotych rocznie.

W ostatnich latach wiele uwagi poświęcano problemowi niedoboru siły roboczej na rynku pracy oraz związanymi z tym zagrożeniami, czyli z wolniejszym tempem wzrostu gospodarczego Polski oraz z pojawiającymi się głosami o konieczności ściągania imigrantów zarobkowych z krajów obcych cywilizacyjnie. Warto zauważyć, że wdrożenie proponowanej reformy stanowi rozwiązanie również i tych problemów.

Wdrożenie proponowanej przez nas reformy oznacza uwolnienie ogromnej ilości czasu studentów oraz daje możliwość bardziej elastycznego gospodarowania nim. Dzięki zdalnemu nauczaniu student samodzielnie decyduje, kiedy może uczyć się określonych treści, dzięki czemu jest w stanie tak ułożyć swój grafik, żeby połączyć naukę z pracą oraz z założeniem rodziny. Innymi słowy studenci ponoszą duże koszty nie tylko z powodu znacznej ilości czasu traconego na wykonywanie zadań, które można wykonać znacznie krócej, ale tracą być może jeszcze więcej z powodu braku możliwości racjonalnego układania swojego grafiku. Nie należą do rzadkości sytuacje, w których student musi przejechać całe miasto tylko po to, żeby uczestniczyć w jednych zajęciach w środku dnia, co de facto znacząco ogranicza możliwości zrealizowania innych konstruktywnych czynności, rozbijając tym samym dany dzień. Jeżeli dodać do tego fakt, że wiele spośród tych zajęć jest na niskim poziomie, to nie można się dziwić frustracji większości studentów spowodowanej aktualnym stanem szkolnictwa wyższego.

²⁶ ŹRÓDŁO: Opracowanie i obliczenia własne na podstawie publikacji *Społeczne i ekonomiczne uwarunkowania wyborów osób w wieku 19-30 lat dotyczących studiowania*, (red.) G. Grotkowska, U. Sztanderska,

²⁷ Raport RAD-on, *Studenci – według trybu studiów*, <https://radon.nauka.gov.pl/raporty/studenci_2022> [wgląd 27.12.2023]

Warto również ponownie podkreślić, że dzięki wdrożeniu reformy co do zasady wszyscy studenci będą mogli podejmować pracę zarobkową w o wiele większym wymiarze niż dotychczas, nawet w przypadku studentów tych kierunków, gdzie zajęcia ćwiczeniowe w całości będą się odbywać w sposób stacjonarny. Wynika to z faktu, że w przypadku każdego z kierunków uda się zoptymalizować znaczącą część grafików dzięki zastąpieniu stacjonarnych wykładów tymi w Otwartej Narodowej Bazie Wiedzy. W efekcie – w zależności od specyfiki kierunku – wszystkie zajęcia stacjonarne będą mogły się odbywać w przeciągu od jednego do trzech dni. Da to studentom dużą elastyczność przy podejmowaniu pracy zarobkowej.

Koszta czasowe studenta – dojazdy

Student poświęca na dojazdy średnio ok. 178,5 godz. rocznie²⁸ [obliczenia własne: 5,2 godz. x 34,33 tygodnia]. Wartość tę należy jednak traktować jako zdecydowanie zaniżoną, ponieważ nie uwzględnia ona wszystkich czynności współwystępujących z koniecznością wyjścia z domu, takich jak na przykład przygotowanie się do wyjścia lub czekanie na spóźniony autobus.

Mnożąc 178,5 godz. przez minimalną stawkę godzinową brutto w Polsce w 2024 roku (27,7 zł), otrzymujemy straty czasowe o rocznej wartości w wysokości 6,05 mld złotych. Po uwzględnieniu szacunku, że stacjonarny proces dydaktyczny skróci się o 74%, możemy założyć, że wartość oszczędności czasowych wygenerowanych dzięki wdrożeniu reformy wyniesie 4,5 mld złotych.

Należy zwrócić uwagę, że zdecydowaliśmy się przyjąć jako punkt odniesienia minimalną stawkę godzinową. Pojawia się w związku z tym uzasadniona wątpliwość, czy zamiast tego nie powinniśmy zastąpić jej przeciętną stawką godzinową. Wydaje się, że takie rozwiązanie byłoby bardziej metodologicznie poprawne, natomiast celem zachowania możliwie ostrożnych szacunków decydujemy się na zastosowanie opcji bardziej pesymistycznej, mając jednak na uwadze, że realna wartość wszelkich szacowanych w tej pracy oszczędności czasowych jest o wiele większa.

Koszta czasowe studenta – optymalizacja programów studiów

Kolejna oszczędność czasowa będzie wynikać z optymalizacji programów studiów pod kątem realnych potrzeb studentów, rynku pracy i dobra wspólnego. Zwróciliśmy już wcześniej uwagę na masowość studiów wyższych, zwłaszcza na kierunkach społecznych, humanistycznych i biznesowo-administracyjnych. Studenci tych kierunków w roku akademickim 2022/2023 liczyli łącznie 456 582 osób czyli 37,31% ogólnej liczby studentów.

Po wdrożeniu reformy kierunki naukowo-badawcze, takie jak np. ekonomia, socjologia, kulturoznawstwo itp. nabiorą znacznie bardziej elitarnego charakteru, co będzie spowodowane radykalnym spadkiem ilości studiujących je studentów. Z kolei w przypadku wielu kierunków zawodowych programy studiów zostaną dostosowane do realnego zapotrzebowania rynku pracy na określone umiejętności, co będzie skutkowało zmniejszeniem ilości przedmiotów w ich obrębie. Oczywiście w takiej sytuacji zasadnym staje się pytanie, czy absolwenci tych *odchudzonych* kierunków studiów powinni kończyć swoją naukę uzyskaniem wykształcenia wyższego. Naszym zdaniem nie ma takiej potrzeby, ale z drugiej też strony nic nie stoi na przeszkodzie (poza systemem bolońskim, ale to też nie jest rzecz, której nie dałoby się zmienić), aby po prostu przyznać, że wykształcenie wyższe w jednej dyscyplinie nie jest równe wykształceniu wyższemu w innej. De facto tego rodzaju podział funkcjonuje już dzisiaj, gdzie są kierunki cieszące się o wiele większym i o wiele mniejszym prestiżem społecznym, pomimo tego, że teoretycznie studiowanie wszystkich kierunków trwa taki sam okres czasu.

Zamiast sztucznie wydłużać okres trwania mniej wymagających kierunków albo usankcjonujemy stan, który i tak jest powszechny – czyli uznajmy, że różne kierunki studiów wymagają innych nakładów pracy i dostosujmy czas studiowania do realnych potrzeb (przynajmniej w przypadku studiów licencjackich), albo rozbudujmy system policealnych egzaminów zawodowych niekończących się uzyskaniem wykształcenia wyższego. W gruncie rzeczy problem ten jest problemem czysto nazewniczym, dlatego nie ma potrzeby, żeby poświęcać mu szczególnie dużo czasu.

Oszczędności czasowe wynikające z wdrożonej reformy będą zależeć od dokładnej struktury i programów kierunków studiów. Aby ją zaproponować należałoby stworzyć osobną publikację omawiającą każdą dyscyplinę nauki oraz obszar zawodowy z osobna. Z tego powodu decydujemy się na przyjęcie najbardziej ostrożnych szacunków, które będą kilkukrotnie - a być może nawet kilkunastokrotnie - zaniżać wartość oszczędności czasowych będących efektem optymalizacji programów studiów pod kątem realnego zapotrzebowania rynku pracy. W tym celu zakładamy, że wszystkie osoby, które nie dostaną się na naukowo-badawcze ścieżki studiów społecznych i humanistycznych, zdecydują się na studia zawodowe w obrębie kierunków biznesowo-prawnych. Oczywiście jest to uproszczenie, bo w praktyce znaczna część z tych osób mogłaby się w ogóle nie zdecydować na podjęcie jakichkolwiek studiów, a zamiast tego wejść na rynek pracy. Tak jak jednak wielokrotnie to już podkreślaliśmy, naszym celem jest formułowanie możliwie ostrożnych szacunków, dlatego w tym przypadku czynimy takie a nie inne założenie.

²⁸ Ibid., s. 145.

Aby oszacować możliwe oszczędności, warto porównać ilość czasu spędzanego na nauce (programowe zajęcia dydaktyczne i nauka poza zajęciami) przez studentów studiujących w trybie tygodniowym i przez studentów studiujących w trybie weekendowym. Różnica między tymi wartościami może posłużyć jako podstawa oszacowania, w jakim stopniu można zoptymalizować programy studiów biznesowo-administracyjnych.

Skąd taka teza? Warto zwrócić uwagę, że ilość zajęć dydaktycznych w przypadku studentów studiów weekendowych jest istotnie mniejsza niż ilość zajęć studentów studiów tygodniowych. Z drugiej jednak strony skończenie studiów w tym zakresie daje dokładnie ten sam dyplom – bez czynienia rozróżnienia na tryb studiów. Tym samym mamy precedens i argument, którego dostarczają nam same uczelnie, wprost potwierdzając, że nie ma potrzeby, aby ilość zajęć była tak obszerna, jak jest obecnie.

Skoro mamy precedens polegający na tym, że uczelnie poprzez swoją politykę w zakresie przyznawania wykształcenia wyższego same potwierdzają, że ilość zajęć dydaktycznych oraz przekazywanych na nich treści nie musi być tak duża, jak jest obecnie w przypadku programów studiów tygodniowych, to może nam to posłużyć jako podstawa do oszacowania minimalnej wartości, o którą można skrócić programy zawodowych ścieżek studiów bez żadnego uszczerbku dla kompetencji absolwentów. Gdyby ktoś chciał podważyć takie założenie i jednocześnie chciałby bronić obecnego systemu szkolnictwa wyższego, to musiałby przyznać, że uczelnie świadomie wypuszczają na rynek pracy źle przygotowanych absolwentów oraz nadają wykształcenie wyższe osobom, które nie powinny go uzyskać, tym samym potwierdzając tezę o tym, że obecna konstrukcja systemu jest w sposób fundamentalny wadliwa, a system szkolnictwa wyższego nie służy dobru wspólnemu i dobru studenta, lecz służy interesom nauczycieli akademickich.

Trzeba również zaznaczyć, że oszacowane wartości będą znacząco zaniżone, ponieważ w szacunkach zakładamy, że osoby, które nie dostaną się na kierunki społeczne i humanistyczne zamiast zrezygnować z podjęcia studiów, zdecydują się na wybór któregoś z kierunków zawodowych, a ponadto w szacunku nie uwzględnia się, że w przypadku wielu zawodów biznesowo-administracyjnych do nabycia odpowiednich kompetencji wystarczą kilku- lub kilkunastomiesięczne kursy zawodowe i nie będzie potrzeby studiowania przez 3 lub 5 lat.

Przechodząc do obliczeń przypomnijmy, że według badań opisanych w przytoczonym wcześniej raporcie, stosunek czasu poświęcanego na naukę przez studentów weekendowych do czasu poświęcanego na naukę przez studentów tygodniowych wynosi 69,59%, z kolei w naszej próbie trzech kierunków społecznych i biznesowo-administracyjnych stosunki ilości zajęć dydaktycznych na różnych trybach studiów wahają się w przedziale od 47,7% do 66,21%. Nie jest to duża rozbieżność, dlatego możemy przyjąć dane z przytoczonego badania.

Liczbę studentów wszystkich omawianych grup i podgrup kierunków musimy pomniejszyć o liczbę studentów z naukowo-badawczej ścieżki studiów (424 629 – 15 875). Następnie uwzględniamy fakt, że studenci tygodniowi stanowią 64,1% studentów i w tym celu pomniejszamy otrzymaną wyżej liczbę o studentów weekendowych ($456\,582 \times 0,641$). Dalej mnożymy tę pomniejszoną liczbę przez 314,3 godz. rocznie (czyli roczna różnica w czasie nauki pomiędzy studentami weekendowymi i tygodniowymi), otrzymując w efekcie roczną ilość oszczędności godzinowych w wysokości blisko 92 milionów godzin. Po przemnożeniu tej wartości przez minimalną płacę godzinową brutto w 2024 roku otrzymujemy oszczędności czasowe o wartości 2,54 mld złotych rocznie.

Koszta czasowe studenta – tempo przyswajania wiedzy

W poprzednim rozdziale wspomnieliśmy, że być może największe oszczędności czasowe powstaną dzięki znacznie szybszemu przyswajaniu wiedzy przez studentów, co z kolei będzie spowodowane stworzeniem im możliwości do nauki według własnego tempa, predyspozycji i przyzwyczajeń. Przytoczyliśmy również badania, z których wynika, że student poświęca średnio na naukę ok. 18,23 godz. tygodniowo w skali 52 tygodni. Ponadto zwróciliśmy uwagę, że dane te należy traktować jako zaniżone, ponieważ nie uwzględniają one wszelkich drobnych niedogodności związanych z istnieniem obecnego systemu, które sumarycznie istotnie zwiększają nakłady czasowe i psychofizyczne niezbędne do zakończenia studiów.

Choć istnieją badania pokazujące, że w przypadku pracy kreatywnej o wiele lepiej sprawdza się model pracy samodzielnej niż zasada kija i marchewki, to trudno w stosunkowo prosty sposób przełożyć to na liczby w przypadku przyswajania wiedzy. Z tego powodu decydujemy się jedynie na obrazowe pokazanie, jakiego rodzaju korzyści mogliby odnieść studenci i polska gospodarka, gdyby procent nakładów czasowych na przyswojenie danych treści spadł odpowiednio o 10%, 20% i 50%. Nie uwzględniliśmy jednak tych wartości w końcowych, sumarycznych podsumowaniach korzyści.

Biorąc za punkt odniesienia przytoczone już wcześniej badania U. Sztanderskiej i G. Grotkowskiej, przyjmujemy, że student poświęca na naukę 948,1 godz. rocznie. Po przemnożeniu tej liczby przez minimalną stawkę godzinową na umowie zlecenie (27,7 zł brutto od 2024 roku) i liczbę studentów (1 223 629) otrzymujemy wartość nakładów czasowych w wysokości 32,1 mld złotych. Musimy jednak pomniejszyć tę kwotę o uwzględnione już w korzyściach 2,67 mld złotych, które powstaną dzięki optymalizacji programów studiów. Dokładne wyliczenia

w tym obszarze znajdują się w poprzednich akapitach. W efekcie otrzymujemy wartość czasu nauki w wysokości 29,43 mld złotych rocznie. Oznacza to, że zwiększenie tempa przyswajania wiedzy o 10%, 20% i 50% skutkowałoby odpowiednio korzyściami czasowymi o wartości 2,94 mld złotych, 5,89 mld złotych oraz 14,72 mld złotych.

W naszym przekonaniu dzięki istnieniu Otwartej Narodowej Bazy Wiedzy studenci będą poświęcać na naukę mniej niż połowę czasu obecnie przeznaczanego na przyswajanie określonych treści. Z powodu braku jednoznacznej metody, która mogłaby potwierdzić tę tezę, pozostawiamy czytelników z zaprezentowanymi wyżej danymi, aby każdy mógł w zgodzie z własnym rozsądkiem ocenić, jak mogłaby się ukształtować skala oszczędności czasowych.

Depopulacja Polski lokalnej, negatywne efekty aglomeracji i degradacja środowiska naturalnego

Polska boryka się z dużym problemem polegającym na opuszczaniu małych i średnich miejscowości przez młodych, ambitnych ludzi, którzy wyjeżdżają do kilku głównych ośrodków akademickich celem podjęcia studiów. Nie sposób w tej pracy dokonać dokładnej analizy szkodliwości tego rodzaju zjawiska dla polskiej tkanki gospodarczej i społecznej, ponieważ jest to temat na osobne, bardzo długie opracowanie. Warto jednak zarysować istotę problemu.

Należy rozpocząć od zwrócenia uwagi na pewien nie do końca poprawny sposób patrzenia na ten problem. Otóż pojawiają się głosy, że młodzi ludzie i tak będą wyjeżdżać z małych ośrodków do metropolii i to nie studia są powodem wyjazdu, one mogą go co najwyżej przyspieszać. Ten argument do pewnego stopnia jest słuszny - faktycznie jest tak, że znacząca część młodzieży i tak opuściłaby swoje małe ojczyzny, nawet jeżeli nie zdecydowałaby się ona na podjęcie stacjonarnych studiów. Wciąż jednak prawdziwą pozostaje teza, że gdyby nie konieczność podjęcia studiów w stacjonarnej formie, to znacząca część z nich – a może nawet większość - nigdy by się nie zdecydowała na przeprowadzkę. Gdyby zresztą nawet było tak, że 80 czy 90% spośród tej młodzieży i tak zdecydowałaby się na permanentny wyjazd, to wciąż z perspektywy Polski lokalnej nawet tych 10 czy 20% młodych ludzi stanowi bardzo dużą wartość. Wydaje się jednak, że wartość ta byłaby znacząco większa, co pokazuje nawet obecna sytuacja pandemii, gdzie znaczna część studiującej młodzieży zdecydowała się na powrót do swoich domów rodzinnych.

Należy również podkreślić, że nie powinno być naszym celem zatrzymywanie kogoś gdzieś na siłę. Chodzi jedynie o to, żeby państwo poprzez wadliwą konstrukcję systemu szkolnictwa wyższego w sposób sztuczny nie wzmacniało trendu depopulacji Polski lokalnej. Jeżeli ktoś będzie chciał wyjechać, to wyjedzie, natomiast jeżeli ktoś chce rozwijać się w swojej małej ojczyźnie, to nie powinno mu się odmawiać do tego prawa, zwłaszcza że będzie to społecznie i gospodarczo korzystne dla Polski.

Skąd teza o gospodarczych korzyściach dla Polski związanych z ograniczeniem zjawiska depopulacji Polski lokalnej? Dlaczego depopulacja Polski lokalnej jest problemem? W skrócie chodzi o to, że wzrost gospodarczy jest generowany poprzez dwa bardzo ważne zjawiska związane z rozwojem małych i średnich miast - specjalizację produkcji oraz rozwój rynków zbytu.

Specjalizacja produkcji polega na tym, że dana osoba (lub firma) specjalizuje się w jakimś konkretnym obszarze, dzięki czemu jest w stanie produkować większą ilość dóbr w krótszym czasie. Właśnie w sytuacji rozwoju demograficznego pojawiają się dogodne okoliczności do wykorzystania pozytywnych skutków specjalizacji produkcji dzięki efektowi skali. Przy odpowiedniej liczbie mieszkańców danego ośrodka może np. powstać fabryka, w której dzięki automatyzacji produkcji wykonuje się wiele powtarzalnych czynności, co przyspiesza proces produkcji i zmniejsza jego koszt w przeliczeniu na jednostkę produktu. Aby to jednak było opłacalne, to w danym ośrodku musi mieszkać odpowiednia liczba ludzi. Innymi słowy rozwój demograficzny małych i średnich miast stwarza możliwości w zakresie powstawania w nich zakładów pracy, które są bardziej produktywne dzięki zastosowaniu specjalizacji produkcji na masową skalę.

Drugim czynnikiem wzrostu gospodarczego, którego występowanie jest bezpośrednim efektem rozwoju urbanistycznego danego regionu, jest powstawanie rynków zbytu, co z kolei sprawia, że powstają nowe usługi i miejsca pracy, prowadząc do poprawy warunków życia ludności i wzrostu gospodarczego. Najlepiej wyjaśnić to na prostym przykładzie. Przykładowo w małej wsi prawdopodobnie nie powstanie np. apteka, ponieważ nie jest to opłacalne. To z kolei oznacza, że jej mieszkańcy, aby zaopatrzyć się w leki muszą tracić czas i pieniądze na dojazd do najbliższej apteki w innej miejscowości. Wraz ze wzrostem liczby mieszkańców danego ośrodka (oraz - co równie ważne - wraz ze wzrostem ich koncentracji na określonych obszarach przestrzeni) pojawia się szansa na powstanie apteki. Oznacza to nie tylko powstanie miejsc pracy, ale zniknięcie niedogodności związanych z koniecznością wyjazdu do innej miejscowości celem zaopatrzenia się w leki. Wciąż jednak nie mamy do czynienia z sytuacją optymalną, ponieważ taka apteka ma pozycję monopolistyczną w danej miejscowości - a jak zostało wyjaśnione w pierwszym rozdziale - istnienie monopolu przyczynia się do zmniejszenia poziomu produkcji w danym regionie oraz do wzrostu cen określonych dóbr na skutek braku konkurencji. Dalszy rozwój demograficzny miejscowości sprawia jednak, że powstają w niej kolejne apteki znajdujące się w niedużych odległościach względem siebie, co oznacza pojawienie się konkurencji i likwidację niekorzystnych konsekwencji istnienia wcześniejszego monopolu. Warto jednak zauważyć, że

wraz z postępującym rozwojem demograficznym danego miasta korzyści z tym związane zaczynają rosnąć wolniej, a zamiast tego pojawiają się tzw. niekorzystne efekty aglomeracji. Zaliczają się do nich np. wzrost cen nieruchomości, coraz mniejsza ilość terenów zielonych, większy hałas, przeciążenie transportu publicznego, strata czasu w korkach samochodowych czy zanieczyszczenie powietrza spalinami. Świetnym przykładem może być Hong Kong, który pomimo tego, że wytwarza bardzo dużą ilość dóbr i usług w przeliczeniu na jednego mieszkańca, to poziom życia w tym mieście nie jest proporcjonalnie wysoki w stosunku do ilości wytwarzanych dóbr, przede wszystkim ze względu na przeludnienie i związane z tym ogromne ceny nieruchomości.

Z powyższych spostrzeżeń wynika wniosek, że z gospodarczego i społecznego punktu widzenia korzystne jest istnienie sieci małych, średnich i dużych miast (ale nie bardzo dużych), które są równomiernie rozłożone na terytorium całego kraju. Dzięki temu nawet mieszkańcy wsi i mniejszych ośrodków mogą sobie pozwolić na szybki dojazd do większego ośrodka celem zaopatrzenia się w dobra i usługi, które ze względu na nieopłacalność nie mogą być oferowane w małych miejscowościach. Warto również zauważyć, że z powyżej opisanej sytuacji wynika wniosek, że największe korzyści związane z rozwojem demograficznym ośrodków miejskich pojawiają się etapie powstawania całkowicie nowych gałęzi gospodarki w danym regionie (powstanie np. pierwszej apteki) oraz na etapie przełamywania pozycji monopolistów (powstanie kilku, kilkunastu aptek). W przypadku każdej gałęzi gospodarki te etapy następują przy różnych poziomach rozwoju urbanistycznego – dobra sprzedawane np. w aptekach czy piekarniach są dobrami pierwszej potrzeby, dlatego do powstania każdej kolejnej firmy oferującej tego rodzaju usługi wystarczy mniejsza liczba oraz koncentracja mieszkańców niż np. w przypadku teatrów lub basenów, z których usług korzysta się rzadziej. Można jednak uznać, że większość kluczowych dla poziomu życia gałęzi gospodarki pojawia się właśnie na etapach przekształcania się wsi w małe miasta oraz małych miast w średnie miasta. To dlatego ważny jest rozwój małych i średnich ośrodków miejskich, ponieważ to one są kluczowe w tworzeniu dobrobytu w kraju. Niestety, ale obecna konstrukcja systemu szkolnictwa wyższego przyczynia się do osłabiania Polski lokalnej, a tym samym ma niekorzystne przełożenie na rozwój polskiej gospodarki i poziomu życia w Polsce.



Wpływ reformy na sytuację niezamożnej młodzieży

W poprzednich akapitach zwróciliśmy uwagę na koszty finansowe i czasowe, jakie rodziny studentów oraz budżet państwa muszą angażować, aby umożliwić młodym osobom zdobycie wykształcenia wyższego. Koszta te są szczególnie wysokie w przypadku ubogiej młodzieży pochodzącej ze wsi oraz z małych i średnich miast. Wielu rodzin po prostu nie stać na sfinansowanie pobytu młodej osoby w ośrodku akademickim, a z kolei w obecnym systemie ciężko jest łączyć studia z pracą zarobkową. Oznacza to, że nawet jeżeli jakaś młoda, zdolna osoba jest chętna do podjęcia studiów oraz łączenia ich z pełnowymiarową pracą zarobkową, to nie ma możliwości, aby to uczynić. Sytuacja taka jest w sposób absolutny i fundamentalny niesprawiedliwa. Pomimo istnienia odpowiednich możliwości technologicznych i niezaprzeczalnych korzyści związanych z wdrożeniem zdalnego nauczania, odmawia się młodym, ale ubogim osobom z mniejszych ośrodków prawa do zdobycia wykształcenia wyższego.

Istnieje też duża liczba młodzieży, która musi opiekować się swoimi rodzinami, jeżeli np. rodzice są w trudnej sytuacji zdrowotnej. Dlaczego zmuszamy tę młodzież do wyboru pomiędzy rodziną a szansą zdobycia wykształcenia? Nie istnieje również żaden powód, dla którego mielibyśmy odmawiać prawa do uzyskania wykształcenia osobom, które są po prostu przywiązane do swoich małych ojczyzn i do swoich rodzin, a przez to nie są skłonne do ich opuszczania. Obrońcy obecnego systemu często używają argumentu o dużej społecznej wartości stacjonarnej formy studiów. Problem jest niestety taki, że używając tego rodzaju argumentu, zupełnie nie biorą pod uwagę kosztu alternatywnego, jakim jest niemożność realizacji innych, być może jeszcze ważniejszych funkcji społecznych, jakimi są pielęgnowanie wartości rodzinnych, przyczynianie się do rozwoju swoich małych ojczyzn, zakładanie własnych rodzin oraz realizowanie się dzięki pracy zarobkowej.

ROZDZIAŁ III

1 UWAGI OGÓLNE

Wśród uczestników spotkań konsultacyjno-analitycznych Fundacji Służba Niepodległej panowała zgoda co do tego, że system wymaga reformy w kierunku zdalnego nauczania, pojawiały się natomiast różne głosy co do skali tej reformy. Najczęściej przytaczanym argumentem w obronie stacjonarnej formy nauczania był argument o tym, że system szkolnictwa wyższego w swoim obecnym kształcie pełni szereg bardziej i mniej oczywistych funkcji społecznych. Uczelnia stanowi miejsce nawiązywania wielopłaszczyznowych relacji, które z kolei pozytywnie rezonują na wiele aspektów życia społecznego. Ten argument miał wiele wariacji, dlatego przyjrzymy się każdej z nich z osobna.

Przy analizie potencjalnych argumentów przeciwko reformie należy zwrócić uwagę, że większość z nich ma trzy cechy wspólne. Po pierwsze nie uwzględniają one kosztów alternatywnych funkcjonowania obecnego systemu. Z tego też właśnie powodu pojęcie tego rodzaju kosztów będzie nieustannie się przewijać w tym rozdziale. Po drugie w argumentach tych najczęściej są podnoszone tezy nieweryfikowalne, których ani nie da się w żaden sposób skwantyfikować, ani zweryfikować w żaden inny naukowo uznany sposób. Po trzecie tezy w ramach tych argumentów najczęściej są sformułowane na dużym poziomie ogólności, przez co można odnieść wrażenie, że nawet osoby je stawiające nie do końca wiedzą, co mają na myśli. To z kolei wynika z szeregu błędów poznawczych opisanych szeroko w literaturze psychologicznej. Do najczęściej pojawiających się należą: *efekt posiadania*, *efekt pominięcia* i *efekt skupienia*. Przy omawianiu poszczególnych argumentów zostanie to szerzej uzasadnione.

2 GRUPA ARGUMENTÓW SPOŁECZNYCH

Argument o uczelni jako miejscu debat i wykuwania idei

Uczelnia w swoim stacjonarnym wymiarze stanowi wielką platformę wymiany myśli i poglądów. To z kolei pobudza kreatywność i stanowi dobre podglebie pod rozwój innowacji i rozprzestrzenianie się wartościowych idei. Skupienie w jednym miejscu dużej liczby młodych osób o wysokich predyspozycjach intelektualnych i zróżnicowanym podejściu do świata prowadzi do zaistnienia synergii, która w pozytywny sposób wpływa na rozwój nauki.

Jak zostało wyjaśnione w pierwszym rozdziale, z tego rodzaju argumentacją w pewnej mierze można się zgodzić i z tego też powodu zaproponowano stworzenie naukowo-badawczej ścieżki studiów, która miałaby częściowo stacjonarny charakter. Z drugiej jednak strony należy zauważyć, że prawdziwość twierdzeń, jak zaprezentowanych powyżej, jest trudna do zweryfikowania. Ciężko jest to uczynić, skoro nawet nie dysponujemy materiałem porównawczym i nie jesteśmy w stanie porównać efektów kształcenia w przypadku alternatywnych systemów.

W poprzednich rozdziałach zostały zaprezentowane wielopłaszczyznowe argumenty na rzecz tezy, że wdrożenie proponowanej reformy zwiększy jakość wykształcenia w Polsce, a tym samym warunki do uprawiania działalności badawczo-naukowej. Wśród sprzyjających temu czynników będą wzrost tempa przyswajania wiedzy przez studentów, system kładący większy nacisk na interdyscyplinarność i samodzielność w procesie kształcenia, wprowadzenie obiektywnych metod walidacji efektów kształcenia, indywidualne podejście do talentów i potrzeb poszczególnych grup studentów, stworzenie elitarniej ścieżki studiów naukowo-badawczych, która zlikwiduje negatywne zjawisko równania poziomu w dół, zmiana modelu pracy nauczycieli akademickich w kierunku większego nacisku na pracę naukową kosztem pracy dydaktycznej, potężne korzyści natury gospodarczej, które zwiększą możliwości Polski do inwestowania w naukę z prawdziwego zdarzenia oraz ograniczenie marnotrawstwa czasu studentów, dzięki czemu najbardziej ambitni z nich będą mieli go znacznie więcej na angażowanie się we współtworzenie życia intelektualnego kraju, mogąc bardziej intensywnie uczestniczyć w dyskursie naukowym.

Doceniając wagę stacjonarnych spotkań w formacji intelektualnej i debacie publicznej zaproponowaliśmy, aby w przypadku naukowo-dydaktycznych ścieżek kierunków społecznych, humanistycznych i prawno-administracyjnych część zajęć odbywała się stacjonarnie w postaci spotkań konwersatoryjnych. Dzięki temu uda się nie tylko zachować największą zaletę stacjonarnej formy studiów, ale zostanie ona jeszcze wzmocniona. Wzmocnienie to będzie wynikać z faktu, że ze względu na elitarny charakter tego rodzaju studiów znikną z nich studenci przypadkowi, którzy wybrali dany kierunek studiów z powodu braku lepszego pomysłu i niskich wymagań w procesach rekrutacyjnych. To z kolei będzie miało pozytywny wpływ na resztę studentów i na wzrost jakości zajęć konwersatoryjnych, dzięki temu, że będą w nich uczestniczyć prawdziwi pasjonaci swoich dziedzin.

Argument o działalności społecznej

Studia w stacjonarnej formie dają możliwość nawiązywania relacji z ludźmi podobnie patrzącymi na świat. To z kolei w wielu przypadkach może prowadzić do zakładania organizacji i prowadzenia wspólnej działalności społecznej.

Powyższy argument w swojej strukturze jest bardzo podobny do poprzedniego argumentu. Ma on również podobne wady – po pierwsze tezy w nim stawiane są trudno weryfikowalne, a po drugie nie uwzględnia on kosztu alternatywnego. Przede wszystkim należy pamiętać, że dzięki wdrożeniu proponowanej reformy studenci będą mieli *więcej* czasu i *więcej* pieniędzy. To z kolei poszerzy ich możliwości w zakresie działania społecznego i angażowania się do pracy na rzecz dobra wspólnego. Po drugie osoby, które są realnie zainteresowane tego typu aktywnością, nie potrzebują do niej dodatkowych zachęt. Potrzebują natomiast jak największej ilości czasu, a przede wszystkim elastyczności w gospodarowaniu tym czasem, a właśnie tego rodzaju korzyści stwarza wdrożenie proponowanej reformy.

Argument o przyjaźniach i relacjach

Dzięki stacjonarnej formie studiów studenci mają szanse na zawieranie głębszych znajomości. Człowiek jest istotą społeczną i potrzebuje kontaktu z innymi ludźmi.

Argument ten jest podobny do dwóch poprzednich, a tym samym są w nim ukryte te same błędy. Po pierwsze nie uwzględnia on kosztu alternatywnego i czyni założenie nie wprost, że młodzi ludzie mogą zawierać przyjaźnie i wchodzić w inne relacje tylko w trakcie studiów, co jest oczywistą nieprawdą. Ograniczenie stacjonarnej formy studiów skutkowałoby jedynie tym, że studenci nawiązywaliby relacje poprzez inne kanały, np. te zawodowe oraz tym, że mieliby większe szanse na założenie rodziny dzięki podejmowaniu pełnowymiarowej pracy. Około połowa młodzieży nie studiuje i nie ma problemów z zawieraniem relacji. Nie ma potrzeby, aby państwowi urzędnicy utrzymywali z publicznych pieniędzy jakieś instytucje tylko po to, żeby tworzyć ludziom miejsca spotkań, ponieważ każdy człowiek potrafi sobie zagospodarować tę część swojego życia według własnych potrzeb.

Argumenty sentymentalne

Studia w swojej stacjonarnej formie to życiowa przygoda oraz możliwość poznawania ludzi i świata.

Tym razem pominiemy kilkakrotnie wspomniane nieuwzględnianie kosztu alternatywnego w tego rodzaju argumentacji - uważny czytelnik na pewno sam już je spostrzeże. Pominiemy również fakt, że używanie takiej argumentacji oznacza przekładanie swojego osobistego doświadczenia na całą populację studentów, bez uwzględnienia, że studia nie dla każdego stanowią życiową przygodę. Skupimy się za to na dwóch innych aspektach.

Po pierwsze w tego rodzaju argumentacji jak na dłoni widać liczne błędy poznawcze. Zwłaszcza ujawnia się tutaj odpowiadanie na tzw. *pytania heurystyczne*, co polega na zastępowaniu ciężkich, złożonych pytań, które wymagają przemyślenia kryteriów dokonania oceny, odpowiadaniem na znacznie prostsze pytania zastępcze. W psychologii tego rodzaju błąd poznawczy jest szeroko opisany i polega on na tym, że gdy dana osoba otrzymuje pytanie, na które nie zna odpowiedzi lub które jest zbyt złożone i wymaga dużego namysłu, to odpowiada na podobne leksykalnie, ale zupełnie inne pytanie zastępcze¹. Tak jest i w tym przypadku. Dana osoba zapoznaje się z propozycją reformy, ale ze względu na niemożność stosunkowo szybkiego przemyślenia sprawy, musząc ustosunkować się do niej, odpowiada tak naprawdę na pytania zastępcze. Zamiast odpowiadać na pytanie, czy *proponowana reforma faktycznie prowadzi do procesu optymalizacji gospodarowania narodowymi dobrami rzadkimi i stanowi najbardziej rozsądny pomysł na kształt systemu szkolnictwa wyższego*, odpowiada ona na mniej złożone pytania, na które jest w stanie udzielić odpowiedzi w oparciu o swój stan emocjonalny. Są to np. takie pytania, jak: *czy dobrze wspominam okres studiów?* lub *czy chciałbym wymazać ten okres ze swojego życia?*

Dość podobne schematy myślowe spotyka się wśród ludzi, którzy z sentymentem wspominają czasy komunistyczne. Jako że dla wielu osób były to czasy młodości, a więc najlepsze czasy życia dla większości ludzi, to wspominają je oni dobrze, niesłusznie jednak łącząc to z samym poparciem dla systemu komunistycznego. Z tego też powodu tego rodzaju argumenty można nazwać argumentami natury sentymentalnej, ponieważ ludzie dokonują pewnych heurystyk przy wydawaniu sądów, odpowiadając tak naprawdę na pytania o swoje wyrywkowo ujęte stany emocjonalne, bez rozpoznania ich w szerszym kontekście.

Opisane wyżej odpowiadanie na pytania heurystyczne nie jest jedynym błędem poznawczym towarzyszącym omawianemu rodzajowi argumentacji. Pojawia się tutaj również błąd nazywany *efektem posiadania*, który w dużym skrócie objawia się niechęcią do zmian, nawet jeżeli w oczywisty sposób są one korzystne. Kumulacja

¹ D. Kahneman, *op.cit.*, s. 103-108.

wielu różnego rodzaju błędów poznawczych sprawia, że niektórzy ludzie mogą podnosić argumenty przeciwko proponowanej przez nas reformie, ale co do zasady w zdecydowanej większości należy uznać je za niesłuszne.

Jest jeszcze drugi aspekt tego rodzaju argumentacji, stanowiący ogromne zagrożenie dla spójności wspólnoty narodowej i dla dobra wspólnego. Osoby używające tego rodzaju argumentacji bez żadnego skrępowania przyznają, że reforma optymalizująca proces gospodarowania narodowymi zasobami rzadkimi powinna zostać ograniczona, ponieważ... niektórzy z beneficjentów obecnego systemu dzięki jego kształtowi mogą się dobrze bawić i realizować towarzysko. Trudno o bardziej roszczeniowe i egoistyczne podejście do spraw państwowych. Jako wspólnota polityczna decydujemy się na finansowanie systemu szkolnictwa wyższego po to, aby służyło ono dobru wspólnemu, a nie po to, żeby realizować czyjeś potrzeby przeżycia *przygody życia*. Takie podejście stanowi też przejaw niesprawiedliwości w stosunku do tej młodzieży, która decyduje się na podjęcie pracy zarobkowej zamiast studiów, ponieważ tej młodzieży nikt nie finansuje rozrywek. Odpowiedzialne podejście do dóbr i usług dostarczanych przez państwo jest absolutną podstawą patriotycznego podejścia do spraw państwowych.

3 GRUPA ARGUMENTÓW FEUDALNYCH

Argument o relacji mistrz-uczeń

W procesie kształcenia ważna jest relacja mistrz-uczeń. Uczy ona szacunku do autorytetów oraz jest ważnym elementem rozwoju intelektualnego ucznia.

Tezy stawiane przy tego rodzaju argumentacji nie tylko są trudno weryfikowalne, ale stoją w całkowitej sprzeczności z tym, czym powinna być nauka. Jeżeli przez rozwój naukowy rozumiemy odkrywanie praw rządzących otaczającą nas rzeczywistością, zarówno w ich wymiarze fizycznym, jak i społecznym, to hierarchiczne i feudalne wzorce relacji w szkolnictwie wyższym są ostatnią rzeczą, które mogą się do niego przyczynić. Istotą nauki jest krytyczne podejście do otaczającej nas rzeczywistości, w tym właśnie do autorytetów oraz - jeśli pojawia się taka potrzeba - podważanie dogmatów i wchodzenie w polemikę. Pozostawanie w relacji zależności do nauczyciela akademickiego stanowi oczywisty czynnik sprzyjający pojawianiu się mechanizmu promującego jednostki posłuszne i o niskich predyspozycjach intelektualnych.

Nie chodzi o to, żeby krytykować spontanicznie powstające relacje, w których doświadczona naukowo osoba o ciekawej osobowości pomaga rozwijać się intelektualnie młodej osobie. Taka relacja może być czymś pięknym, ale jej istotą jest dobrowolność, w przeciwieństwie do urzędowego przymusu, który w jakiś sposób stara się imitować tego rodzaju relację, bardziej jednak nosząc znamiona relacji feudal-wasal. Autorytet, który jest egzekwowany przymusem, nie jest prawdziwym autorytetem.

Inna rzecz, że nawet jeżeliby się upierać przy wadze tego rodzaju relacji, to przecież nie jest tak, że proponowana reforma likwiduje przestrzeń do ich istnienia. Po pierwsze podczas pisania pracy dyplomowej zostaje zachowany bezpośredni kontakt z promotorem. Po drugie w naukowo-badawczej ścieżce studiów istotną część kształcenia będą stanowić spotkania konwersatoryjne, w trakcie których pojawiają się najbardziej sprzyjające okoliczności do nawiązywania relacji pomiędzy nauczycielami akademickimi i studentami.

Argument o wychowywaniu studenta

Uczelnia powinna nie tylko uczyć studenta, ale również wychowywać go i kształtować moralnie.

Ten argument jest jedną z wariacji argumentu wcześniejszego. Stosunek danej osoby do tego rodzaju argumentacji w znacznej mierze będzie zależeć od jej głęboko zakorzonego systemu aksjologicznego. Mamy do czynienia z dwoma możliwymi wektorami światopoglądowymi w tej sprawie. Według jednego ze światopoglądów państwo powinno wychowywać obywatela i aktywnie – poprzez inżynierię społeczną - wpływać na jego zachowania i wyznawany światopogląd. Są bardziej skrajne i bardziej łagodne wersje tego rodzaju spojrzenia na świat. W wersji umiarkowanej uważa się, że urzędnicy państwowi powinni kształtować człowieka za młodu, na etapie szkolnictwa podstawowego i średniego. Z kolei w wersji skrajnej, której wyrazem jest zaprezentowany w poprzednim akapicie argument, państwo powinno wychowywać również dorosłego obywatela - przez całe jego życie.

W drugim światopoglądzie uznaje się, że urzędnicy państwowi i politycy nie są panami ludzkich żyć i sumień. Państwo nie jest od wychowywania obywatela, lecz od służenia mu. Dla tej wolnościowej wizji świata jest również charakterystyczna całkowicie inna wizja wspólnoty. Prawdziwa i w pełni wartościowa wspólnota musi opierać się na dobrowolności. Im więcej wprowadzamy mechanizmów przymusu i wychowywania obywateli przez państwo do życia społecznego, tym bardziej państwo jest zawłaszczane przez jedną grupę światopoglądową, a więc tym mniej przestaje mieć charakter prawdziwie wspólnotowy.

Mówiąc o wychowywaniu studenta, tak naprawdę mówi się o narzucaniu za pomocą aparatu państwowego przymusu pewnej określonej wizji świata. Tego rodzaju praktyki są dzisiaj charakterystyczne przede wszystkim dla środowisk lewicowych, ale pojawiają się one również wśród osób o bardziej prawicowej wizji świata. Jako środowisko patriotycznej młodzieży, która głęboko wierzy w to, że Polska jest predestynowana do zajmowania niezwykle ważnej roli w świecie i która chce aktywnie działać na rzecz budowy międzynarodowej pozycji naszej Ojczyzny, uważamy jednak jednocześnie, że nasz system wartości nie powinien być rozpowszechniany poprzez aparat przymusu. Nie tylko powoduje to naszą głęboką niezgodę na poziomie aksjologicznym, ale jest też nieskuteczne. Narzucanie czegoś siłą prawie zawsze powoduje reakcję odwrotną od zamierzonej. Uważamy, że Polska, a w tym system powszechnej edukacji, powinna być dobrem wspólnym wszystkich obywateli, a nie miejscem, gdzie jedna grupa obywateli narzuca swoją wizję świata innej grupie.

Argument o studiach jako szkole życia

Na studiach młoda osoba uczy się życia, musząc się mierzyć z różnego rodzaju niedogodnościami systemu, w tym nawet z tak prozaicznymi rzeczami, jak nieuprzejmy pracownik dziekanatu czy niekompetentny nauczyciel akademicki. Takie doświadczenia są ważne w kształtowaniu młodego człowieka i pomagają mu zrozumieć otaczającą go rzeczywistość.

Argumentację tego rodzaju należy uznać za absolutnie nieprzemysłaną. Jest ona najczęściej domeną różnego rodzaju urzędników, którzy swoją niekompetencję usprawiedliwiają właśnie rzekomą troską o dobro studenta i tym, że rzekomo miałyby płynąć dla niego jakaś korzyść z tej niekompetencji. Nie da się również nie zauważyć, że idąc tym tropem rozumowania, można uzasadnić w zasadzie wszystko - każdą niekompetencję czy zwyczajną podłość jakiegoś urzędnika można potraktować jako szkołę życia.

Państwo nie jest od tego, żeby obywatelom utrudniać życie i dawać im *szkołę życia*, lecz od tego, żeby tworzyć takie ramy prawno-instytucjonalne, które to życie będą ułatwiać i będą zwiększać ogólną sumę społecznego dobrobytu. Przyjmując zresztą na chwilę zasadność tego rodzaju argumentów, to nawet i tutaj można zaobserwować brak brania pod uwagę kosztów alternatywnych. Czy w życiu poza szkolnictwem wyższym, np. funkcjonując na rynku pracy, nie otrzymujemy również tego rodzaju *lekcji*, ale za to przynajmniej darmowych? Pytanie to oczywiście należy traktować jako retoryczne. Nie potrzebujemy ponosić tak potężnych kosztów związanych z funkcjonowaniem obecnego systemu, żeby otrzymywać tego rodzaju *lekcje*.

Argument o studiach jako szkole samodzielności

Młodzi ludzie - zwłaszcza ci wyjeżdżający z małych ośrodków - muszą się usamodzielniać, co stanowi dla nich lekcję życia. Nabywają oni dzięki studiom samodzielności.

Argument ten jest pochodną poprzedniego. Ponownie i tutaj nie jest brany pod uwagę koszt alternatywny. Po wzięciu go pod uwagę okazuje się, że należałoby postawić tezę dokładnie odwrotną, niż jest postawiona w powyższym argumentie. W przypadku wielu studentów, przede wszystkim tych studiujących nieperspektywiczne kierunki z powodu braku lepszego pomysłu na siebie, studia stanowią po prostu przedłużenie dzieciństwa. Zamiast zdecydować się na realne usamodzielnienie, czyli podjęcie pracy zarobkowej i założenie rodziny, młodzi ludzie decydują się na podjęcie studiów, będąc najczęściej w części bądź w całości utrzymywanymi przez rodziców. Taka sytuacja jest zaprzeczeniem usamodzielnienia, a teza odwrotna bierze się oczywiście z niebrania pod uwagę sytuacji alternatywnej, w której student zamiast studiować w stacjonarny sposób - wchodzi na rynek pracy.

4 GRUPA ARGUMENTÓW METODOLOGICZNYCH

Argument o rachunku korzyści i strat

Kształcenie w ramach szkolnictwa wyższego jest zbyt ważnym społecznie obszarem, aby stosować w jego przypadku rachunek korzyści i strat.

Na tak postawiony argument należy odpowiedzieć, że kształcenie w ramach szkolnictwa wyższego jest zbyt ważnym społecznie obszarem, aby *nie* stosować w jego przypadku rachunku korzyści i strat. Argumentacja jak zaprezentowana w akapicie powyżej, wynika z pewnego poważnego nieporozumienia na polu semantycznym.

W drugim rozdziale przy omawianiu metodologii porównywania alternatywnych scenariuszy wyjaśniono, że przy jakiegokolwiek poznawczo wartościowej analizie musimy stosować analizę korzyści i strat, rozumiejąc jednocześnie te korzyści i straty w sposób szeroki. Są to nie tylko korzyści i straty finansowe, ale również ludzkie, aksjologiczne

i wszelkie inne. Wydaje się, że osoby używające argumentacji, jak wyżej przytoczona, mają na myśli to, że nie powinniśmy stosować prostego rachunku finansowego, który nie uwzględniałby innych niż pieniądze wartości społecznych. Z takim postulatem oczywiście należy się zgodzić, pamiętając jednak jednocześnie, że w zaprezentowanej w tej pracy analizie, korzyści i koszty ujmowaliśmy w sposób szeroki, a więc braliśmy pod uwagę wszystkie ważne aspekty wdrożenia reformy.

Jeżeli zdecydowalibyśmy się na porzucenie rachunku korzyści i strat w tak ważnej sprawie, pomimo możliwie szerokiego ich rozumienia, to pozbawiamy się jakiegokolwiek narzędzia mogącego służyć jako podstawa do porównywania alternatywnych modeli. Tym samym nie moglibyśmy nawet prowadzić dyskusji na ich temat, bo w oparciu o jakie kryteria moglibyśmy je porównywać? Nie ma innego metodologicznie poprawnego podejścia przy pomocy którego moglibyśmy rozstrzygnąć, który z dwóch scenariuszów jest lepszy, jak właśnie dokonanie dogłębnej analizy struktury korzyści i strat związanych z tymi scenariuszami.

Argument o nieprzeliczalności wartości społecznych

Istnieje cała kategoria dóbr, których po prostu nie da się przeliczyć na finanse, nie dlatego, że nie mają one jakiegokolwiek wartości teoretycznie możliwej do wyrażenia w kategoriach finansowych, ale z powodu praktycznej niemożności skonstruowania nieangażującej czasowo metody jej szacowania.

Argument ten występuje w dwóch odmianach. W pierwszej z nich zwraca się uwagę, że wielu dóbr społecznych albo nie da się przeliczyć na finanse, albo byłoby to bardzo utrudnione ze względów praktycznych (np. trzeba by zaangażować bardzo duże zasoby czasowe do odpowiedniego zebrania, porównania i przeliczenia danych). Z kolei w drugiej odmianie argumentacja ta zmienia nieco treść i przybiera formę moralnego uniesienia, które ma wyrazić dezaprobatę z powodu porównywania tego rodzaju rzeczy, co rzekomo ma świadczyć o braku moralnej wrażliwości osoby dokonującej takich porównań.

Pierwszej odmianie tej argumentacji można przyznać co do zasady rację. Przeliczanie niektórych kategorii dóbr na inne jest bardzo utrudnione. Z drugiej jednak strony też nie jest tak, że w przypadku większości niefinansowych dóbr nie jest to możliwe. Można np. stosunkowo łatwo oszacować wartość finansową straconego czasu albo korzyści utraconych w związku z niepodjęciem pracy zarobkowej. Ponadto osoby używające tego argumentu do obrony stacjonarnego modelu nauczania w szkołach wyższych, zdają się nie zauważać, że tego rodzaju argumentacja jest obosieczną bronią i równie dobrze uderza w pozycje, których bronią one same. Skoro nie można przeliczyć na liczby pewnych wartości, które mogłyby być argumentem za utrzymaniem systemu szkolnictwa wyższego w jego obecnym wymiarze, a pozostałe wartości, które da się wyrazić w postaci liczb, w przytłaczający sposób przemawiają za wdrożeniem reformy, to okazuje się, że to zwolennicy utrzymania obecnego, neofeudalnego systemu są w pozycji, w której są pozbawione jakiegokolwiek oręża argumentacyjnego. To one powinny przede wszystkim szukać metod, które pozwoliłyby na rzetelne porównanie korzyści, które rzekomo miałyby płynąć z funkcjonowania systemu w jego obecnym kształcie.

Nad drugą odmianą argumentu nie ma potrzeby dłużej się zatrzymywać, ponieważ już zostało wyjaśnione przy omawianiu wcześniejszego argumentu, dlaczego jesteśmy zmuszeni dokonywać takich porównań. Warto tylko dodać, że każdy człowiek w swoim codziennym życiu dokonuje tego rodzaju wyborów, gdzie musi wybierać pomiędzy wartościami finansowymi a wartościami niefinansowymi – w tym moralnymi. Ilekroć dokonujemy takiego wyboru, tylekroć dokonujemy pewnego rodzaju wyważenia wartości, które jest właśnie niczym innym, jak analizą korzyści i strat (rozumianych szeroko), które płynęłyby w związku z wybraniem którejś z opcji. Tym samym nie sposób uznać, że w porównywaniu różnego rodzaju dóbr miałyby być coś niemoralnego. Jest dokładnie na odwrót. Tylko dzięki takim porównaniom możemy racjonalnie i gospodarnie zaprojektować system społeczno-gospodarczy, który w sposób sprawiedliwy będzie regulował relacje międzyludzkie i system prawno-instytucjonalny Polski.

5 GRUPA ARGUMENTÓW GODNOŚCIOWYCH

Argument o upadku uczelni

W wyniku wdrożenia reformy zniknie zapotrzebowanie na istnienie uczelni w ich tradycyjnych formach. Spowoduje to zniknięcie wielu uczelni, wydziałów i kierunków. Istnienie uczelni przestanie być konieczne.

Tego rodzaju argumentacja jest prawdziwa tylko w małym zakresie. Po pierwsze działalność znaczącej części szkół wyższych (uczelnie medyczne, wojskowe, artystyczne, wymagające dużej ilości zajęć laboratoryjnych) nie będzie się aż tak znacząco różnić w stosunku do stanu sprzed reformy. Wykłady będą dostępne za pośrednictwem Otwartej Narodowej Bazy Wiedzy, a więc uczelnie skupią się na manualnej i laboratoryjnej części procesu dydaktycznego oraz na działalności naukowej. W gruncie rzeczy tego typu reforma wychodzi naprzeciw głosom świata akade-

mickiego, który od lat sygnalizuje przeciążenie pracą dydaktyczną kosztem pracy naukowej. Dzięki wdrożeniu reformy uczelnie będą miały większe możliwości, finanse i motywację do bardziej intensywnego skupienia się na działalności badawczej.

W przypadku uczelni humanistycznych, biznesowo-administracyjnych i społecznych również nie zniknie zapotrzebowanie na ich istnienie. Zamiast tego w znacznie większej mierze będą się one zajmować działalnością naukową, a działalność dydaktyczna będzie stanowić tylko małą część ich działalności. Oczywiście wiele mniej prestiżowych ośrodków akademickich może wypaść z rynku usług dydaktycznych, ale samo to nie może stanowić argumentu przeciwko reformie.

Nie będzie również tak, że uczelnie nie będą mogły prowadzić działalności dydaktycznej - mogą ją prowadzić na zasadach wolnorynkowych. Jeżeli znajdą się chętne osoby, które zapłaciłyby za usługi dydaktyczne, to uczelnie mogą je z powodzeniem świadczyć. Jeżeli prawdziwą jest teza, że nauczanie stacjonarne jest lepsze od nauczania zdalnego, to zawsze będzie istnieć zapotrzebowanie na tego rodzaju formę przekazywania wiedzy.

Argument o uderzeniu w nauki humanistyczne i społeczne

Pomysł reformy stanowi uderzenie w nauki społeczne i humanistyczne, a jej wdrożenie doprowadzi do marginalizacji lub upadku tych nauk w Polsce.

Wręcz przeciwnie. To dzisiaj jest tak, że nauki społeczne i humanistyczne z powodu swojej masowości straciły na poziomie i prestiżu. Odbywa się proces równania w dół, a studiowanie tego rodzaju kierunków w powszechnym odbiorze społecznym stało się *studiowaniem bezrobocia*. Wynika to z faktu, że tego rodzaju kierunki na zasadzie negatywnej selekcji przyciągają tych wszystkich, którzy albo nie radzą sobie z przedmiotami matematycznymi, albo nie mają lepszego pomysłu na swoją przyszłość. Stanowi to oczywiście ogromną szkodę dla tej mniejszej części studentów, którzy studiują nauki społeczne i humanistyczne z pasji i mając ku temu realne predyspozycje.

Argument o statusie studenta

Wdrożenie reformy spowoduje zaniknięcie statusu studenta w przypadku części osób zdobywających wykształcenie wyższe. Oznacza to, że będzie można zdobyć wykształcenie wyższe poza systemem uczelnianym, nie będąc formalnie studentem i nie będąc formalnie podporządkowanym pod żadną uczelnią. Nie powinno tak być.

Należy zauważyć, że studiuje się nie po to, aby mieć status studenta (choć zapewne są i takie osoby), a po to, żeby zdobyć odpowiednią wiedzę, umiejętności i ewentualnie kompetencje społeczne. Posiadanie statusu studenta jest tylko jakimś przygodnym, trzeciorzędnym elementem całego procesu dydaktycznego, zważywszy na cele tego procesu. Używanie tego rodzaju argumentów świadczy o większym przywiązaniu do formy studiów niż samej ich treści.

Na przestrzeni dziejów powstawały różne instytucje, których kształty były wypadkową różnego rodzaju uwarunkowań charakterystycznych dla danego okresu – technologicznych, kulturowych i politycznych. Z czasem jednak bywa tak, że instytucje trwają w niezmienionych formach, które były dostosowane do starych potrzeb, a okoliczności zewnętrzne się zmieniają. Wtedy określone społeczeństwa stają przed wyzwaniem, aby oddzielić w danych instytucjach to, co jest w nich przygodne od tego co jest istotne. Powodzenie w tego rodzaju wyzwaniach jest kluczową determinantą dalszych sukcesów tych społeczeństw w postępie cywilizacyjnym. Dzisiaj i my stoimy przed takim wyzwaniem i jeżeli chcemy, aby Polska mogła stanąć w wyścigu o palmę głównego ośrodka siły politycznej i kulturowej w Europie, co w obliczu wielkiego kryzysu społecznego w Europie Zachodniej jest możliwe, to musimy podchodzić odważnie do tego rodzaju problemów i nie bać się wyznaczać trendów innym krajom. Uważamy, że właśnie reforma systemu szkolnictwa wyższego może uwolnić wielkie zasoby społeczne, kulturowe i finansowe, które będą stanowiły główny czynnik w budowie pozycji Polski.

Reformując szkolnictwo wyższe musimy zachować jego istotne elementy, czyli kształcenie intelektualnych elit dla Rzeczypospolitej oraz kompetentnych pracowników na rynek pracy. Posiadanie formalnego statusu studenta przez kształcące się osoby nie jest jednym z takich celów.

Argument o uczelni jako sklepie

Wprowadzenie proponowanej reformy odbierze studiowaniu związane z nim godność i prestiż, które na przestrzeni dziejów były jego nieodłącznymi elementami. Zdobywanie wykształcenia wyższego nie będzie się wtedy różnić od zakupów w sklepie warzywnym.

Argument w swojej istocie jest bardzo podobny do poprzedniego. Odbiera on prawo do poczucia godności osobom, które chcą się kształcić, ale jednocześnie realizować inne bardzo ważne funkcje społeczne, jakimi są

np. założenie rodziny, praca zarobkowa lub chęć realizowania się w swojej małej ojczyźnie. Odbiera on również to prawo tym osobom, które z powodów materialnych, rodzinnych, macierzyńskich bądź zdrowotnych nie mogą pozwolić sobie na przeprowadzkę do ośrodka akademickiego.

Naszym zdaniem o godności towarzyszącej zdobywaniu wykształcenia wyższego decyduje nie to, czy ktoś robi to w sposób stacjonarny lub zdalny, lecz pasja, chęć poznawania otaczającej rzeczywistości oraz szacunek do własnego czasu, który jest najrzadszym, a przez to najcenniejszym z zasobów każdego człowieka.

Nie jest też tak, że nie powinno się nie doceniać pewnych rytuałów i symboliki. Mają one swoją wartość i mogą stanowić ważny element wspólnotowej tożsamości. Nigdy nie powinno być jednak tak, że stają się one ważniejsze niż rzeczy najbardziej istotne.

Argument o szkolnictwie wyższym, które nie powinno być podporządkowane potrzebom rynku pracy

Celem istnienia uniwersytetów nie jest kształcenie ludzi pod kątem rynku pracy, lecz poszukiwanie prawdy. Działalność uczelni nie powinna podlegać regułom rynkowym.

Do tego rodzaju argumentacji wkrada się błąd przez filozofów nazywany *błędem fałszywej alternatywy*. Polega on na sztucznym zawężeniu pola możliwych wyborów poprzez przedstawienie dwóch (lub innej ilości) alternatywnych opcji jako jedynych możliwych. Tak właśnie jest w tym przypadku. Wcale nie jest tak, że musimy wybierać pomiędzy szkolnictwem wyższym, którego celem jest odkrywanie praw rządzących światem i pomiędzy szkolnictwem wyższym nastawionym na kształcenie absolwentów zgodnie z oczekiwaniami rynku pracy. Rozwiązaniem jest po prostu przyjęcie, że szkoły wyższe mogą realizować różne społecznie ważne cele, nie odbierając żadnemu z nich powagi i znaczenia. Właśnie naprzeciw tym różnym potrzebom wychodzi proponowana przez nas reforma. Po jej wdrożeniu z jednej strony będziemy mieli elitarne ścieżki kształcenia dedykowane osobom chcącym odkrywać prawa rządzące rzeczywistością, a z drugiej strony będziemy mieli zawodowe ścieżki kształcenia, których głównym celem będzie dobre przygotowanie absolwenta do odnalezienia się na rynku pracy. Nie musimy wcale wybierać pomiędzy tymi dwoma modelami.

Argument dotyczący autonomii środowiska akademickiego

Wdrożenie reformy uderza w świat akademicki i jako takie osłabia jego autonomię. Odebranie autonomii przejawia się również odebraniem uczelniom prawa do walidacji efektów kształcenia.

Ileokroć jakaś władza podejmuje próbę naruszenia interesów wpływowej grupy, tylekroć generuje to głośnie medialne reperkusje, a poszczególne grupy interesów wynajdują setki powodów, dla których dana reforma nie powinna zostać wdrożona. Częstym zarzutem jest wtedy zarzut o atakowanie danego środowiska, gdzie rzekomym powodem takiego ataku miałyby być jakieś korzyści polityczne.

Środowiska akademickie są jedną z najpotężniejszych grup wpływu, bardzo dobrze umocowaną w świecie polityki i mediów, a ponadto cieszącą się dużym społecznym prestiżem, choć w ostatnich kilkunastu latach tracącą na tym prestiżu. Z tego powodu można spodziewać się dużego oporu i głosów o ataku na środowiska akademickie oraz ograniczaniu ich autonomii. Oczywiście dla każdego, kto przeczytał ze zrozumieniem niniejszy raport, powinno być jasne, że proponowana reforma *zwiększa*, a nie *zmniejsza* zakres autonomii świata akademickiego.

Po pierwsze dzięki istnieniu zdecentralizowanej Otwartej Narodowej Bazy Wiedzy znika ryzyko uciszania niepoprawnych politycznie członków społeczności akademickiej. Znika arbitralność i uznaniowość stojąca za decyzjami o ewentualnym zatrudnieniu danego nauczyciela akademickiego na stanowisku dydaktycznym. Każda osoba z odpowiednim wykształceniem będzie miała prawo podejmować się działalności dydaktycznej. Zostają tym samym ograniczone różnego rodzaju neofeudalne elementy w relacjach pomiędzy przedstawicielami społeczności akademickiej.

Co do zarzutu o ograniczeniu autonomii poprzez odebranie uczelniom prawa do walidacji efektów kształcenia, to jego postawienie jest dużym intelektualnym nadużyciem. Prawo to nie zostanie odebrane społeczności akademickiej, ponieważ członkowie Narodowej Komisji Egzaminacyjnej będą wybierani przez krajowe uczelnie. Ponadto warto zauważyć, że autonomia uczelni powinna się objawiać niezależnością przedstawicieli społeczności akademickiej w zakresie głoszonych opinii i podejmowanej tematyki badań. Istotą tej autonomii jest nieskrępowana przestrzeń działalności naukowej i jako taka nie tylko zostanie ona zachowana, ale – jak zostało nadmienione wyżej – *wzrośnie*.

Argument o szkodliwości elitaryzacji wybranych kierunków

Wprowadzenie elitarnych ścieżek kształcenia naukowo-badawczego będzie z góry odbierać wielu młodym osobom szanse na karierę naukową. Stanowi to spetryfikowanie systemu na bardzo wczesnym etapie, gdzie młoda osoba jeszcze nie wie, czym chce się zajmować w życiu.

Odpowiadając na tego rodzaju argumentację należy zwrócić uwagę na dwie rzeczy. Po pierwsze równie dobrze może ona być zastosowana do obecnego systemu. Dzisiaj jest przecież tak, że młoda, dziewiętnastoletnia osoba wybiera kierunek studiów, inwestując swoje zasoby czasowe i finansowe w naukę na kierunku, gdzie decyzja o jego podjęciu była podejmowana w warunkach dużej asymetrii informacji, a ponadto bardzo dużych barier wejścia i wyjścia. Z kolei proponowane przez nas zmiany rozwiązują wszystkie te problemy, wprowadzając bardzo dużą elastyczność w zakresie wyboru i ewentualnej zmiany poszczególnych dróg kształcenia. Znika również problem asymetrii informacji dzięki możliwości wcześniejszej weryfikacji kursów w ramach danego kierunku. W dodatku bariery wyjścia i wejścia są o wiele mniejsze, co ułatwia swoistą *mobilność intelektualną*. To wszystko oznacza, że zmiana decyzji odnośnie własnej ścieżki kształcenia będzie o wiele łatwiejsza niż w obecnie funkcjonującym systemie.

Pomimo istnienia częściowo stacjonarnej ścieżki naukowo-badawczej dedykowanej dla osób zainteresowanych karierą naukową, te same treści będą również dostępne dla wszystkich obywateli w ramach Otwartej Narodowej Bazy Wiedzy. Tym samym zainteresowana osoba, nawet jeżeli nie zostałaby przyjęta na studia w ramach ścieżki naukowo-badawczej, wciąż mogłaby zdobywać wykształcenie w obrębie tych kierunków. Z kolei rekrutacja do szkół doktorskich odbywałaby się według odrębnych kryteriów i mogliby do niej podchodzić studenci ze wszystkich ścieżek edukacyjnych, dzięki czemu istniałoby pole do intelektualnej mobilności w ramach nowego systemu szkolnictwa wyższego.

Argument o uprzywilejowaniu ścieżki naukowo-dydaktycznej

Wprowadzenie podziału na naukowo-badawczą ścieżkę studiów i zawodową ścieżkę studiów stanowi uprzywilejowanie tej pierwszej grupy. Czy wymiana myśli i poglądów oraz spotkania konwersatoryjne nie są również ważne w przypadku osób przygotowujących się do wykonywania konkretnych zawodów?

Po pierwsze konstrukcja systemu powinna być dostosowana do potrzeb studiujących osób, ale również do potrzeb polskiej gospodarki. Wynika to z faktu, że system szkolnictwa wyższego jest finansowany z pieniędzy podatnika i jako taki musi służyć dobru wspólnemu. Większość studentów podejmuje studia nie po to, aby oddawać się dyskusjom na istotne społecznie tematy, lecz po to, aby uzyskać dobry zawód. Jeżeli jednak ktoś ma tego rodzaju potrzeby, to realizuje je w gronie swoich znajomych lub angażuje się w działalność społeczną, gdzie ma okazję do aktywnego wpływania na otaczającą go rzeczywistość. Nie twórzmy systemu, który będzie próbował uszczęśliwiać wszystkich na siłę. Dajmy dorosłym ludziom samodzielność oraz pozostawmy odpowiedzialność za ich życia w ich własnych rękach. Paternalistyczna obecność państwa nie jest niezbędna do tego, aby ludzie mogli nawiązywać relacje i rozwijać się jako obywatele.

6 GRUPA ARGUMENTÓW EFEKTYWNOŚCIOWYCH

Argument kija i marchewki

Studiowanie zdalne się nie sprawdzi, ponieważ nikt nie będzie się uczył bez przymusu i goniących terminów. Studiowanie będzie się rozwlekać w nieskończoność i w efekcie ludzie nie będą się kształcić, nie mając motywacji do samodzielnej nauki.

Argumenty przeciwko takiemu sposobowi myślenia zostały już przedstawione w różnych miejscach pracy. Jest to ważne zagadnienie, dlatego pozwolimy sobie przytoczyć ponownie wcześniejsze fragmenty tekstu.

Przed wszystkim tego rodzaju argumentacja stoi w sprzeczności z wiedzą z zakresu psychologii. Zgodnie ze wspomnianymi w pierwszym rozdziale badaniami naukowymi w przypadku pracy kreatywnej, a za taką właśnie należy uznać prawdziwą naukę (czyli niepolegającą na bezrefleksyjnym uczeniu się na pamięć), o wiele lepiej niż tzw. *zasada kija i marchewki* działa pozostawianie ludziom swobody w kreowaniu własnych warunków pracy. W przypadku jednej osoby najefektywniejsza może być nauka wieczorami, dla drugiej porankami, dla jeszcze innej intensywna nauka na przestrzeni krótkiego okresu czasu, a dla kolejnej nauka mniej intensywna, ale rozłożona na dłuższy okres. Ludzie są różni, a uczelnie swoim skostniałym systemem zabijają tę różnorodność i kreatywność, które zarówno w pracy naukowo-badawczej, jak i na rynku pracy są absolutnie kluczowe. Obecny system uniformizuje proces dydaktyczny, zamykając go w sztucznie określone ramy i likwidując przyjemność z uczenia się, która jest jednym z głównych motorów rozwoju nauki. Nauka i ogólny rozwój osobisty wymagają samodzielności, odpowiedzialności i autonomii w procesie przyswajania wiedzy.

Dzięki Otwartej Narodowej Bazie Wiedzy każda osoba może dostosować miejsce, czas, warunki i tempo nauki do swoich indywidualnych potrzeb, preferencji i predyspozycji. Ludzie mają różne metody przyswajania wiedzy i żadna nie jest lepsza od drugiej, dopóki obydwie dają ten sam efekt końcowy przy takich samych nakładach czasu i finansów.

Należy również poddać w wątpliwość jakość kształcenia się, które odbywa się pod przymusem. Tego rodzaju nauka zabiera zazwyczaj studentowi o wiele za dużo czasu, a i końcowe efekty są bardzo umiarkowane. Kształcenie się w taki sposób często przybiera kształt mechanicznego uczenia się na pamięć, ale bez pogłębionego rozumienia danego tematu. Tutaj pojawia się pytanie, czy naprawdę chcemy tego rodzaju specjalistów w swoich dziedzinach, dla których jedyną motywacją samorozwoju jest przymus ze strony innych osób.

Argument o wielozadaniowości

Student w obecnym systemie nie ma dowolności w kształtowaniu swojego grafiku i kolejności nauczania się treści, ale dzięki temu uczy się wielozadaniowości. Gdyby miał względną swobodę w wybieraniu kolejności i czasu zaliczania poszczególnych kursów, to mógłby zaliczać jeden kurs po drugim. W obecnym systemie trzeba uczyć się wielu różnych przedmiotów równolegle. Być może takie nauczanie jest mniej efektywne, jeśli chodzi o szybkość przyswajania treści, ale wiąże się z kształtowaniem umiejętności pracy wielozadaniowej, która jest ważna na współczesnym rynku pracy.

Argument ten stanowi poważne nieporozumienie. Składają się na to dwie rzeczy. Po pierwsze jest on odmianą argumentu o studiach jako szkole życia. Do wadliwej konstrukcji systemu nauczania, która nie sprzyja efektywnemu czasowo przyswajaniu treści, dorabia się teorię, że rzekomo wiąże się to z jakimiś pobocznymi korzyściami. Czy w takim razie reforma systemu w kierunku nauczania zdalnego też nie będzie sprzyjać wyrabianiu u młodych ludzi wielozadaniowości i to na o wiele szerszą skalę? Jeżeli rzekome kształcenie wielozadaniowości u studentów miałoby być argumentem za obecną konstrukcją systemu szkolnictwa wyższego, to tym bardziej może być argumentem na rzecz takiego systemu, w którym młoda osoba mogłaby się jednocześnie realizować w różnych funkcjach społecznych - czyli studenta, osoby pracującej i rodzica. To jest właśnie system, który wyłoni się w wyniku wdrożenia zaprojektowanej przez nas reformy.

Po drugie przede wszystkim należy uświadomić sobie, jaka jest istota wielozadaniowości. Jest nią umiejętność takiego organizowania własnego grafiku, która pozwala na możliwie szybkie zakończenie wielu różnych zadań. Tym samym wielozadaniowość sprowadza się przede wszystkim do umiejętności zarządzania własnym czasem i takiego układania w swoim grafiku różnych zadań, które pozwoli na ich wyselekcjonowanie i zarezerwowanie dla każdego z nich pewnego przedziału czasowego. Wielozadaniowość wcale nie polega na tym, że w jednej chwili równolegle wykonuje się kilka czynności, bo człowiek po prostu nie jest przystosowany do takiej pracy. Jest ona nie tylko mniej dokładna, ale również zajmuje więcej czasu przy większej ilości stresu. Dla większości osób świadomość, że trzeba wykonać kilka zadań w jednym momencie powoduje duży dyskomfort psychiczny i ma negatywne przełożenie na efektywność ich pracy. Tym samym oznacza to - jakkolwiek paradoksalnie to nie brzmi - że istotą wielozadaniowości jest właśnie taki podział zadań do wykonania, który umożliwi jak najszybsze wyeliminowanie części z nich.

Argument o praktykach zawodowych

Bez pośrednictwa uczelni studenci nie będą w stanie zdobyć doświadczenia w postaci praktyk zawodowych.

W przypadku szkół, gdzie część lub całość zajęć ćwiczeniowych będzie się odbywać stacjonarnie, sytuacja w kontekście praktyk w zasadzie nie musi ulec zmianie. Z kolei w przypadku tych kierunków, gdzie nauczanie będzie całkowicie zdalne, pojawiają się dwie możliwości. Studenci i firmy mogliby albo korzystać z portalu dedykowanego praktykom zawodowym, skojarzonego z Otwartą Narodową Bazą Wiedzy, albo można pozostawić tę sprawę wolnemu rynkowi. Skoro rynek pracy może funkcjonować bez pośrednictwa państwa, to tak samo może funkcjonować rynek praktyk zawodowych. Wyjątkiem są praktyki w zawodach powiązanych z administracją publiczną, ale tutaj bez przeszkód mogą się one odbywać przy pomocy wspomnianego wcześniej portalu lub z udziałem uczelni.

Argument o wolnym rynku

Jeżeli nauczanie zdalne byłoby bardziej efektywnym modelem dydaktycznym, to wprowadziłyby go uczelnie prywatne i tym samym uzyskałyby przewagę rynkową. Skoro tego nie robią, to znaczy, że jest to nieoptyczne i nie ma zapotrzebowania na tego rodzaju usługi.

Ten argument jest całkowicie błędny, ponieważ czyni fałszywe założenie, że w systemie szkolnictwa wyższego panują wolnorynkowe zasady. Nie jest tak jednak, ponieważ jak zostało wyjaśnione w pierwszym rozdziale, nawet uczel-

nie prywatne są beneficjentami udzielonego im przez państwo monopolu na przyznawanie wykształcenia wyższego. Oznacza to, że tak samo jak uczelnie publiczne, mają one dokładnie ten sam interes w sztucznym wydłużaniu okresu trwania studiów, a w zasadzie mają go w nawet jeszcze większym stopniu niż uczelnie publiczne, ponieważ w przypadku uczelni publicznych liczba studentów nie jest jedynym kryterium decydującym o źródle dochodu, a dla uczelni prywatnych co do zasady jest. Innymi słowy w systemie szkolnictwa wyższego nie mamy do czynienia z rozwiązaniami wolnorynkowymi, a ze swoistym pakietem rozwiązań neofeudalnych. Pewna grupa zawodowa dostała łącznie dwa kluczowe przywileje - przywilej na przeprowadzanie procesu walidacji efektów nauczania i związane z tym przyznawanie wykształcenia wyższego oraz przywilej określania kryteriów, które decydują o możliwości uzyskania tej walidacji. Dochodzi tutaj do oczywistego konfliktu interesów, który ma niezwykle negatywny wpływ na kształt obecnego systemu.

W sytuacji występowania mechanizmów rynkowych osoba zainteresowana uzyskaniem wykształcenia wyższego miałaby prawo eksternistycznie podejść do zewnętrznego egzaminu przeprowadzanego przez niezależną komisję egzaminacyjną. Dzisiaj nie ma takiej możliwości, a więc jedyna droga do uzyskania wykształcenia wyższego wiedzie poprzez uczelnie, które dzięki przyznanym im monopolom regulacyjnym mogą kształtować rynek procesu dydaktycznego wedle własnych interesów.

7 POZOSTAŁE ARGUMENTY

Argument o braku obowiązku studiowania

Nie ma przecież obowiązku podejmowania studiów. Jeżeli komuś nie odpowiadają warunki studiowania, to może zrezygnować ze zdobycia wykształcenia wyższego.

Tak samo nie ma obowiązku korzystania ze służby zdrowia, z publicznego transportu i z całego pakietu innych usług dostarczanych przez państwo. Jako obywatele i podatnicy mamy jednak prawo oczekiwać, że finansowane z publicznych pieniędzy instytucje będą działać w sposób gospodarny, celowy i racjonalny oraz że funkcjonowanie tego rodzaju instytucji będzie służyć dobru wspólnemu, a nie tylko zamkniętej grupie osób będących beneficjentami obecnej konstrukcji systemu. Dotyczy to również systemu szkolnictwa wyższego, zwłaszcza że uzyskanie wykształcenia wyższego generuje cały szereg przywilejów w postaci możliwości zatrudnienia na różnych stanowiskach w administracji publicznej i w sektorze prywatnym.

Argument odnośnie depopulacji Polski lokalnej

Depopulacja Polski lokalnej nie może stanowić argumentu za proponowaną reformą systemu szkolnictwa wyższego, ponieważ proces jej depopulacji dokonywałby się i bez potrzeby wyjeżdżania młodych ludzi za studiami. Ludzie przeprowadzają się do większych ośrodków, bo tam mają lepsze perspektywy życiowe. Państwo nie powinno im w tym przeszkadzać.

Do tego argumentu odniesiono się już w poprzednich rozdziałach, dlatego tutaj tylko krótko przypomnimy – nie chodzi o to, że stwarzać ludziom jakieś sztuczne bariery, wręcz przeciwnie, chodzi o to, żeby znieść sztuczną barierę, jaką jest uniemożliwianie ludziom zdobywania wykształcenia wyższego na odległość. Nawet jeżeli duża część młodych osób zdecyduje się na opuszczenie swoich małych ojczyzn, to nie powinniśmy poprzez wadliwą konstrukcję systemu szkolnictwa wyższego przyspieszać tego procesu.

Argument o współczynniku dzietności

Państwo nie powinno ingerować w decyzje kobiety o urodzeniu dziecka. To prywatna sprawa kobiety, a państwo nie powinno prowadzić polityki pronatalistycznej, ponieważ stanowi to przejaw dyskryminacji bezdzietnych kobiet.

Należy zacząć od tego, że tego rodzaju argument jest w poważny sposób wadliwy już na samej płaszczyźnie terminologicznej, w dodatku czyniąc - niestety - pewne ukryte założenia. Załóżmy, że możemy wyróżnić trzy podejścia do polityki pronatalistycznej – pozytywne, neutralne i negatywne. W tym pierwszym władze państwowe uznają wysoki współczynnik dzietności za pożądane zjawisko i starają się prowadzić politykę celem jego zwiększenia. W drugim nie podejmują żadnych działań w tym zakresie, uznając, że tego rodzaju tematyka jest poza obszarem zainteresowania krajowych polityk publicznych. Z kolei w trzecim uznaje się, że niski współczynnik dzietności jest zjawiskiem pozytywnym i w efekcie podejmuje się aktywne działania w kierunku ograniczenia jego wartości.

We wcześniej przytoczonym argumentie zarzuca się, że państwo prowadząc aktywną politykę pronatalistyczną, dyskryminuje te osoby, które nie chcą posiadać potomstwa (ponieważ z tego rodzaju polityką wiąże się ukryte

założenie, że rodziny posiadające potomstwo są bardziej wartościowe) i z tego powodu powinno zaniechać tego rodzaju polityki.

Z taką argumentacją nie można się jednak zgodzić z dwóch powodów. Po pierwsze dzisiaj jest tak, że ogólna konstrukcja systemu prawno-instytucjonalno-gospodarczego w Polsce ma antynatalistyczny wymiar. Istotne zmiany w tym zakresie zostały dopiero poczynione wraz z powstaniem programu 500+, ale na skutek kilkudziesięcioletnich zaniedbań w tym zakresie ogólny klimat do posiadania dziecka wciąż jest nieprzyjazny. Nie twierdzimy jednak, że jest to wynik celowego działania poprzednich rządów, które chciały ograniczyć współczynnik dzietności w Polsce, a raczej uważamy, że jest to wynik dwóch niezależnych rozwiązań instytucjonalnych, które podczas ich tworzenia nie były rozważane w kontekście współczynnika dzietności, a ich negatywny wpływ na jego wartość jest raczej efektem ubocznym niż celowym działaniem. Tymi dwoma czynnikami są konstrukcja systemu emerytalnego w Polsce, która charakteryzuje się tym, że to de facto rodziny wielodzietne utrzymują system emerytalny, a osoby bezdzietne lub z jednym dzieckiem są jego beneficjentami. Drugim strukturalnym czynnikiem mającym absolutnie negatywny wpływ na wysokość współczynnika dzietności jest właśnie konstrukcja systemu szkolnictwa wyższego w Polsce, co zostało już szeroko omówione w poprzednich rozdziałach.

Tym samym zmiany w zakresie systemu szkolnictwa wyższego wcale nie stanowią przejawu polityki pronatalistycznej, a raczej stanowią powrót do stanu neutralnego, który w sztuczny sposób ani nie zniechęca (tak jak ma to miejsce dzisiaj), ani nie zachęca do posiadania potomstwa. Tym samym argumentacja o jakimś rzekomym uprzywilejowaniu osób posiadających potomstwo w wyniku wdrożenia proponowanej reformy nie wytrzymuje starcia z rzeczywistością.

Argument zbitej szyby

To dobrze, że studia odbywają się w stacjonarnej formie, bo pobudza to gospodarkę. Studenci wydają pieniądze na wynajem mieszkań i na zaspokojenie potrzeb transportowych, dzięki czemu właściciele tych mieszkań zarabiają oraz powstają miejsca pracy w obsłudze transportu publicznego. Dzięki temu, że studenci wyprowadzają się ze swoich małych ojczyzn, rozwijają się duże metropolie - powstają nowe miejsca pracy w gastronomii i w różnego rodzaju usługach. To z kolei generuje dalszy obieg pieniędzy i rozwój gospodarczy.

W naukach ekonomicznych istnieje pojęcie argumentu zbitej szyby - jako pierwszy opisał je Frederic Bastiat. Argument tego rodzaju co do zasady jest wadliwy, ponieważ traktuje koszt i szkodę jako korzyść natury gospodarczej. Dlaczego powyżej zaprezentowana argumentacja jest argumentem zbitej szyby? Najlepiej wytłumaczyć to na przykładzie.

Ktoś mógłby twierdzić, że gospodarczo korzystnym jest wybijanie szyb w domach sąsiadów. Dlaczego? Niestety sąsiad, któremu została wybita szyba, musi skorzystać z usługi osoby, która naprawi jego okno. To oznacza zarobek dla tej osoby i szansę na rozwój firmy. Co więcej taka osoba wydaje dalej zarobione pieniądze, jeszcze bardziej pobudzając gospodarkę i tworząc kolejne miejsca pracy. Z tego mógłby płynąć wniosek, że warto wybijać szyby. Dlaczego taki tok rozumowania jest niepoprawny? Z tego samego powodu, co większość wcześniej przytaczanych argumentów - nie bierze pod uwagę kosztu alternatywnego. Przecież gdyby sąsiadowi nie wybito szyby, to mógłby wydać swoje pieniądze na inne rzeczy - np. na wakacje albo lekcje tańca dla dziecka. Powstanie nowego kosztu nie oznacza żadnej korzyści gospodarczej, a jedynie przekierowanie strumienia pieniędzy na potrzebę, która wcześniej była zaspokojona. To z kolei oznacza nie tylko brak korzyści gospodarczej, ale szkodę, bo gdyby sąsiadowi nie wybito szyby, to byłby w posiadaniu dwóch dóbr - szyby i lekcji tańca dla dziecka, a w dodatku osoba prowadząca te lekcje zarobiłaby pieniądze. Czyli sumarycznie ilość dóbr i usług w gospodarce byłaby większa, a jedynie inny byłby strumień ich rozdysponowania, co obrazuje poniższa grafika.

	ILÓŚĆ POSIADANYCH DÓBR I USŁUG PRZEZ SĄSIADA	SZANSA NA ZAROBEK
SYTUACJA A	Szyba w oknie Lekcje tańca dla córki	Osoba prowadząca lekcje tańca
SYTUACJA B	Szyba w oknie	Osoba wymieniająca szybę

To z kolei oznacza, że sztuczne tworzenie nowych potrzeb (jak w przypadku rozbitej szyby) albo podtrzymywanie starej potrzeby, która mogłaby o wiele efektywniej - przy mniejszym nakładzie zasobów - zostać zrealizowana w alternatywny sposób, jest działaniem skrajnie niegospodarnym i nieracjonalnym. Stanowi to marnotrawstwo narodowych zasobów, które mogłyby być wykorzystane bardziej efektywnie.

Przechodząc zatem do odniesienia się do zaprezentowanego argumentu – nieracjonalnym jest podtrzymywanie wydatków na obsługę sieci transportowej czy wynajem mieszkania w ośrodku akademickim tylko po to, aby rzekomo pobudzać gospodarkę w ten sposób. Wydatkowane w ten sposób pieniądze stanowią duży koszt dla rodzin studentów, który mógłby zostać zastąpiony spożytkowaniem pieniędzy na inne dobra. To samo tyczy się argumentu związanego z rozwojem usług w metropoliach dzięki obecności studentów. Rozwój tych metropolii odbywa się kosztem degeneracji Polski lokalnej – studenci wydają swoje pieniądze na usługi w miastach akademickich, ale tym samym nie wydają ich w swoich małych ojczyznach, przyczyniając się nie tylko do ich powolnego obumierania, ale również do przeludnienia dużych miast i wzmacniania negatywnych efektów aglomeracji.

Argument o ochronie miejsc pracy

Wdrożenie proponowanej reformy spowoduje spadek zapotrzebowania na miejsca pracy w usługach dydaktycznych, co spowoduje zwiększenie bezrobocia.

Argument ten również jest argumentem zbitej szyby. Utrzymywanie zatrudnienia w jakiejś branży tylko po to, żeby utrzymać zatrudnienie, jest przejawem niegospodarnego dysponowania zasobami ludzkimi, a przy okazji skrajnie niesprawiedliwego podejścia do wszystkich pozostałych grup zawodowych. O utrzymaniu jakiegoś miejsca pracy powinien decydować fakt, czy istnieje zapotrzebowanie na tego rodzaju pracę i czy nie da się danej pracy wykonać w jakiś alternatywny, bardziej efektywny sposób. Jeżeli decydujemy się na zatrudnianie danej grupy osób pomimo tego, że można osiągnąć ten sam efekt taniej, a w dodatku osiągając z tego wyższą jakość usługi, w tym przypadku nauczania, to w ten sposób postępujemy niesprawiedliwie w stosunku do wszystkich tych, którzy w swojej codziennej pracy muszą brać pod uwagę rynkowe realia związane z zapotrzebowaniem na ich pracę. Uprzywilejowanie jednej z grup zawodowych w stosunku do innych w ten sposób, że nie musi ona zupełnie brać pod uwagę zapotrzebowania na ich pracę jest jednym ze znamion neofeudalizmu we współczesnym systemie gospodarczym.

Jeżeli zależy nam na budowaniu prawdziwej wspólnoty, która nie opiera się na tym, że jedna grupa społeczna żyje kosztem innej, to nie możemy pozwalać na takie sytuacje. To właśnie stanowi kwintesencję patriotyzmu – stawianie dobra wspólnego ponad interesy zorganizowanych grup wpływu.

Czy powyższe uwagi oznaczają, że postulujemy natychmiastowe zwolnienie wszystkich osób, których praca stanie się niepotrzebna w wyniku zmniejszenia zapotrzebowania na stacjonarny proces dydaktyczny? Niekoniecznie. Przy wprowadzaniu reformy można zastosować pewne mechanizmy przejściowe, które złagodzą skutki reformy dla osób zatrudnionych w procesie dydaktycznym. W szczególności w przypadku pracowników naukowo-dydaktycznych można zmienić proporcje pracy dydaktycznej i naukowej na korzyść tej drugiej, a w każdym kolejnym roku można przyjmować optymalną, czyli mniejszą niż dotychczas liczbę osób na stanowiska dydaktyczne. W ten sposób liczba osób zatrudnionych w procesie dydaktycznym będzie stopniowo zmierzać do optymalnego stanu, a jednocześnie zostanie zaspokojony interes ekonomiczny wpływowej grupy interesu.

Argument o niebezpieczeństwach związanych z rozwojem nowoczesnych technologii

Rozwój nowoczesnych technologii coraz bardziej wymyka się spod kontroli i powoduje coraz większe zagrożenia dla naszej wolności. Ponadto ludzie - zwłaszcza młodzi - spędzają zbyt dużo czasu w przestrzeni internetowej. Nie powinniśmy pogłębiać tego procesu.

W ostatnich latach dużo się mówi o zagrożeniach związanych z rozwojem nowoczesnych technologii, zwłaszcza w kontekście zagrożeń dla wolności - pisał o tym m.in. Andrzej Zybertowicz w *Samobójstwie Oświecenia*. O ile na ogólnym poziomie można się zgodzić z tego rodzaju тезami, to jednak nie możemy popadać w pułapkę całościowego odrzucania szans, jakie niesie rozwój technologii. Trzeba również zauważyć, że proponowana przez nas reforma w wielkim stopniu powiększa zakres wolności oraz uwalnia bardzo dużą część zasobów społecznych - w tym zasobów czasowych. Zasoby czasowe są o tyle kluczowe, że wśród chorób współczesności powiązanych z rozwojem technologii wymienia się przepracowanie ludzi, tracenie czasu w korkach samochodowych oraz będące ich efektem nieracjonalne zużywanie nieodnawialnych zasobów i degradację środowiska naturalnego. Zaproponowana przez nas reforma ogranicza wszystkie te negatywne zjawiska i jako taka powinna być traktowana jako rozwiązanie osłabiające negatywne efekty rozwoju nowoczesnych technologii, jakkolwiek paradoksalnie może to nie brzmieć.

ZAKOŃCZENIE

Głęboko wierzymy w to, że Polska może stać się jednym z głównych światowych ośrodków cywilizacyjnych. W obliczu wielkiego kryzysu społeczno-demograficznego w Europie Zachodniej Rzeczpospolita stoi przed dziejową szansą na zajęcie ważnej pozycji na arenie międzynarodowej. Podołanie jednak takiemu zadaniu będzie możliwe tylko wtedy, gdy jako wspólnota narodowa będziemy mieli odwagę realizować projekty o wielkim rozmachu.

Takim projektem jest właśnie reforma systemu szkolnictwa wyższego w kierunku asynchronicznego nauczania zdalnego, które uwolni ogromną część narodowych zasobów finansowych, materialnych i ludzkich. Wdrożenie jej spowoduje skok cywilizacyjny Polski, a pozytywne konsekwencje reformy będą dalece wykraczać poza sam system szkolnictwa wyższego, rezonując na cały szereg innych istotnych elementów życia społecznego. W szczególności należy zwrócić uwagę, że oprócz wyższej jakości wykształcenia wyższego, osiągniętej niższym kosztem, reforma będzie miała bardzo pozytywny wpływ na najbardziej poszkodowanych transformacji ustrojowej lat 90 – na wsie, małe i średnie miasta, na Polskę wschodnią oraz na najuboższe osoby.

Wartość finansowa korzyści, które powstaną dzięki wdrożeniu proponowanej reformy, w najbardziej ostrożnych szacunkach wyniesie około 40 miliardów złotych rocznie. Jak zostało jednak wyjaśnione, szacunki te nie uwzględniają wielu korzyści, których wartość z powodu braku transparentności systemu szkolnictwa wyższego jest ciężka do oszacowania. Realnie oceniamy, że będzie się ona znajdować w przedziale pomiędzy 60 a 100 miliardów złotych i to bez uwzględniania wielu korzyści społecznych, takich jak lepszy stan środowiska naturalnego, wyższy współczynnik dzietności czy bardziej dynamiczny rozwój gospodarczy na skutek powstrzymania dezurbanizacji Polski lokalnej.

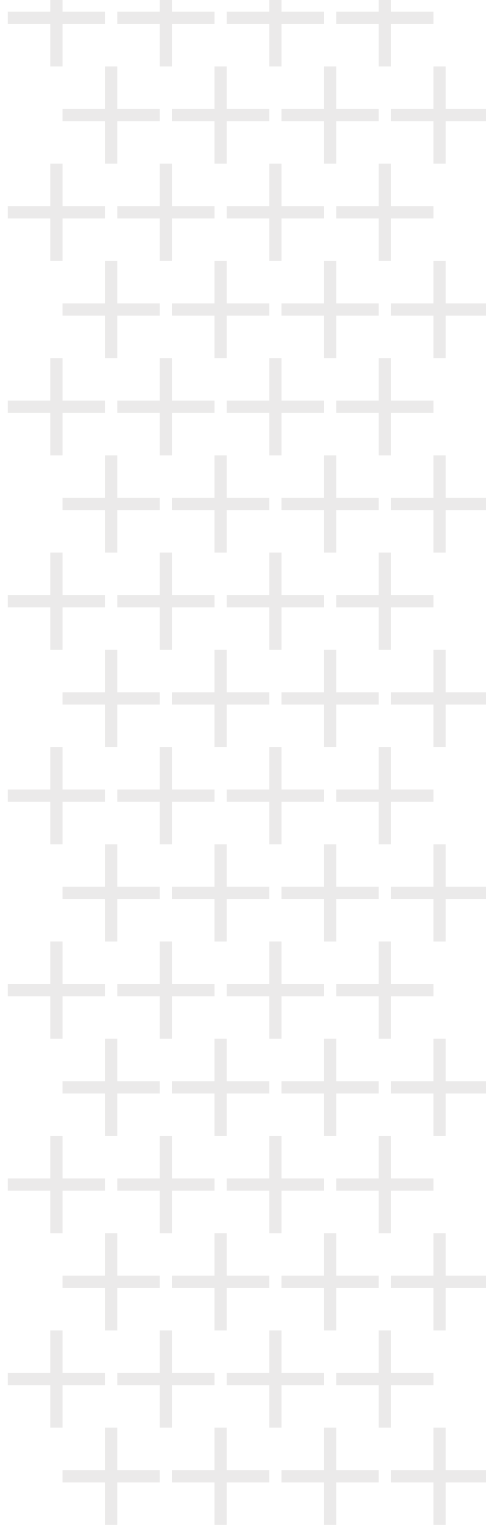
Uważamy, że Polskę stać na podjęcie tego wyzwania i na wyzwolenie energii młodych Polaków. Taki właśnie powinien być polski plan dla młodych.

BIBLIOGRAFIA (ALFABETYCZNIE):

1. A. J. Blikle, *Dylemat lidera – przemoc czy partnerstwo*, „Zarządzanie i Finanse” 2012, tom 3/1
2. K. Czempas, *Nieracjonalność inwestorów jako podstawowa kategoria finansów behawioralnych*, Akademia Ekonomiczna im. Karola Adamieckiego w Katowicach 2007
3. Raport Radon, Nauczyciele akademicki <https://radon.nauka.gov.pl/raporty/nauczyciele_akademiccy_2022>, [wgląd 23.12.2023]
4. Główny Urząd Statystyczny 2023, *Szkolnictwo wyższe i jego finanse w 2022 roku. Tablice w formacie XLSX*
5. Główny Urząd Statystyczny 2022, *Struktura wynagrodzeń według zawodów w październiku 2020 r.*, <<https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/rynek-pracy/pracujacy-zatrudnieni-wynagrodzenia-koszty-pracy/struktura-wynagrodzen-wedlug-zawodow-w-pazdzierniku-2020-roku,4,10.html>>, [wgląd 23.12.2023]
6. G. Grotkowska, U. Sztanderska, *Społeczne i ekonomiczne uwarunkowania wyborów osób w wieku 19-30 dotyczących studiowania*, Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa 2015
7. R. Grzejszczak, *Szkolnictwo wyższe w Polsce a rynek pracy*, Czasopismo Zarządzanie i Finanse, R. 10, nr 1, cz. 2, Gdańsk 2012
8. D. Kahneman, *Pułapki myślenia*, tłum. Szymczak P., Wydanie Elektroniczne, Media Rodzina, Poznań 2012
9. Narodowy Bank Polski 2023, Informacja o cenach mieszkań i sytuacji na rynku nieruchomości mieszkaniowych i komercyjnych w Polsce w II kwartale 2023 r. <<https://nbp.pl/wp-content/uploads/2023/09/Informacja-o-cenach-mieszkan-i-sytuacji-na-ryнку-nieruchomosci-mieszkaniowych-i-komercyjnych-w-Polsce-%E2%80%93-II-kwartal-2023.pdf>> [wgląd 23.12.2023]
10. G. Mankiw, M. Taylor, *Mikroekonomia*, tłum. Bogusław Czarny, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2009
11. Z. Tyska, *Rodzina w czasach szybkich przemian*, *Roczniki Socjologii Rodziny*, tom XIII, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2001
12. Sztanderska U., *Społeczne i ekonomiczne uwarunkowania wyborów osób w wieku 19-30 lat dotyczących studiowania. Koszty kształcenia na poziomie wyższym*, Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa 2014
13. M. Zarówna, *Model polaryzacyjno-dyfuzyjny w świetle teorii rozwoju niezerównoważonego oraz jego implementacje w XX wieku*, „Prace Naukowe WWSZiP” 2014, tom 29/4
14. A. Zybortowicz, *Polityczna pogoń za rentą: peryferyjna czy strukturalna patologia polskiej transformacji?*, „Nierówności Społeczne a Wzrost Gospodarczy” 2009, zeszyt nr 14.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE (według kolejności cytowania):

1. Serwis Rzeczypospolitej Polskiej, <<https://www.gov.pl/web/finanse/transfery-polska-ue-unia-europejska>>
2. Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju, <https://data.oecd.org/emp/employment-rate.htm>
3. Serwis Rzeczypospolitej Polskiej, <https://stat.gov.pl/sygnalne/komunikaty-i-obwieszczenia/lista-komunikatow-i-obwieszczen/komunikat-w-sprawie-przecietnego-wynagrodzenia-w-gospodarce-narodowej-w-2014-r,273,2.html>



**Towarzystwo
Filomatyczne**

